

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Numer pojedynczy bez karty albumowej 25 kop., z kartą alb. (przez Redakcję lub Oddział warsz.) 40 kop. Biuro: Redakcji i Administracji: kanał Jekateryński Nr. 82, Warszaw. oddział: Marszałkowska 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologia 50, Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki ańeksu do Petersburga.

Og. zb. № 995

Petersburg, 27 lipca (9 sierpnia) 1901 r.

Rok XX. № 30

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego

w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.

PIANINA od rb. 450.

Cenniki bezpłatnie. (2909)

BERLIN

JEDYNY

HOTEL POLSKI

POD FIRMĄ (3528)

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter den Linden) 20, 2-ci dom od Pasażu.

2 minuty od dworca Fryderykowskiego.

Pokoje od 2 marek.

ZAKOPANE W TATRACH.

Zakład wodoleczniczy d-ramed. B. Chwiszka na Krupówkach

WILLA „ADASIÓWKA”

dawniej hr. Ordynata Krasińskiego, WŁASNOŚĆ (3531)

dr. med. B. Chwiszka

z komfortem urządzone, apartamenty oddzielne dla rodzin. Opieka lekarska. Mechanizm pierwszorzędnym. Ceny umiarkowane, przy dłuższym pobycie ustępliwa.

Dla Panien w Wilnie.

Współdział. z p. St. Świdła otwieram internat na pozwolenie władzy miejscowej, dla pań, uczęszczających do wyższych zakładów naukowych. Rozmowa w domu w języku francuskim i niemieckim, a także pomoc w naukach i lekce muzyki. Julia Maciejewiczowa. (3544)

JADĄCYM

PRZEZ WARSZAWĘ

zobacz awiz poniedział. Nowy-Swiat, 37. WALTERA WALEWSKA. (317)

Zakład naukowy żeński z klasą przygotowawczą w 2-ich oddziałach i z pensjonatem

Leokadii Wołodko (Stętyhwo)

Ryba, ul. Dorska, 41.

Przebieg wstępny rozpoczyna się 16-go, wykłady 20 sierpnia st. st. (3547)

NAJNOWSZA METODE,

zawierająca naukę języków angielskiego, francuskiego i niemieckiego, zamawiać można przekażem 75 kop. z autora E. J. Nawrockiego w Częstochowie. (3549)

DROZDZE.

W sierpniu rozpocznie działalność Miśchajłowska gorzelnia i fabryka drożdży obywatela Kureckiego, w bliskości stacji „Woropajewo”, Świeciańskiej drogi podjazdowej.

Gosby zainteresowane zechcą zwracać się po informacje według adresu: Stacja pocztowa „Dymalowa” szlacheckiej ryb. Sasan. Ocas. Kopeckowy. (3548)

Istniejąca 128 lat

„GAZETA WARSZAWSKA”

z tygodniowym dodatkiem bezpłatnym, pod tytułem:

„KORRESPONDENT ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY”

jest pismem o kierunku katolickim, poświęconem polityce, sprawom społecznym i literaturze, wychodzącem codziennie, nie wyłączając dni niedzielnych.

W ciągu roku
wychodzi
348 numerów.

Jako pismo poranne, jest wysyłane najpierwszymi pociągami dróg żelaznych i dlatego jej prenumeratorzy, na prowincji zamieszkali, z „Gazety Warszawskiej” dowiadują się najwcześniej o wypadkach politycznych i rozporządzeniach rządowych.

Cena miesięczna: w Warszawie 80 kop., z przesyłką pocztową 1 rb., kwartalnie 3 ruble. Adres: WARSZAWA, Nowy-Swiat, 35.

(3535)

Redaktor-wydawca St. Lesznowski.

AKCYJNE TOWARZYSTWO



MALCOWSKICH FARRYK

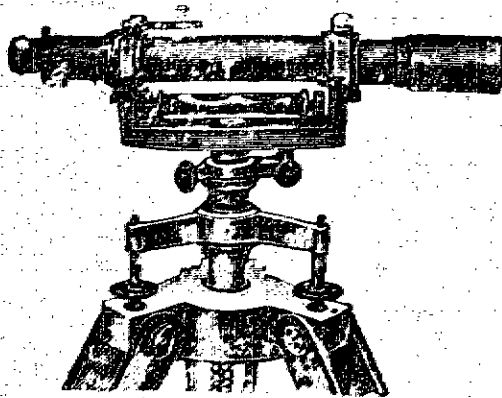
POLECA

LOKOMOBILE,

znajdujące zastosowanie do poruszania wszelkich mechanizmów, znacznie przewyższające przymiotami, roboty, mocą i długotrwałością lokomobile innych fabryk. Znaczna oszczędność na paliwie i parze. Ustawienie przez fabrycznych monterów bezpłatne. Szczegółowe prospekty wysyła się natychmiast na każde żądanie. Na składzie stale przeszło 50 lokomobile. Ceny ponad konkurencję. Warunki spłaty najdogodniejsze. Fabryki Towarzystwa wyrabiają: torflarki, ramy do tartaków, kamienie młyńskie, prasy do fabrykacji masła, maszyny parowe, wszelkie wagony i ich części. Wszelkie żelazo lane: maszynowe, naczyniowe, fasonowe. Przyrządy ogrzewania i domowego urządzenia. Szkło: do okien, czeskie, kolorowe. Naczynia szklane kryształowe, kule, abażury, tulipany do elektrycznego oświetlenia. Wyroby lane—emalowane.

Z obrotami i po informację należy się zwracać:

- a) do Zarządu Towarzystwa w Petersburgu, Wozniesieński просп., 6.
- b) do Głównego Zarządu fabryk: Dniakowo, gub. orłowskiej.
- c) do reprezentacji w Moskwie: Miasnickaja, dom Niemczynowa.
- d) do kantorów handlowych Tow.: w Moskwie, Kijowie, Charkowie, Rostowie nad Donem, Odesie, Urie, Kriemienzngu, Chersoniu, Jekaterynosławiu, Samarze, Niżnym-Nówgorodzie.
- e) do reprezentantów: 1) N. P. Poliakow—w Irkucku, Tomsku, Cziecie i Kjachcie; 2) A. W. Nowocbarny w Rostowie nad Donem; 3) W. G. Stal i Co—w Woroneżu, Czelabińsku, Omsku i Barnaulu; 4) Dom handlowy „Progres” w Szawlach. (3553)



Teodolity,

niwelatory, busole, astrolabie i t. p., poleca

Pierwsza w kraju

Fabryka Instrumentów
Optycznych

«FOS»

pod firmą **ALEKSANDER GINSBERG i S-ka,**

w Warszawie, Belwederska, 3.

Liczne odzwoły o dołączeni przyrządów. Specjalny oddział reparacyjny. Cenniki na żądanie bezpłatnie. (929)

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

z klasą przygotowawczą, ogródkiem dziecięcym i pensjonatem

ANNY JASTRZĘBSKIEJ

w Rydze, Elisabethstr., 55.

otwiera z początkiem roku szkol. 1901/1902

7 klasę—pedagogiczną z kursami obcych języków.

Zapis uczennic od 1 (14) sierpnia; rok szkolny rozpoczyna się 16 (29) sierpnia. (903)

DO PRYWATNEGO ZBIORU STAROŻYTNOŚCI

na Litwie poszukują się i nabywają: stare porcelany i brzozy, meble z XVIII wieku i początku XIX z „bronzami”, gobeliny, makaty, pasy słuckie, koronki, tabakierki złote emalowane, wyroby z kości słoniowej, marmuru i porfiru, sztychy angielskie kolorowane, herbarze, pamiątki dotąd niewydane, po polsku w manuskrypcie. Ktoby miał do zbycia powyższe przedmioty, zechce przysłać dokładny adres i opisanie, a jeśli można, fotografię lub szkice przedmiotów, adresując: W-ny Michał Łaszkiewicz, gub. grodzieńska, pocz. st. Kosowo, majątek Ruda. (3049)

Dr. W. E. DOBRY

przeniósł się: Petersburg, Newski, 51, niedaleko Włodzimierskiej. Choroby USZU, NOSA i GARDŁA. Przyjm. chorych od g. 11—1 i od 5—7 w. (3551)

LEKARZ-DENTYSTA

ALEKSANDER ZAWADZKI

w Warszawie, Jerozolimka, 49, róg Marszałkowskiej. (401)



ZORA WINOWY

MUSUJĄCY NAPÓJ

NAJPRZYJEMNIEJSZY,

najlepszy, gaszący pragnienie

FABRYKI

TOWARZYSTWA

BECKMAN i CO

PETERSBURG. (3550)

KOMITET

WYSTAWY ROLNICZEJ

w Mińsku gub. (3507)

zawiadamia, że na czas wystawy, mającej się odbyć od 26 sierpnia do 4 września st. st. poleca mieszkania, składające się z jednego i więcej pokoiów umeblowanych z pościelą i usługą. Ceny przystępne (od rb. 2 na dobę). Zamówienia mieszkań komitet przyjmuje listownie lub osobiście: Mińsk gub., Towarzystwo rolnicze, Biuro mieszkań. Należy wymienić ilość pokoiów i ilość żądanych łóżek.

DO DACHÓW

ocynkowane galwanizowane

ŻELAZO (3554)

Fabryki S. A. TRAJNIN

w Petersburgu.

Nigdy nie rdzewieje, nie potrzebuje malowania.

Od 15 lipca r. b. kantor przeniesiony na Ryżski просп., 48; dom własny.

Telefonu № 1128. Cenniki bezpłatnie.

NOWOŚĆ!

GRZEBIENIE.

Automatycznie farbujące włosy przy rozczesywaniu, na dowolny niezmywający się kolor: blond, szary, czarny i t. p. Cena 3 ruble. (3247)

Petersburg, Wielka Morska, 33, Skład nowych wynalazków.

Wysyłamy natychmiast po otrzymaniu należności.

VI-klasowy Zakład Naukowo-Wychowawczy żeński z klasą przygotowawczą i pensjonatem (liczba pensjonarek ograniczona,

Haliny Gepnerówny.

Wykłady według programu gimnazjalnego. Konwersacja w obcych językach. Baczna uwaga na stan zdrowia. Gimnastyka w urzędzonej specjalnie sali, pod kierunkiem DOKTORA GARBOWSKIEGO. Zapis uczennic od 20 lipca codziennie. Lekcje od 3 września. WARSZAWA, Krakowskie-Przedmieście, 2, Plac Ko. pernika. (890)



KRAMATORSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Fabryka maszyn, odlewnia i wielkie piece, przy st. «Kramatorskaja» Kursko-Charkowo-Sewast. dr. ż.
Pokłady rudy żelaznej.
Kopalnie węgla kamiennego przy st. «Chacepetowka» i «Harwaropolje».

FABRYKA MASZYN WYRABIA:

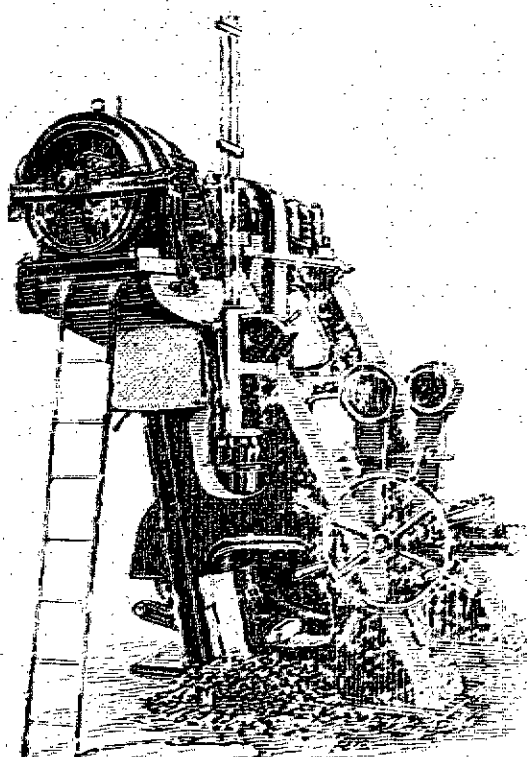
Maszyny parowe największych wymiarów i wszelkich systemów.
Maszyny dla walcowania blachy, szyn, belek, bandazy, drutu i t. p.
Nożyce, pily, maszyny dla przebijania dziur, prasy dla wyrównywania i tokarnie dla walców, wprowadzane w ruch za pomocą zwykłych transmisji, pary, elektryczności lub hydraulicznego ciśnienia.
Prasy i akumulatory hydrauliczne.
Pompy dla kopalń i pompy akumulatorne.
Maszyny dla podejmowania rudy i węgla, i wszelkie maszyny dla przemysłu górniczego.
Urządzenia wielkich pieców i stalowni. Maszyny wiatrowe, maszyny do szarżowania, konwertory, wozy elektryczne dla surowca lub stali.
Krany mostowe, kolejowe, portalne i innych systemów, elektryczne, transmisyjne lub parowe. Przyrządy dla przeładowywania wielkich mas ciał sypkich.
Wszelkie wyroby z zakresu kowalstwa.
Walce, formy i inne odlewy.

Specjalność wielkich pieców:

Hematyt № 1 i 2, surowiec gisierski № 0, 1 i 2, surowiec szkocki № 1 i 2, martenowski, besemerowski i pudłowy, surowiec dla walców i form.

Biuro Petersburskie: Petersburg, Wielka Morska, 26.

Przedstawiciel dla guberni Jekaterynosławskiej, Charkowskiej i Obwodu Ziemi Wojska Dońskiego, inż.-techn. A. Rodziewicz-Bielewicz — Jekaterynosław, ul. Sadowa, d. Możejki, 11. (3490)



PATENTOWANE

SEPARATOR „ALFA-LAWAL“

Akcyjnego Tow. „SEPARATOR“ w Sztokholmie, odznaczają się najwięcej udoskonaleniem oddzielaniem śmietanki przy użyciu najmniejszej ilości czasu i siły.

Przeszło 500 najwyższych nagród i odznaczeń.

Na wszechświatowej wystawie w Paryżu 1900 r. separatorom „Alfa-Lawal“ przyznano najwyższą nagrodę: „GRAND PRIX“.

Przeszło 200.000 szt. separatorów „Alfa-Lawal“ znajduje się obecnie w użyciu na całym świecie.

◆ Części zapasowe znajdują się zawsze na składzie. ◆

Reparacja separatorów i regulowanie cylindrów systemu „Alfa Lawal“ dokonywa się z całą starannością.

Główne przedstawicielstwo na całą Rosję:
DOM HANDLOWY

LUDWIK NOBEL

W PETERSBURGU

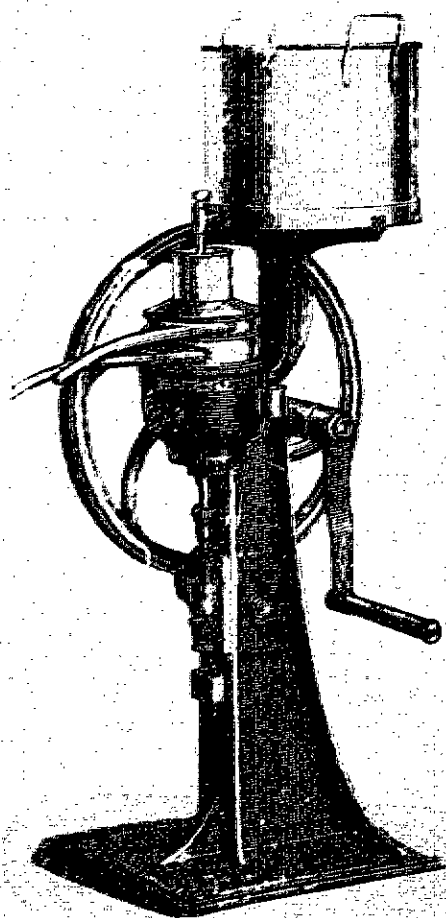
Wyborskaja strona, Samsoniewskie wybrzeże № 15.

◆ CENNIKI wysyłają się na żądanie GRATIS. ◆

Agenci znajdują się w następujących miastach:

W PETERSBURGU: Akc. Tow. „Rabotnik“ (Fontanka, Solanij gorodok).
W MOSKWIE: Br. W. i N. Blandowy (Przejazd Zubiański № 31).
Tow. „Rabotnik“ (u Czerwonych Wrót).
W. N. Wereszczagin (ul. Miasnicka, dom Zimina).

W WARSZAWIE: Dr. K. A. bar. LESSER (Miodowa 16-17).
W KAZANIU: M. Ramm.
W RYDZIE: Henryk Frycze (ul. W. Jakowlewska 24).
W KIJOWIE: Tow. „Rabotnik“, ul. Mikołajewska.
W CHARKOWIE: F. W. Alsop. (2879)



Typ separatora ręcznego
Alfa B.



Alfa „Colibri“.

Fosfatyna Faliera

Przebiegiem choroby, a najodpowiedniejszą dla kobiet od 7 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie dojrzewania. (509)
Sprzedaw. w składach aptecznych.

— Co radca taki struty?
— A no, jado do Karlsbadu.
— Jezus-Maria! kamienie żelazowe, czy co?
— Nie, tylko Wiatarkiewicz i Wstawalski pojechali tam na kurację, a bez nich porządnej porcji dobrać nie mogą... Jado więc tam, to prędzej się może czwarte go wyszuka. (Kolec)

**ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI
MARJI WIKTOROWEJ KACZYŃSKIEJ,
w Warszawie,
49, Wspólna, 49.**

Urządzony podług ostatnich wymagań higieny i pedagogiki. Klasy wstępna, I i II prowadzone według nowego systemu bez zadawania lekcji do domu. Spacer w ogrodzie, podczas wielkiej pańzy gimnastyka szwedzka i śpiewy. Zapis uczennic od 20 sierpnia codziennie od 11 rano do 3, i od 5 do 7 wieczór. (832)

**W 6-klasowym Zakładzie Wychowawczym
ANIELI HOENE**

zapis uczennic rozpocznie się d. 21 sierpnia, egzaminy wstępne 3 i 4 września, kurs nauk 5 września n. st. (931)

Warszawa, ul. Mazowiecka, 4.

NIEZBITY DOWÓD. — Pan sądzisz, że on się ożenił z pańską córką z miłości?
— Niewątpliwie! Gdy wypłacałem mu posag, dałem mu o tysiąc marek mniej niż obiecałem i ani się spostrzegł. (Flieg. Bl.)



W Królestwie i Cesarstwie największy
skład kości słoniowej na bile bilardowe
i gotowe bile, tylko w wyborowym gatunku,
u Józefa Szmolke.
Skład towarów kolonialnych, wszelkich
artykułów cukierkowych i elektryczna pa-
larnia kawy.

Warszawa, Marszałkowska, 151. (912)

Telefonu № 725. — Adres telegraficzny: SZMOLKE — WARSZAWA.

K. BUSZCZYŃSKI & M. ŁĄŻYŃSKI.

ZAKŁAD HODOWLI NASION

W NIEMIERCZU (gubernia podolska).

Stacja pocztowa, telegraficzna i kolejowa.

Adres telegraficzny: Niemiercze—Buszczyński.

Założony w 1886 r.

Reprezentacja: T. STANISZEWSKI — Kijów, Aleksandrowska, 39.

ODZNACZENIA NA WYSTAWACH:

- 1 medal brązowy.
- 2 listy pochwalne.
- 4 medale srebrne.
- 1 medal złoty.
- 5 dyplomów.

Hodujemy wyłącznie nasiona, o których cechach dodatnich — a przede-
wszystkiem plenności i zaaklimatyzowaniu się — przekonaliśmy się na
własnych polach doświadczalnych. Stosujemy do nich metodę selek-
cyjną oraz genealogiczną, badając indywidualną dziedziczność da-
nych typów.

Dla posiewów ozimych polecamy specjalnie następujące odmiany zbóż naszej hodowli:

**OGÓLNIE UZNANA PSZENICA RODOWODOWA
«TRYUMF PODOLA».**

Nowa odmiana, przez nas wyhodowana z kłosa, znalezionej w naszych pepinierach w 1891 r., a w na-
stępnych generacjach zbadana co do jej dziedziczności, i przez selekcję uszlachetniona. Czerwona, oścista, późna.
Cechą jej **najwyższa plenność, oraz wytrzymałość przeciw wymarzaniu, wyleganiu i
suszy.** Ziarno wielkie, czerwone, szkliste. Kłos bardzo duży, typu wybitnego.

**Cena za worek 7-io pudowy 11 rb.
ŚWIADECTWA NIŻEJ.**

N O W O Ś Ć:

Wobec stałego siewania Banatki na Podolę i Ukrainie, oraz ze względu na znane dodatnie cechy tej
pszenicy, zajęliśmy się specjalnie jej hodowlą w kierunku wytworzenia z niej odmiany wczesnej i o tymże typie
ziarna, lecz posiadającej wyższą plenność i **silniejszą słomę** (a przeto mniej skłonnej do wylegania) oraz
większe ziarno. Wyhodowana przez nas nowa odmiana o ustalowych cechach

„BANATKA PODOLSKA“.

która w r. z. w niewielkiej jeszcze ilości mogliśmy na rynek dostarczyć, odpowiedziała w praktyce tym wymaganiom.
Krzewi się silnie, posiada słomę grubsza od zwykłej Banatki, typ kłosa Banatki, lecz niepomier-
nie większy, ziarno typowe, lecz bardzo duże. Dojrzewa wcześniej i jest równie typowo wytrzymała na suszę i
t. z. «zapalenie».

Cena za worek 7-io pudowy 15 rb.

(3543)

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

po dzień 1 lipca 1901 r.

STAN CZYNNY.

		75,517 63	
1.	Kasa gotowizna		
2.	Rachunki bieżące:		
a.)	w wileńskim oddz. Banku państwa warunk.	12,203 61	
b.)	w prywatnym wileńskim Banku handlow.	189,020 16	
3.	Korespondenci:		201,223 77
a.)	z tytułu odpłac. kuponów i wylosowania listów nie zwróc.	744,503 29	
b.)	otrzymane spłaty od dłużników i różne.	546,865 06	
c.)	Bank państwa z konwersji list. zastawn.	104,458 81	
			1,395,827 16
4.	Własność Banku stanów. papiery procentowe:		
a.)	Państwowe i przez rząd gwarantowane:		
1.)	kapitału zakładów, znajduj. się w Banku państwa nom.	6,946,300 —	6,729,983 25
2.)	kapitału zapasowego " nom.	2,944,300 —	2,885,947 62
3.)	specjalnego rezerwowego funduszu. nom.	642,800 —	618,695 —
b.)	Listy zast. własność Banku stanów. nom.	—	447,620 31
			10,682,246 18
5.	Pożyczki krótkoterminowe:		
a.)	na zastaw posiadłości ziemskich	1,443,100 —	
b.)	na zastaw posiadłości miejskich	2,291,300 —	
			3,734,400 —
6.	Pożyczki długoterminowe:		
a.)	na zastaw posiadłości ziemskich "	92,077,100 —	
b.)	na zastaw posiadłości miejskich "	39,017,600 —	
			131,094,700 —
7.	Pożyczki długoterminowe, przeznaczone do wydania	—	1,489,400 —
8.	Nadterminowe umorzenie pożyczek listami zastawnymi	—	867,200 —
9.	Dłużnicy:		
a.)	terminowi	3,705,037 57	
b.)	z uchybieniem terminów	2,799,465 61	
c.)	z rozłożeniem terminami	176,861 25	
			6,681,364 43
10.	Rozchody na rachunek dłużników	—	141,736 69
	Dyskontowane kupony	—	—
11.	Spodziewana dywidenda	—	20 —
12.	Podatek państwowy 5-proc.	—	2,934 59
13.	Rozchody Banku	171,445 39	
a.)	na utrzymanie Banku	8,989 92	
b.)	z tytułu posiadłości, pozostałych przy Banku	42,955 76	
			223,391 07
15.	Dotn. na lokal. Banku	—	220,000 —

	W centralnym zarządzie w Warszawie.	W oddziałach.	OGÓŁEM.
STAN CZYNNY.			
	R u b l e	i k o p i e j k i.	
Gotowizna w kasie	426,816 77	506,842 67	933,659 44
Rachunki bieżące:			
1) w Banku państwa w Petersburg.	— —	182,352 41	
2) w warsz. kant. Banku państ.	252,389 72	— —	
3) w filjach Banku państwa.	— —	117,379 77	552,221 90
4) w pryw. inst. bankowych	— —	100 —	
Skup weksli, opatrzonych naj- mniej 2 podpisami	9,037,799 46	10,318,991 37	19,356,790 83
Skup pap. publ. wylos. i kup.	206,638 93	4,088 71	210,727 64
Skup sola weksli, mając. zabezp. na mieszk. dom Warsz., za- kład. i fabryk	990,600 —	— —	990,600 —
Weksle do inkasa.	1,127,928 20	631,948 24	1,759,876 44
Pożyczki terminowe:			
1) państw. i przez rząd poręcz. pap. publ.	86,186 —	46,983 —	
2) udz., akcyj., oblig. i listów zast., przez rząd nieporeczon.	317,608 —	94,040 —	
3) tow. konos., war., kwit. kant. transp. i tow. żegl. parow. na towary	— —	— —	544,817 —
Pożyczki do zażądania (on call):			
1) państwowe, przez rząd gwar. papiery wartościowe	2,308,688 14	265,108 11	
2) udziały, akcje, oblig. i listy zast. przez rząd niegwarant.	3,810,000 —	1,899,582 44	
3) tow. konos., war., kwit. kant, transp. i tow. żeglugi parow. na towary	1,500 —	— —	8,284,878 69
4) własn. Banku stan. asygn. zarz. gór., złoto i srebró w sztab. i moneta bieżąca	— —	— —	
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd po- ręczone	340,033 02	187,398 86	
2) listy zast. i oblig. hypoteczn. zabezp.	305,624 59	866,811 48	1,717,128 75
3) udz., akc., oblig. i listy zast. przez rząd niepor., z wyjątk. oblig. hypoteczn. zabezpiecz.	17,260 80	— —	
Traty i weksle na zagr., nab. na własny rachunek	416,625 74	273,769 01	690,394 75
Korespondenci:			
1) Poz. na rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
papier. publ. przez rząd por.	173,815 29	82,078 80	
" " " " niep.	899,576 02	849,072 49	
towarami	604,952 77	36,440 09	
zabowiązaniami handlowymi	3,247,820 06	1,776,006 69	
b) poz. niepokr. dys. koresp. zamiejscowych	1,666,278 03	1,657,537 33	
c) kredyty in blanco	554,581 41	3,042,963 09	17,440,155 49
2) Poz. na rach. Banku (nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku:			
pierw. dom bankiersk. dla tymcz. przyrostu procent. na rach. bież. u koresp.	552,266 28	— —	
b) weksle do zaink. u koresp.	689,531 57	485,469 36	
13,737,488 66	337,953 25	783,812 96	
Rachunek z oddział. Banku	13,737,488 66	— —	13,737,488 66
Weksle protestowane	50,605 30	10,838 90	61,444 20
Wydatki bieżące za 1900 r.	115,119 45	145,306 —	260,425 45
" " " 1901 r.	17,936 29	8,532 28	26,468 57
Wydatki zwrotne	309,275 16	— —	309,275 16
Nieruchomości	— —	— —	— —
Sumy przechodnie	266,973 95	321,737 62	588,711 57
Pap. wartość. kapit. zapasowego.	5,724,419 54	— —	5,724,419 54
	48,594,292 40	24,595,191 68	73,189,484 08

1. Kapitał zakładowy em. I—XXII.	8,750,000 —	
" " " XXIII 1 rata.	200,000 —	
" " " " 2 "	25,880 —	
" zapasowy em. I—XXIII.	4,427,436 87	
" rezerwy i fundusz na umorzenie wartości domu Banku	88,085 52	
Specjalny rezerwy fundusz (art. 46, Gdz. X Kredytowej Ustawy)	632,762 88	
		14,124,164 87
2. 4½-procentowe listy zastawne, znajdujące się w obiegu.	— —	121,094,700 —
3. 5-proc. listy zastawne, podlegające wymianie na 4½-proc.	— —	103,600 —
4. Listy zastawne, mające być wypuszczonemi.	— —	1,459,400 —
5. Listy zastawne wykładowane.	200,100 —	
6. Kupony do wypłaty	3,047,787 —	
7. Niewydana dywidenda	30,072 73	
		3,277,959 73
8. Na terminowa amortyzacja:		
a) listami zastawnemi	807,260 —	
b) gotowizną	5,429 86	
		872,620 86
9. Fundusz procentów	— —	603,993 46
10. Wpłaty służników przed terminem	— —	2,930,503 50
11. Sumy przechocone	— —	15,320 05
12. Korespondencja różni	— —	305,855 45
		10,075 58
13. Fundusz Oszczed. Kasy pomocy dla urzednik.	365,143 33	
14. Fundusz na zapomogi dla urzednikow.	21,018 85	
		326,168 18
15. Zyski i procenty 1901 r.	— —	1,588,953 81
16. Uzyty zysk za 1900 r.	— —	7,240 00

STAN BIERNY.			
Kapitał zakładowy	12,000,000 —	—	12,000,000 —
Kapitał zapasowy	5,724,752 87	—	5,724,752 87
Fundusz rezerwowy	250,000 —	—	250,000 —
Wkłady:			
1) na rachunki bieżące:			
a) za okazaniem	2,922,438 36	2,118,170 54	
b) za 7-dn. wypowiedz.	4,663,992 71	245,960 22	
2) bezterminowe	1,684,098 40	68,155 —	15,762,244 37
3) terminowe	3,571,860 19	487,568 95	
Przedysk. weksli i handl. zobow. wizań	334,688 05	1,269,427 29	1,604,115 34
Zastaw papierów wartościowych.	—	—	—
Korespondencje:			
1) Pozost. na ich rachun. (loro):			
a) sumy do dyspoz. koresp.	14,972,343 84	4,781,570 99	
b) weksle do inkasa	751,489 39	623,336 30	
2) Pozost. na rachunek Banku (nostro):			21,568,327 16
sumy należące do Banku	238,585 74	201,000 90	
Rachunek z oddziałami Banku	—	14,110,399 63	14,110,399 63
Traty przez Bank akceptowane	—	—	—
Dyw. od akc. Banku niepodnies.	24,321 40	—	24,321 40
Procz., przyp. do zapł. od wkł. i obł. (uw. do p. g. § 12).	—	—	—
Otrzyma. proz. i komis. za r. 1900	93,369 59	50,859 48	144,229 07
„ „ „ „ 1901	468,153 53	512,237 45	980,390 98
Sumy przechodnie	894,198 33	126,504 93	1,020,703 26
	48,594,292 40	24,595,191 68	73,189,484 08
Wartość	438,280 —	—	438,280 —

UWAGA. 1) Kapitał zakładowy składa się z 35,042 akcji, opłaconych po 250 rb. na każdą akcję, oraz z 1,938 akcji, opłaconych 1-szą ratą w ilości 110 rb. na każdą akcję.

2) Zarząd rezyduje w Wilnie. (3532)

3) Dywidenda na akcje Banku wypłacana jest: w Wilnie—w zarządzie Banku i w przyw. wileńskim Banku handlow.; w Petersburgu—w Banku międzyban., w domu bank. H. Wawelberga, w peterb. kant. Monkiewskiego Banku kupieckiego i w peterb. Banku dyskontowym; w Warszawie—w warsz. Banku dyskontowym, domu bank. H. Wawelberga, warsz. Banku handlowym; w Moskwie—w mosk. Banku kupieckim; w Rydze—w ryjskim Banku giełdowym; w Nijowie—w kijowskim prywatnym Banku handlowym; w Libawie—w libawskim Banku giełdowym.

ziemsk.	61 ^h ₁₃	10,200
Katolick.	38 ^h ₁₄	206,000
	31 ^h ₁₅	107,000
	20 ^h ₁₂	2,400

Towarów	438,280	438,280
Główna siedziba i Zarząd—w Warszawie. Oddziały: w Petersburgu, Łodzi, Sosnowcu, Częstochowie, Lublinie, Kaliszu. Agencja—w Będzinie.		

JAK SIĘ TU POŁAPAĆ? — Berlinczyk. — Jeśli kupię sobie samochód, to francuski np. Mercedes'a.
Francuz. — Ależ Mercedes jest Niemcem!
Berlinczyk. — Nie może być! Może współnikiem niemieckiej firmy Katzenstein?
Francuz. — Katzenstein jest tran-
wajem.
Berlinczyk. — Co pan mówi? Katzenstein rodakiem ks. Talleyrand-Périgord, prezesa francuskiego Klubu automobilistów?
Francuz. — Ks. Talleyrand jest prezesem niemieckiego Klubu... (Rozmowa trwa dalej). (Lust. Bl.).

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

(firma egzystuje od r. 1873)

W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

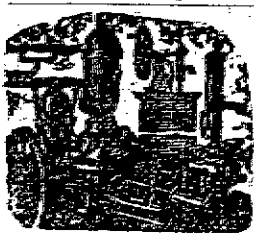
Poleca wielki wybór mebli od naj-
skromniejszych do bardzo wykwintnych.
Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie,
stałe. (702)

HURTOWY SKŁAD WIN

Krymskich i Kaukaskich

Tomasza Zaniewickiego

przeniesiony został z ul. Nowy-Swiat, 22,
na ul. Senatorską, 19 (w podwórzu). (892)



POMPY

wszelk. system.,
SIKAWKI,
Pezeryory,
ARMATURY,
Rury, Pasy do
maszyn, Pakun-
ki i techniczne
wyrob. gumowe.

Antoni PECH & C^o.

Warszawa, Miodowa, 18, dom własny. (741)

Kaucjonowane, pierwszorzędne.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Bronisławy Golczewskiej

Warszawa, Świętokrzyska 44. (191)

BARDZO KORZYSTNA

jest fabrykacja dachówek cement-
owych: dostarczam wszelkie ma-
szyny, jak również i do wyrobu
rur cementowych. Jednocześnie po-
lewam piece kaflowe berlińskie i
majolikowe, posadzki i płytki do
wykładania ścian. (865)

K. L. Wickenhagen, Warsza-
wa, Koszykowa, 22.

WINO SZAMPAŃSKIE

poleca firma, egz. od 1854 r.:

„CHARLES A. CREUSET”.

Skład W. Brykner, Warsz., Królewska 16.
(840)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i
bryczek kantor i skład w Warszawie,
Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop.
marek cenik ilustrowany. (643)

MAJĄTEK

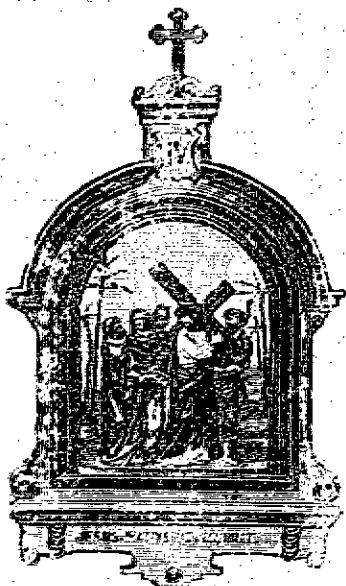
w dobrej glebie, wł. 30, 200, 300, 400, 500, 600, 700, 800, 900, 1000, 1100, 1200, 1300, 1400, 1500, 1600, 1700, 1800, 1900, 2000, 2100, 2200, 2300, 2400, 2500, 2600, 2700, 2800, 2900, 3000, 3100, 3200, 3300, 3400, 3500, 3600, 3700, 3800, 3900, 4000, 4100, 4200, 4300, 4400, 4500, 4600, 4700, 4800, 4900, 5000, 5100, 5200, 5300, 5400, 5500, 5600, 5700, 5800, 5900, 6000, 6100, 6200, 6300, 6400, 6500, 6600, 6700, 6800, 6900, 7000, 7100, 7200, 7300, 7400, 7500, 7600, 7700, 7800, 7900, 8000, 8100, 8200, 8300, 8400, 8500, 8600, 8700, 8800, 8900, 9000, 9100, 9200, 9300, 9400, 9500, 9600, 9700, 9800, 9900, 10000, 10100, 10200, 10300, 10400, 10500, 10600, 10700, 10800, 10900, 11000, 11100, 11200, 11300, 11400, 11500, 11600, 11700, 11800, 11900, 12000, 12100, 12200, 12300, 12400, 12500, 12600, 12700, 12800, 12900, 13000, 13100, 13200, 13300, 13400, 13500, 13600, 13700, 13800, 13900, 14000, 14100, 14200, 14300, 14400, 14500, 14600, 14700, 14800, 14900, 15000, 15100, 15200, 15300, 15400, 15500, 15600, 15700, 15800, 15900, 16000, 16100, 16200, 16300, 16400, 16500, 16600, 16700, 16800, 16900, 17000, 17100, 17200, 17300, 17400, 17500, 17600, 17700, 17800, 17900, 18000, 18100, 18200, 18300, 18400, 18500, 18600, 18700, 18800, 18900, 19000, 19100, 19200, 19300, 19400, 19500, 19600, 19700, 19800, 19900, 20000, 20100, 20200, 20300, 20400, 20500, 20600, 20700, 20800, 20900, 21000, 21100, 21200, 21300, 21400, 21500, 21600, 21700, 21800, 21900, 22000, 22100, 22200, 22300, 22400, 22500, 22600, 22700, 22800, 22900, 23000, 23100, 23200, 23300, 23400, 23500, 23600, 23700, 23800, 23900, 24000, 24100, 24200, 24300, 24400, 24500, 24600, 24700, 24800, 24900, 25000, 25100, 25200, 25300, 25400, 25500, 25600, 25700, 25800, 25900, 26000, 26100, 26200, 26300, 26400, 26500, 26600, 26700, 26800, 26900, 27000, 27100, 27200, 27300, 27400, 27500, 27600, 27700, 27800, 27900, 28000, 28100, 28200, 28300, 28400, 28500, 28600, 28700, 28800, 28900, 29000, 29100, 29200, 29300, 29400, 29500, 29600, 29700, 29800, 29900, 30000, 30100, 30200, 30300, 30400, 30500, 30600, 30700, 30800, 30900, 31000, 31100, 31200, 31300, 31400, 31500, 31600, 31700, 31800, 31900, 32000, 32100, 32200, 32300, 32400, 32500, 32600, 32700, 32800, 32900, 33000, 33100, 33200, 33300, 33400, 33500, 33600, 33700, 33800, 33900, 34000, 34100, 34200, 34300, 34400, 34500, 34600, 34700, 34800, 34900, 35000, 35100, 35200, 35300, 35400, 35500, 35600, 35700, 35800, 35900, 36000, 36100, 36200, 36300, 36400, 36500, 36600, 36700, 36800, 36900, 37000, 37100, 37200, 37300, 37400, 37500, 37600, 37700, 37800, 37900, 38000, 38100, 38200, 38300, 38400, 38500, 38600, 38700, 38800, 38900, 39000, 39100, 39200, 39300, 39400, 39500, 39600, 39700, 39800, 39900, 40000, 40100, 40200, 40300, 40400, 40500, 40600, 40700, 40800, 40900, 41000, 41100, 41200, 41300, 41400, 41500, 41600, 41700, 41800, 41900, 42000, 42100, 42200, 42300, 42400, 42500, 42600, 42700, 42800, 42900, 43000, 43100, 43200, 43300, 43400, 43500, 43600, 43700, 43800, 43900, 44000, 44100, 44200, 44300, 44400, 44500, 44600, 44700, 44800, 44900, 45000, 45100, 45200, 45300, 45400, 45500, 45600, 45700, 45800, 45900, 46000, 46100, 46200, 46300, 46400, 46500, 46600, 46700, 46800, 46900, 47000, 47100, 47200, 47300, 47400, 47500, 47600, 47700, 47800, 47900, 48000, 48100, 48200, 48300, 48400, 48500, 48600, 48700, 48800, 48900, 49000, 49100, 49200, 49300, 49400, 49500, 49600, 49700, 49800, 49900, 50000, 50100, 50200, 50300, 50400, 50500, 50600, 50700, 50800, 50900, 51000, 51100, 51200, 51300, 51400, 51500, 51600, 51700, 51800, 51900, 52000, 52100, 52200, 52300, 52400, 52500, 52600, 52700, 52800, 52900, 53000, 53100, 53200, 53300, 53400, 53500, 53600, 53700, 53800, 53900, 54000, 54100, 54200, 54300, 54400, 54500, 54600, 54700, 54800, 54900, 55000, 55100, 55200, 55300, 55400, 55500, 55600, 55700, 55800, 55900, 56000, 56100, 56200, 56300, 56400, 56500, 56600, 56700, 56800, 56900, 57000, 57100, 57200, 57300, 57400, 57500, 57600, 57700, 57800, 57900, 58000, 58100, 58200, 58300, 58400, 58500, 58600, 58700, 58800, 58900, 59000, 59100, 59200, 59300, 59400, 59500, 59600, 59700, 59800, 59900, 60000, 60100, 60200, 60300, 60400, 60500, 60600, 60700, 60800, 60900, 61000, 61100, 61200, 61300, 61400, 61500, 61600, 61700, 61800, 61900, 62000, 62100, 62200, 62300, 62400, 62500, 62600, 62700, 62800, 62900, 63000, 63100, 63200, 63300, 63400, 63500, 63600, 63700, 63800, 63900, 64000, 64100, 64200, 64300, 64400, 64500, 64600, 64700, 64800, 64900, 65000, 65100, 65200, 65300, 65400, 65500, 65600, 65700, 65800, 65900, 66000, 66100, 66200, 66300, 66400, 66500, 66600, 66700, 66800, 66900, 67000, 67100, 67200, 67300, 67400, 67500, 67600, 67700, 67800, 67900, 68000, 68100, 68200, 68300, 68400, 68500, 68600, 68700, 68800, 68900, 69000, 69100, 69200, 69300, 69400, 69500, 69600, 69700, 69800, 69900, 70000, 70100, 70200, 70300, 70400, 70500, 70600, 70700, 70800, 70900, 71000, 71100, 71200, 71300, 71400, 71500, 71600, 71700, 71800, 71900, 72000, 72100, 72200, 72300, 72400, 72500, 72600, 72700, 72800, 72900, 73000, 73100, 73200, 73300, 73400, 73500, 73600, 73700, 73800, 73900, 74000, 74100, 74200, 74300, 74400, 74500, 74600, 74700, 74800, 74900, 75000, 75100, 75200, 75300, 75400, 75500, 75600, 75700, 75800, 75900, 76000, 76100, 76200, 76300, 76400, 76500, 76600, 76700, 76800, 76900, 77000, 77100, 77200, 77300, 77400, 77500, 77600, 77700, 77800, 77900, 78000, 78100, 78200, 78300, 78400, 78500, 78600, 78700, 78800, 78900, 79000, 79100, 79200, 79300, 79400, 79500, 79600, 79700, 79800, 79900, 80000, 80100, 80200, 80300, 80400, 80500, 80600, 80700, 80800, 80900, 81000, 81100, 81200, 81300, 81400, 81500, 81600, 81700, 81800, 81900, 82000, 82100, 82200, 82300, 82400, 82500, 82600, 82700, 82800, 82900, 83000, 83100, 83200, 83300, 83400, 83500, 83600, 83700, 83800, 83900, 84000, 84100, 84200, 84300, 84400, 84500, 84600, 84700, 84800, 84900, 85000, 85100, 85200, 85300, 85400, 85500, 85600, 85700, 85800, 85900, 86000, 86100, 86200, 86300, 86400, 86500, 86600, 86700, 86800, 86900, 87000, 87100, 87200, 87300, 87400, 87500, 87600, 87700, 87800, 87900, 88000, 88100, 88200, 88300, 88400, 88500, 88600, 88700, 88800, 88900, 89000, 89100, 89200, 89300, 89400, 89500, 89600, 89700, 89800, 89900, 90000, 90100, 90200, 90300, 90400, 90500, 90600, 90700, 90800, 90900, 91000, 91100, 91200, 91300, 91400, 91500, 91600, 91700, 91800, 91900, 92000, 92100, 92200, 92300, 92400, 92500, 92600, 92700, 92800, 92900, 93000, 93100, 93200, 93300, 93400, 93500, 93600, 93700, 93800, 93900, 94000, 94100, 94200, 94300, 94400, 94500, 94600, 94700, 94800, 94900, 95000, 95100, 95200, 95300, 95400, 95500, 95600, 95700, 95800, 95900, 96000, 96100, 96200, 96300, 96400, 96500, 96600, 96700, 96800, 96900, 97000, 97100, 97200, 97300, 97400, 97500, 97600, 97700, 97800, 97900, 98000, 98100, 98200, 98300, 98400, 98500, 98600, 98700, 98800, 98900, 99000, 99100, 99200, 99300, 99400, 99500, 99600, 99700, 99800, 99900, 100000, 100100, 100200, 100300, 100400, 100500, 100600, 100700, 100800, 100900, 101000, 101100, 101200, 101300, 101400, 101500, 101600, 101700, 101800, 101900, 102000, 102100, 102200, 102300, 102400, 102500, 102600, 102700, 102800, 102900, 103000, 103100, 103200, 103300, 103400, 103500, 103600, 103700, 103800, 103900, 104000, 104100, 104200, 104300, 104400, 104500, 104600, 104700, 104800, 104900, 105000, 105100, 105200, 105300, 105400, 105500, 105600, 105700, 105800, 105900, 106000, 106100, 106200, 106300, 106400, 106500, 106600, 106700, 106800, 106900, 107000, 107100, 107200, 107300, 107400, 107500, 107600, 107700, 107800, 107900, 108000, 108100, 108200, 108300, 108400, 108500, 108600, 108700, 108800, 108900, 109000, 109100, 109200, 109300, 109400, 109500, 109600, 109700, 109800, 109900, 110000, 110100, 110200, 110300, 110400, 110500, 110600, 110700, 110800, 110900, 111000, 111100, 111200, 111300, 111400, 111500, 111600, 111700, 111800, 111900, 112000, 112100, 112200, 112300, 112400, 112500, 112600, 112700, 112800, 112900, 113000, 113100, 113200, 113300, 113400, 113500, 113600, 113700, 113800, 113900, 114000, 114100, 114200, 114300, 114400, 114500, 114600, 114700, 114800, 114900, 115000, 115100, 115200, 115300, 115400, 115500, 115600, 115700, 115800, 115900, 116000, 116100, 116200, 116300, 116400, 116500, 116600, 116700, 116800, 116900, 117000, 117100, 117200, 117300, 117400, 117500, 117600, 117700, 117800, 117900, 118000, 118100, 118200, 118300, 118400, 118500, 118600, 118700, 118800, 118900, 119000, 119100, 119200, 119300, 119400, 119500, 119600, 119700, 119800, 119900, 120000, 120100, 120200, 120300, 120400, 120500, 120600, 120700, 120800, 120900, 121000, 121100, 121200, 121300, 121400, 121500, 121600, 121700, 121800, 121900, 122000, 122100, 122200, 122300, 122400, 122500, 122600, 122700, 122800, 122900, 123000, 123100, 123200, 123300, 123400, 123500, 123600, 123700, 123800, 123900, 124000, 124100, 124200, 124300, 124400, 124500, 124600, 124700, 124800, 124900, 125000, 125100, 125200, 125300, 125400, 125500, 125600, 125700, 125800, 125900, 126000, 126100, 126200, 126300, 126400, 126500, 126600, 126700, 126800, 126900, 127000, 127100, 127200, 127300, 127400, 127500, 127600, 127700, 127800, 127900, 128000, 128100, 128200, 128300, 128400, 128500, 128600, 128700, 128800, 128900, 129000, 129100, 129200, 129300, 129400, 129500, 129600, 129700, 129800, 129900, 130000, 130100, 130200, 130300, 130400, 130500, 130600, 130700, 130800, 130900, 131000, 131100, 131200, 131300, 131400, 131500, 131600, 131700, 131800, 131900, 132000, 132100, 132200, 132300, 132400, 132500, 132600, 132700, 132800, 132900, 133000, 133100, 133200, 133300, 133400, 133500, 133600, 133700, 133800, 133900, 134000, 134100, 134200, 134300, 134400, 134500, 134600, 134700, 134800, 134900, 135000, 135100, 135200, 135300, 135400, 135500, 135600, 135700, 135800, 135900, 136000, 136100, 136200, 136300, 136400, 136500, 136600, 136700, 136800, 136900, 137000, 137100, 137200, 137300, 137400, 137500, 137600, 137700, 137800, 137900, 138000, 138100, 138200, 138300, 138400, 138500, 138600, 138700, 138800, 138900, 139000, 139100, 139200, 139300, 139400, 139500, 139600, 139700, 139800, 139900, 140000, 140100, 140200, 140300, 140400, 140500, 140600, 140700, 140800, 140900, 141000, 141100, 141200, 141300, 141400, 141500, 141600, 141700, 141800, 141900, 142000, 142100, 142200, 142300, 142400, 142500, 142600, 142700, 142800, 142900, 143000, 143100, 143200, 143300, 143400, 143500, 143600, 143700, 143800, 143900, 144000, 144100, 144200, 144300, 144400, 144500, 144600, 144700, 144800, 144900, 145000, 145100, 145200, 145300, 145400, 145500, 145600, 145700

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE Nr 47/49, DOM WŁASNY

BIURO BANKOWE

„GAZETY LOSOWA”.

Kupno i sprzedaż papierów publicznych, monet i banknotów podług kursu. Przekazy na wszystkie miejscowości w kraju i zagranicą. Zaliczenia na papiery publiczne. Konwersje w Towarzystwach Kredytowych Ziemskim i m. Warszawy. Dyskonto i inkaso weksli. Rachunki bieżące i lokacje terminowe. Asekuracja Pożyczek i Przemysłowych. Bezpłatnie informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (818)



SERIEN 2.

SKŁAD FABRYCZNY ZAKŁADU ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNEGO J. Szpetkowskiego i Spółki

z Poznania i Warszawy
w Wilnie, ul. Botaniczna, 2 (dom Kapituły)

poleca: Stacje Meki Pańskiej w wypuklorzebie z masy mozaikowej w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie polichromowane w kolorach naturalnych, z tejże masy wielki wybór figur Świętych Pańskich oraz wszelkie przybory kościelne podług ilustrowanego katalogu, którym na żądanie służymy.

Czcigodne Duchowienstwo uprasza się o łaskawe zwiedzenie wystawy wyrobów.

Ma na składzie gotowe KRZYŻE JUBILEUSZOWE z brązu ZE ZMIENIONYM NAPISEM 100 NA 200 DNI ODPUSZTU i poleca takowe:

Srednicy 40 cm., czyli 16 1/2 cali polskich, czyli 9 werszków, w cenie po rb. 25.
20 " " " 8 1/2 " " " 4 1/2 " " " 5.50.

Wystawa otwarta, prócz niedziel i świąt, codziennie od 8 rano do 7 wieczorem. (847)

WITRAŻE

Francuzkie, które naśladowują zupełnie style różnych kolorów dawniejsze, są nader efektowne i praktyczne. Przyłożenie na szkło natychmiastowe. Kilkoltnia trwałość bez zmiany kolorów wypróbowana — 180 deseni od 40 k. do 1 rb. 50 k. za metr długości: szerokość 1/4 metra jednokowa. Prospekt i próby bezpłatnie. Ekspedycja na zaliczenia. Główny skład fabryczny dla Rosji w Magazynie Francuzkim w Warszawie przy ulicy hr. Beręga, 8, oraz Srebro Bosc do posrebrzania wszelkich rzeczy platerowanych (w płynie 60 k., w proszku 1 rb.), Pożłota Paryżka do natychmiastowego pozłacania wszelkich przedmiotów z drzewa, z gipsu i t. p. (w proszku 35 k., z werniksem 1 rb.) i t. p. Pp. KUPCOM ODSTĘPUJE SIĘ RABAT. (769)

PRZEMYSŁOWIEC

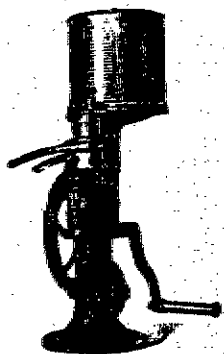
Z KAPITAŁEM 50,000—60,000 rubli, poszukiwany jako samodzielny współpracownik dużej akcyjnej mechanicznej fabryki, kilkadziesiąt lat istniejącej. Zapewniona klientela, pewny zysk, duża pensja. Oferty dla „Poważny” przyjmuje warszawski kantor „Kraju”. (879)

KONSTANCJA SWOŁYŃSKA

przełożona 6-klasowej pensji żeńskiej z klasą wstępną i pensjonatem

Warszawa, ul. Foksal, 15

ma zaszczyt zawiadomić rodziców i opiekunów, że zapis uczennic na rok szkolny 1901/1902 odbywać się będzie od 12 (25) sierpnia codziennie od 10 rano do 6 popołudnia. Egzaminy wstępne 23 i 24 sierpnia (2 i 3 września). Lekcje rozpoczyna się 22 sierpnia (1 września). Matryka wymagana. (909)

**„PERFECT”**

jest najlepszą i najtańszą

CENTRYFUGA**„GRAND PRIX”**

Paryż 1900

ALFRED GRODZKI.

(932)

Warszawa: Senatorska, 33.

GRONKIEWICZ

KAUCJONOWANE BIURO REKOMENDACYJNE

AGENCJA HANDLOWO-HOLNA

Warszawa, Królewska 36 B. Telefon 36 1758.

POLECA: Dział Nauki i Wychowania: Nauczycielki, z muzyką i językami, Gwiazdki, Dany do Towarzystwa Pań, Angielski, Francuzki, z muzyką i śpiewem, Bony uczonych narodowości z szyciem, Próbki polski, niemiecki i t. p. Dział handlowy: Buchalterów, Korrespondentów, Pomocników, Praktykantów, Magazynierów, Dyplomantów, Subjektów, Ekspedjentów, Korrespondentów, Buchalterów, Kasjerów i t. p. Dział Rolny: Administratorów, Rządców, Ekonomów, Piarzów procentowych, Praktykantów Nadlewnych, Lesniczy, Gajowych, Ogrodników, Pielęgniarek, Chłopców i t. p. Dział Przemysłowy: Górników, Inżynierów, Złotników, do obrabiania i t. p. Górników, Strzyżarzy, Garbarzy, Monterów, Mechaników, Techników i t. p. Dział Apteczny: Przewodników, Pomocników, Drogistów, Uzdziatów i t. p. Różne: Administratorów, Rządców domów, Dozorców, Kominiarzy, Trzaskaczy, Inkasentów, Urzędników bankowych, kolejowych, Ruradystów, Inżynierów, Szwalców do magazynów, Bufetów, Panny służące, Dozorczynie do chorych, Krojczynie i t. p. (798)

Karol Somya

w Warszawie, ul. Królewska Nr 16.

Reprezentant firmy THOMAS ROBINSON & Syn, Ltd.

w ROCHDALE, ANGLJA.

Kompletnie urządzenie młynów parowych i wodnych podług własnego, patentowego systemu. Urządzenie turbin H. Quera et C^o, krochmalni, palenisk, tutek. Na Wszechświatowej Wystawie Paryskiej firma uzyskała najwyższą nagrodę, t. j. Grand-Prix i duży medal złoty. Jedną z największych rezultatów, którego żadna inna firma w dziale maszyn młynarskich nie osiągnęła. (793)

W PRUSACH, W WAGONIE. — Mój drogi, zdaje mi się, że ten szwal wy-
myśla ci.

— Na rano, przedz jedziemy do szwabskiego badu.

(Kurj. Świat.).

NOTATKA DZIENNIKARSKA (w niedalekiej przyszłości). — «Podczas podróży posłubnej nowożeńcy wypadli przypadkiem z balonu, jednak tak szczęśliwie, że żadnego nie odnieśli obrazy. Nim jednak zdążyli zerwać się na nogi, jego przejechał samochód, a ja — dwa rowery!»

(Lust. Bl.).

FLANCE TRUSKA WEK

wyborowe wielko-owocowe, przy nadchodzącej porze sadzenia w sierpniu i wrześniu, POLECA

Zakład Pomologiczny ALEKSANDRA GIRDWOYNIA

w Ostrowie pod Warszawą.

Odmiany handlowe za 100 sztuk rb. 1 kop. 50.

Noble, Laxton'a
Sharpless (Champion)
Comet (późna)

Blanche de Bicton (białe ananasowe)
Koenig Albert v. Sachsen (amatorskie)

Odmiany nowe za 10 sztuk od kop. 30 do 1 rb.

Royal Sovereign Laxton'a
Kaisers Samling
Lovett's Early

Sensation (najwcześniejsze)
Leader Laxton'a
Saint Joseph (powtarzająca)

Poziomki miesięczne wielko-owocowe handlowe za 100 sztuk rb. 1.

Oprócz tego zakład przyjmuje zamówienia na wszystkie, własnej hodowli, drzewka i krzewy owocowe, oraz krzewy ozdobne.

Cennik na żądanie wysyła się bezpłatnie.

(930)

Adres dla zamówień: Warszawa, ul. Leopoldyny, 32, róg Jerozolimskiej.

ADMINISTRACJA DOBR MICHAŁA KARSKIEGO

gub. radomska, p. OPATÓW w KUROWIE, pow. Sandomierski (915)

PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA

NA PSZENICĘ SANDOMIERKĘ do siewu.

W zbiorowych doświadczeniach prof. Sempołowskiego z Sobieszyna «Sandomierka» wydała w przecięciu z 1 morga: ziarna korey 10,1, słomy i plew centnarów 42,3 zajęła drugie miejsce z sześciu hodowanych odmian co do przeciętnego plonu ziarna.

U FOTOGRAFA. — O ty! a dama. — Ależ, panie! Ta fotografia stanowiła za mało wyretuszowana.

— Bo, proszę pani, taką tu szę, jak pani, bardzo trudno jest dobrze wyretusować! (Kurj. Świat.).

W Zakładzie 6-klasowym żeńskim

z klasą przygotowawczą i pensjonatem

JÓZEFY GAGATNICKIEJ

Warszawa, Senatorska, 32.

zapis rozpoczyna się 24 sierpnia. Egzaminy nowośćujących 2 września. Lekcje rozpoczynają się 3 września. (916)

SUPERFOSFATY

Z FABRYKI

„STRZEMIESZYCE”

i wszelkie inne NAWOZY SZTUCZNE

POLECA

Warsz. Tow. Akc. Hand. Tow. Ap. d. Zjed. Aptek. i

LUDWIK SPIESS i Syn

w WARSZAWIE: Skład Główny — Senatorska, 24.

w ŁODZI: w Filji — ul. Piotrkowska, dom K. Schejblera.

(933)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraju», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarijów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biurowie Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”: Marszałkowska 119.

Og. zb. № 995

Petersburg, 27 lipca (9 sierpnia) 1901 r.

Rok XX. № 30

TREŚĆ N-ru 30 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: W oczekiwaniu, przez Vigilar’a.

Artykuły bieżące: Teatr ludowy w Warszawie. (Z rozmów i wrażeń), przez *Varsoviensis*. Sprawy ziemiańskie. (Przesilenie rolnicze na Podolu), przez *d-ra Fr. Belcińskiego*. Czeskie niebezpieczeństwo. (Wiec w Zakopanem. Rozmowa z pos. Horzica), przez *Wasz.* Wojna celna. (Niemiecki projekt taryfowy), przez *J. G—ra*. Proletariat umysłowy we Francji, przez *Gordana*. Stosunki polsko-rosyjskie. (Niewypowiedziana mowa). Metamorfozy ks. Stojałowskiego. (Opowieść posła Kubika), przez *Móla*.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa Zachodnie): z Poznania, przez *Bój*; z Wiednia, przez *Świadomego* i t. d. (Z miast i wsi): z Wilna, p. *Bron. Kow.*; z nad Dniepru, p. *Sam.*; z Łucka, p. *A.* Z Władystoku, p. *Wit. Korsaka* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): z nad Wisły, p. *Zastępcę*; z Warszawy, p. *Gamę* i t. d.

Przegląd prasy. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Cesarzowa Wiktorja, przez *M.* Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sady. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja.

Ekonomista: Przegląd. (Gospodarstwo lubelskie, p. *Lowczego*. Stowarzyszenia rolnicze. Stosunki pracy. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

Ilustrowany dodatek „Kraju”.

Artykuły: Pod saskim berłem. (S. Askenazy: „Dwa stulecia XVIII i XIX”), p. *J. Fredrowie*. W dwadziestą piątą rocznicę zgonu Aleksandra Fredry, przez *Pelkę*. „Zakochał się diabeł w suchej wierzbie”, wiersz, przez *Winc. Kosiakiewicza*. Wakacje w Anglii, przez *Tad. Smarzewskiego*. „Tolstoju”, przez *C. Wiersz Mamerta Włazemskiego*. Jan Rutkowski, p. *M. G.* Napoleon III i Bismarck na widowni spraw polskich. (Przekład z „Revue des deux mondes”), przez *Emila Oliviera*. Z chwili bieżącej: Thais. Herbata. Pocztówki lubelskie. Notatki naukowe, literackie, artystyczne. Wstrząs. Nowe książki. Zawiadomienia.

Ilustracje: Dwie ilustracje do artykułu „Fredrowie”. Jedna ilustracja do artykułu „Wakacje w Anglii”. Rzeźbiarstwo polskie: Studium *Wojciecha Brzezi*. Z fotografii amatorskich: Zimno na Wołyniu. (Zdjęcie fotogr. p. *J. Bielskiego*). Malarstwo polskie: Studium *Wacława Radwana*. Pocztówki lubelskie. Portrety: Jan Rutkowski. Em. Vaquez. Karykatura polityczna.

CZYTELNIA

Powiesciowy dodatek „Kraju”.

Miecz i łokieć. Powieść historyczna z XVII wieku, przez *Wiktora Gomułickiego*.

W tysiąc lat. Powieść na tle stosunków słowacko-węgierskich, p. *Ar. Gruszeckiego*. Pod rzymskim słońcem. Nowella, przez *Dorę Melegari*.

KARTA ALBUMOWA:

„Na targu w Wenecji”, obraz *Bartłomieja Bezziego*. (Dla prenumeratorów „Kraju”).

Karta Albumowa.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołączona jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych Karta Albumowa, przedstawiająca obraz *Bartłomieja Bezziego*: „Na targu w Wenecji”.

W OCZEKIWANIU.

Galicja przygotowuje się do wyborów. Tym razem ma obierać posłów do sejmiku krajowego. Gwarno tam będzie przez wrzesień; wszak idzie o skład lwowskiego ciała prawodawczego na całe sześćciolecie.

Kto sobie przypomina, jaki był nastrój umysłów w latach ostatnich, ile razy przychodziło obierać posłów czy to do Lwowa, czy do Wiednia, tego muszą uderzyć tym razem pewne objawy spokoju, rozważli i wiary w przyszłość. W pierwszym okresie po rozbudzeniu się ruchu ludowego, w przeddzień każdego wyborów wyglądało w Galicji, jak przed sądem ostatecznym. Dodać nie widzimy tam tego popłochu. Jest to zwrot pocieszający; jest to oznaka powrotu do zdrowia.

Ostatnie sześćciolecie było dla Galicji epoką, pełną przejść ciężkich. Wystawa lwowska, urządzona z niesłychanym nakładem kapitału i pracy, nie dała oczekiwanych wyników. Kraj, wysiliwszy się na to dzieło, nie znalazł w niem podniety do wielkich przedsięwzięć ekonomicznych.

Równocześnie rozlała się po kraju szeroka struga agitacja między ludem, na którą społeczeństwo nie było przygotowane. Dziś, kiedy cały ruch ludowy jest już dokładniej znany, trudno sobie wyobrazić, do jakiego stopnia był on jeszcze lat temu kilka zjawiskiem dla innych kół społecznych niepojętem i przerażającym. Kiedy po raz pierwszy przywiózł ktoś ze wsi do Krakowa wiadomość, że na usposobienie wyborców włościańskich zaczyna oddziaływać to, co gazetki ludowe o

kandydatach piszą, na licznym zebraniu ludzi, znających kraj, przyjęto tę nowinę, jak bajkę o żelaznym wilku. Zdaje się, że było to wczoraj, a jednak już prawie niepodobna odtworzyć sobie w wyobraźni ówczesnego stanu umysłów. Dzisiaj wiemy wszyscy, jakim narzędziem politycznym było drukowane słowo w rękach ks. Stojałowskiego lub p. Wysłoucha. Dzisiaj nie pytamy już, czy chłop czytuje artykuły polityczne i czy zważa na to, co przeczytał. Na pytania podobne odpowiadały fakty. Dziś pytamy, z kąd mu dostarczyć zdrowej strawy politycznej?

Kiedy jeden z najświetlejszych ludzi w Galicji, człowiek, którego nazwisko błyszczy na kartach nauki, napisał w piśmie warszawskim, że cokolwiek się o ruchu ludowym powie, to bądź co bądź ruch ten nie jest międzynarodowy, lecz polski—obwołano na niego krucjatę! Wierzyć się temu nie chce.

Ale zamęt, wywołany ruchem ludowym nie był jedynym nieszczęściem, trapiącym Galicję ostatnimi czasy. Fatalne niepowodzenie rozporządzeń językowych—którymi gabinet austriacki, mający polaka na czele, a dwóch innych polaków w swym składzie, uszczęśliwił królestwo czeskie—podkopało stanowisko polaków w Wiedniu, osłabiło zaufanie kraju, przyniosło przedstawicieli społeczeństwa poczuciem odpowiedzialności. Naprawdę starano się po zniesieniu tych rozporządzeń ratować sytuację, rozgłaszając po świecie, że bez przywrócenia ich nikt nie zdoła uzdrowić parlamentu. P. Körber rozporządzeń nie przywrócił, a parlament uzdrowił. Nie codzień zdarza się, iż polakom powierzą rządy w Austrii. Nieudana próba jest porażką, która nierychło da się powetować.

Na dobitkę nieszczęście, spadły na Galicję wielkie bankructwa finansowe. Dawno już nie zaszło w tamtej prowincji nic, co by wywołało w innych dzielnicach wrażenie równie silne i równie bolesne. Nie da się zaprzeczyć, że w ocenianiu tych ka-

tastrof dopuszczono się przesady. Słuchając tego, co tu i owdzie mówiono o skutkach tych nieszczęść, możnaby mniemać, że Galicja, jak *la Belle au bois dormant*, z rozpacz po stracie milionów wpadła w zupełne odrętwienie, że wszelka praca i ruch ustały na jedno skinienie, że ustała nauka w szkołach, że zaprzestano budowy rozpoczętych mostów i dróg, że wszystkie kółka rolnicze, wszystkie kasy oszczędności, wszystkie czytelnice, ochrony i stowarzyszenia naukowe zapadły w wiekuisty letarg.

Ze wszystkich tych przejść ciężkich kraj powoli ochłonał. W dniu, w którym się dowiedziano, że lwowska Kasa oszczędności straciła swój kapitał zapasowy, Galicja nie zasnęła snem śpiącej królowej. Jak przedtem, tak i potem budowała szkoły, drogi i szpitale, drukowała książki, urzędowała odczyty, drenowała pola i odnawiała starożytne zabytki. Ta powolna praca musiała ostatecznie, przynajmniej w części, zagoić bolesne rany.

Powoli zaczęły się zacierać ślady błędów, popełnionych na arenie wiedeńskiej. Polityka wolnej ręki, polityka bezstronnej neutralności wobec dzikich wybryków czesko-niemieckich, tak rozumnie zainaugurowana przy wyborach do Rady państwa przez Apolinarego Jaworskiego, a tak wymownie broniąca na ostatnim sejmiku relacyjnym przez Wojciecha Dzięduszyckiego, dozwoliła Kołu polskiemu oddać wielkie usługi państwu bez narażania się innym ludom. Najlepszym dowodem, że polityka ta podniosła powagę Koła wysoko, jest poddanie się stojalowczyków pod rygor jego statutu.

Ale wszystkie te zmiany na lepsze nie wytworzyłyby jeszcze zdrowszej i pogodnej atmosfery przedwyborczej, gdyby nie było widocznym, że ruch ludowy w Galicji wchodzi zwolna w nowy okres rozwoju.

Jedną z przyczyn, iż ruch ten przybrał tak dramatyczną, tak chwilami niebezpieczną postać, była okoliczność, że ci sami ludzie, którzy dali masom ludności oświatę, nie zdawali sobie sprawy z tego, że wzrastająca oświata musi pociągać za sobą pewne następstwa polityczne. Chłop oświecony nie może obdarzać zaufaniem na ślepo żadnej warstwy ludności, nie może iść na ślepo ani za dworem, ani za plebanją. Chłop oświecony porównywa w swym umyśle wartość ludzi i stronnictw, ubiegających się o jego

głosy. Pierwszeństwo daje on zrazu tym, którzy, stykając się z nim, starają się go pozyskać, którzy z nim gadają i dla niego wydają pisma, tym, którzy sprawiają na nim wrażenie, iż nie mają interesów sprzecznych z jego interesami i że jego spraw wiernie będą bronili. W miarę, jak się jego pojętność rozwija, zaczyna on porównywać nie ludzi, lecz programy polityczne, i wybiera z dwóch programów ten, który bardziej się zgadza z jego potrzebami i pragnieniami. Chłop czeski, niemiecki, szwajcarski przeszedł tę całą kolej rozwoju. Chłop galicyjski musiał przejść ją także.

Skoro dojrzał o tyle, iż można już było rozprawiać z nim o rzeczach politycznych i dać mu dziennik do ręki, znaleźli się natychmiast ludzie, którzy się z nim w tę rozmowę wdali, którzy się postarali dla niego o gazety, którzy go nauczyli, że chcąc mieć ludzi oddanych sobie, trzeba się zorganizować w stronnictwo polityczne. Rzecz oczywista, że zabiegi te zostały uwieńczone skutkiem. Było to rzeczą zupełnie naturalną i ludzką, iż dla chłopu, który poczuł, jak wielka ma władzę i siłę, te starania i umizgi były rzeczą bardzo przyjemną. Lud zaczął się grupować koło ludzi, którzy się nim zajęli. Powstało stronnictwo ludowe, powstało stronnictwo ks. Stojalowskiego. Chłop, który przedtem głosował tak, jak mu kazał p. starosta, a w innym powiecie tak, jak mu kazał ks. proboszcz lub właściciel majątku, chłop, który w wielu okolicach uważał łapówkę wyboreczą za jedyny pożytek z konstytucji, zaczął się teraz przypatrywać własnymi oczyma kandydatom. Zaczął się rozkoszować ich umizgami i pochlebstwami, zaczął się schodzić i zjeżdżać na wiece, zaczął płacić składki na cele polityczne i słuchać tych, którzy nad całą organizacją objęli komendę.

Ludziom, którzy z fanatyzmem politycznym rzucili się do formowania wielkich partij ludowych, zdawało się, że teraz dokonali już wielkiego dzieła. W rzeczywistości był to dopiero początek. Stronnictwo nie może być celem samo dla siebie. Jest ono tylko środkiem, narzędziem. Ostatecznie nadeszła chwila, w której lud zapytuje, jakie są praktyczne, konkretne korzyści tego wielkiego ruchu? Skoro tylko pytanie to się odezwało, musiało nastąpić rozczarowanie.

Sejm i Rada państwa są to ciała prawodawcze. Przywódcy ludu okazali się wprawdzie znakomitymi organizatorami, ale dotychczas nie objawili niczem zdolności prawodawczych. Przeciwnie, zamiast ułatwiać, utrudniali niekiedy udział ludu w pracach prawodawczych.

Głośno wypowiedział to p. Jakób Bojko. Jako członek stronnictwa ludowego, wszedł on do Rady państwa. Karność stronnictwa sprawiła, że nie wstąpił do Koła polskiego, a dziś, po upływie lat kilku, przyznaje sam, że zrobić coś w Wielniu można tylko będąc członkiem Koła, i że każdy, kto idzie do stolicy państwa po to, by się tam trzymać na uboczu, sam odbiera sobie możliwość działania.

Jest to proste i jasne. Proste i jasne jest także i to, że się na tem skończyć musiało. Od kilku lat staram się przekonać czytelników «Kraju», że biadanie nad ruchem ludowym na nic się nie zda, tak samo, jak na nic nie zda się biadanie nad tem, że na wiosnę śnieg topnieje, a w jesieni opadają liście. Lud musiał się ocknąć, musiał zacząć myśleć samodzielnie. Również naturalnem jest i to, że głosami swymi obdarza tych kandydatów, w których upatruje zagorzałych obrońców swych interesów ekonomicznych.

Złe tkwiło jedynie w tem, że jako kandydaci na tych obrońców występowali jedynie ludzie, nie dorastający tego zadania ani wiedzą, ani doświadczeniem, ani taktem politycznym, natomiast zaś gotowi odwołać się do wszelkich namiętności i przywar tego ludu, byle tylko jego zaufanie pozyskać. Stało się złe, ale inaczej stać się nie mogło, skoro ludzie ci wcześniej, niż ktokolwiek inny, zrozumieli, że ruch ludowy nie jest zjawiskiem przemijającym i że polegać na nim można.

Dziś pokazuje się—co było do przewidzenia—że ci jedyni kandydaci nie byli najodpowiedniejszymi oficerami tej armii chłopskiej.

Równocześnie zaszedł atoli fakt inny. Nareszcie—zbyt późno niestety—widzimy, że w kołach konserwatywnych zmienia się pogląd na ten cały prąd olbrzymi. Gdzież się podziały czasy, w których uczeni prawnicy dowodzili, że ruch ludowy jest echem liberalizmu, który się na Zachodzie już przeżył?

Ileż to razy naigrawano się z wyrażenia: «uświadomienie» ludu! I oto doczekaliśmy się tego, że po niefortunnych wyborach w powiecie biel-

skim, najpoważniejszy dziennik konserwatywny wyraził ubolewanie nad tem, iż lud w tamtych stronach nie jest dostatecznie «uświadomiony». Ale pocóż cytować takie drobiazgi, skoro o Jakóbku Bojce pisze się dzisiaj jako o «wybitnym pośle, stojącym po za obrębem Koła polskiego».

Mówię to wszystko bez cienia złośliwości. Już Bismarck powiedział, że tylko ludzie mierni, ludzie, którzy się niczego nauczyć nie mogą, nie zmieniają nigdy zdania. Cieszę się, że konserwatyści galicyjscy nie należą do tej kategorii.

Vigilar.

TEATR LUDOWY W WARSZAWIE.

(Z rozmów i wrażeń).

Z szeregu utworzonych w kraju naszym z inicjatywy ministerstwa skarbu komitetów, mających, między innemi, na celu dostarczenie ludowi godziwych uciech, wzamian za zniesione «niegodziwe», specjalny warszawski komitet wyróżnił się w wielce dodatni sposób. Rozwinał on dużą sumę energii, okazał niemalą dobrą wolę i dał wielokrotnie świadectwo taktu. Zabawy ludowe warszawskie w krótkim stosunkowo czasie rozwinęły się niepospolicie. Jaka jednak część zabaw tych stała się zgola niespodziewanie na wysokim poziomie użytku i powodzenia, to teatr ludowy. Rozwój tej instytucji leży w umiejętnych rękach dwóch ludzi, z których jeden prowadzi część administracyjną, drugi artystyczną: p. Wiktora Czyżewicza i Marjana Gawalewicza. Niech oni sami powiedzą nam, co zrobili i co robią.

U p. Wiktora Czyżewicza.

Dyrektor oddziału na Królestwo Polskie francuskiego Towarzystwa asekuracyjnego «L'Urbaine», człowiek młody, nie mający jeszcze czterdziestki, bardzo energiczny i bardzo zręczny. Dewizą jego niejako jest zdanie: «Mam czas na wszystko». Zkad czas ten bierze, to sekret nader żywotnej natury p. Czyżewicza, dość, że samo kierownictwo administracji teatru jest zajęciem, mogącem wypełnić suto cały czas człowieka—a dla p. Wiktora jest to tylko zajęcie dodatkowe.

Człowiek bardzo logiczny w każdym odezwaniu się, zwięzły i jasny w doborze argumentów, oszczędzający sobie i innym słów niepotrzebnych, a nawet mniej potrzebnych. Gdy go poprosił o szczegóły o teatrze ludowym, dał mi je od razu ułożone tak systematycznie, przejrzyste i praktycznie, że aby mieć dziennikarski artykuł, wystarczyło mi pisać niewolniczo za jego dyktandem.

— Żeby zacząć od początku, niech więc pan zanotuje, iż nasz teatr zależnym jest, mówiąc w ogólności, od specjalnego warszawskiego komitetu trzeźwości, którego prezesem jest p. ober-polemajster, pułkownik Lichaczew. Do komitetu tego wchodzi z urzędu osoba,

zajmujące pewne określone stanowiska, i one też o wszystkim decydują. Oprócz nich są jeszcze dwie kategorie członków komitetu. Pierwsza—to zaproszeni z głosem doradczym obywatele; tych poproszono kilku: pp. hr. Ludwika Skarżyńskiego, Marjana Gawalewicza, ks. M. Radeziwilla, Adama hr. Krasieńskiego i in. Druga kategoria—to zaproszeni przez komitet opiekunowie cyrkulowi, i ci mają głos w decyzjach. Dwóch takich opiekunów jest czynnych: p. Feliks Stępiński i ja. Otóż komitet ten utworzył *komisję zabaw ludowych*.

— Więc zabawy ludowe na Pradze są pomysłem komitetu?

— Niezupełnie. Właściwie zabawy ludowe w obecnej formie «wynalazł», że tak powiem, hr. Ludwik Skarżyński, jako prezes wydziału dochodów niestających w warszawskim Towarzystwie dobroczynności. Zabaw tych urządził trzy, i miały ogromne powodzenie. To zwróciło uwagę członków komitetu i na zabawy te i na ich organizatora. Zajęto się zorganizowaniem ich, a jako męża doświadczonego już na tem polu, poproszono hr. Skarżyńskiego, hrabia zaś pościągł do roboty Gawalewicza i mnie, jako pomocników swoich w wydziale warsz. Tow. dobr. Oto jaką drogą przeszliśmy do nowej instytucji.

— A więc teatr ludowy?...

— Był pierwotnie jednym z punktów programu zabaw ludowych. Wybudowaliśmy z desek scenkę i dawaliśmy pod gołym niebem przedstawienia. Z początku powierzono to trupie p. Smotryckiego—i przedsiębiorcy ci dostarczali wszystkiego: sztuk, aktorów, kostjumów, za sumę 150 rubli od przedstawienia.

— I przedstawienia te miały powodzenie?

— Ołbrzymie, zaraz od samego początku. W tym rodzaju rozrywki lud nasz zasmakował odrazu. Na trzy godziny przed podniesieniem kurtyny stali już przed teatrem ludzie, aby zdobyć sobie lepsze miejsce. To nam dało do myślenia. Zrodziła się myśl stałego teatru ludowego. Gdyśmy z nią wystąpili, znaleźliśmy u pułk. Lichaczewa szczerą życzliwość i poparcie, za które należy mu się podziękowanie. Sprawa teatru ludowego weszła na posiedzenie komitetu—i została zdecydowana pomyślnie.

— I odrazu dano wam budynek obecny?

— Narazie poczęliśmy szukać odpowiedniejszej sali. Ale trudno było ją znaleźć. P. Wodziński za swój Tatarsal wymagał 11 tys. rb. rocznie; Michał Wołowski za swój kontrakt z «Bagatelą» samego odstępnego 8 tys. rb.—a tu salę dawano nam bezpłatnie. Więc choć posiadała ona swoje niedogodności, *volens volens* wzięliśmy ją. Utworzono tedy przy komisji zabaw *podkomisję teatralną*, złożoną z pp. Gawalewicza i W. Bożowskiego, pod moim kierunkiem, i poczęliśmy organizować trupe. O naszych artystach powie panu Gawalewicz. Ja zaznaczę tylko energiczne starania p. Bożowskiego o utworzenie własnej a dobrej (to muszą nam przyznać) orkiestry. Był projekt powierzenia roli orkiestry kapeli wojskowej; wtedy p. Bożowski zwrócił uwagę na tę okoliczność, że warszawski instytut muzyczny wypusz-

cza corocznie sporą liczbę artystów, którzy nie mogą znaleźć odpowiednich miejsc. I zaproponował utworzenie z nich własnej orkiestry. I mamy ją, choć kosztuje ona dwa razy tyle, co kapela.

— Kiedy otworzyliście teatr?

— W dniu 18 listopada 1899 roku «Biedakami» Świdorskiego. I natychmiast sprawdziły się nasze nadzieje. W listopadzie i grudniu mieliśmy 45,122 widzów. Powodzenie teatru ludowego było zapewnione. W roku 1900 rozwijał się on stale i odwiedziło go osób 225,831. Ale przyszła i nań chwila nieco cięższa.

— Zaintrygował mnie pan...

— W budżecie kuratorjum trzeźwości prelinowano na teatr ludowy sumę 67,020 rubli...

— Tymczasem rzeczywisty dochód...?

— Dochód za opłatę biletów wyniósł ledwie 62,650 rb. 70 k.

— A więc niedobór?...

— Niedobór—fikcyjny. Należy bowiem dodać do tego dochód tysiąca rb. z bufetu i za programy. A dalej wziąć pod uwagę tę okoliczność, iż trupa nasza dała 22 przedstawienia na zabawach ludowych, za co trzeba było zapłacić—licząc po 150 rb. od przedstawienia—3,300 rb. Dodajmy te dwie sumy do pierwszej,—otrzymamy 67 tys. A więc istotnego deficytu nie było. W każdym razie ograniczono nas nieco obecnie.

— A więc komitet wymaga, aby teatr ludowy utrzymywał się własnym kosztem?

— Taką jest w istocie tendencja oszczędnościowa. Zresztą komitet otrzymuje od ministerstwa skarbu tylko 20 tys. rb. rocznie na swoje cele, hojnym więc być nie ma z czego. Bądź co bądź rozwijamy się mimo to stale. Rok obecny przyniósł nam, między innemi, nader ważne zmiany. Pierwsza z nich, to zamianowanie prezesem komisji zabaw p. Stępińskiego, na miejsce p. Tichomirowa. Druga—to *odłączenie podkomisji teatralnej od komisji zabaw i utworzenie z niej osobnej, niezależnej komisji*. Oprócz wymienionych członków, weszli do niej wskutku reformy: pułk. Marzenko i pp. Stępiński i Zygmunt Przybylski. P. Stępiński własnym kosztem wybudował teatr w parku na Pradze, i obecnie miejsca tam są płatne, od 5 do 50 kop. na przedstawienia popołudniowe i od 5 k. do 1 rb. na wieczorne. Wymowniej zresztą od słów i zapewnień powiedzą panu o powodzeniu dzieła naszego liczby. Przygotowałem tu ich parę na użytek czytelników «Kraju». A więc było za czas istnienia działalności naszej, czyli w ciągu miesięcy 20:

w teatrze . . . 400 tys. osób
na zabawach . 723 „ „

razem 1,122,533 osób,

wyrażnie: *miljon sto dwadzieścia dwa i pół tysiąca*.

Przyznaję, że ten «miljon» zrobił na mnie niemałe wrażenie—a spodziewam się, że i wy, czytelnicy, niezupełnie obojętnie przyjmiecie wiadomość o nim. W istocie ludzie, którzy dzieło to tak umiejętnie prowadzą, dobrze się społeczeństwu zasłużyli.

— Czy duża różnica istnieje pomiędzy przeszłorocznym a tegorocznym budżetem miesięcznym teatru?

— Dawniej mieliśmy 7,152 rb., obecnie 5,600 rb., a więc mniej o 1,552 rb.

— Sporo jednak.

— Niech pan doda jednakże, iż ministerstwo skarbu dało nam 250 tys. rb. na budowę domu ludowego, w którym się mieścić będzie i teatr. Pieniądze te leżą już w banku i urosły dotychczas do 270 tysięcy. Ale cóż? Nie możemy doprosić się od zarządu miasta stosownego placu. Gdybyśmy tylko plac mieli, jakże posunęłoby się naprzód dzieło umoralnienia i podniesienia naszego ludu, we własnym bowiem budynku możnaby i w zimie coś robić, a teatr zyskałby na tem przedewszystkiem...

— Ostatnie pytanie: jak się zachowuje lud nasz?

— Panie!—wzorowo. Powiem panu rzecz nadzwyczajną. Na te milion sto tysięcy osób bawiących się, nie spisano dotychczas ani jednego policyjnego protokołu o zakłócenie porządku. I jak ci ludzie są nam posłuszni! Prawda, że i traktuje się ich... Ja np. nie odzywam się do nikogo inaczej, choćby on był «na bosaka», jak z kapeluszem w ręku i słowami: «szanowny pan będzie łaskaw»... Ci ludzie rozumieją, kto i co dla nich robi, i umieją być za to wdzięczni, jestem tego pewien. To też i satysfakcja prawdziwa pracować dla takiego ludu — i nie żal, doprawdy, trudu i czasu...

— Więc teatr ludowy ma przyszłość?

— Wręcz ogromną. Pan wie, że go narazie pewne koterje polityczne przyjęły niechętnie. Ale uprzedzenie to powoli znika, i może już teraz nawet znikło zupełnie. I nie dziwnego: kto zechce sam sprawdzić rezultaty naszej pracy, musi uznać jej pożytek. Ot, przedtem był u nas poraż pierwszy dr. Karol Benni, który powiedział Gawalewiczowi i mnie dużo komplementów. «Chapeau bas! przed wami» — są jego słowa.

I ściskając mi na zakończenie rękę, energiczny prezes komisji teatralnej westchnął:

— I gdyby nam tylko miasto zechciało przyjść z pomocą...

U Marjana Gawalewicza

Teatr ludowy przy narodzinach swoich otrzymał wielką szansę powodzenia — w osobie Gawalewicza, jako kierownika artystycznego. Nikt — bo istotnie więcej od niego nie posiada u nas warunków na dyrektora teatru: długoletnią więc praktykę kierowniczą i reżyserską, płodną działalność, krytyka teatralnego, doświadczenie komedjopisarza, wysoka kultura literacka wogóle, a dramatyczna w szczególności. Gawalewicz ma przytem pewną instynktowną, tak częstą u literatów całego świata, «namietność teatru»: ona to niezawodnie daje mu i zapad, i temperament reżyserski, i wytrwałość.

Uprzejmy zawsze p. Marjan przyjął mnie po koleżeńsku w artystycznym swym mieszkaniu i, jako trofemu dyrektorskiej, pokazał nader ciekawy egzemplarz «Sonetów» Mickiewicza, wydanie pierwsze w Moskwie z roku 1822, z dedykacją Mickiewicza własnoręczną dla Marji Szymanowskiej, późniejszej jego teściowej. Był to dar dla dyrektora teatru ludowego — od towarzyszków pracy: członków komisji i artystów.

— Podjąłem się artystycznego kierownictwa teatru — rzekł mi Gawalewicz — gdy się przekonałem, jak nasz lud ceni i lubi ten rodzaj rozrywki. A zadanie stworzenia tak odrazu teatru — z niczego, nie było doprawdy łatwe. Bo nie mieliśmy nic: ani trupy, ani repertuaru, ani dekoracji, ani kostjumów, ani biblioteki. Wszystko trzeba było stworzyć. Najprzód więc trupe. Tę zebrałiśmy z lepszych sił teatrów prowincjonalnych. Środki mamy, jak to panu zapewne p. Czyżewicz powiedział, bardzo skromne, mimo to stworzyliśmy trupe względnie niezłą; stała się ona zczasem znacznie lepszą, gdy z jednej strony artyści nasi pozbyli się pewnych manier i nałogów prowincjonalnych, a z drugiej — przejęli ważnością społecznego zadania, jakie przypadło im w udziale. Najwyższą gażą u nas nie przenosi rubli stu miesięcznie, dyrektorzy prowincjonalni obiecują więcej, ale za to gaża ta naprawdę w naszym teatrze jest płacona i to regularnie. Ostatecznie więc, choć brak nam sił wybitnych (ale gdzie dziś na świecie jest wiele pierwszorzędnych talentów), całosc da się stworzyć, i możemy grać mniej więcej wszystko.

— Od kogo zależy repertuar?

— Istnieje przy naszym teatrze specjalna komisja repertuarowa, mianowana przez ks. Imeretyńskiego. Przewodniczącym w niej jest p. Łogwinowski, a członkami, oprócz mnie, pp. Bożowski, Ludwik Sliwiński i Iwanowski, cenzor. Wybrała ona dotychczas 120 sztuk z ogólnego repertuaru, z których my wystawiliśmy już 80, w czem sześćdziesiąt parę oryginalnych.

— A nowych zupełnie?

— Dwie dotychczas: «Za zarobkiem» p. Maciejowskiego i «Pracownice igły» Zygmunta Przybylskiego. Komisja repertuarowa w wyborze sztuk trzyma się pewnej instrukcji, zastosowanej do przeznaczenia teatru ludowego.

— A ta instrukcja opiewa?

— Zaleca ona melodramaty i wodewile. Co do charakteru sztuk wymaga, aby one były: pouczające, malowały życie ludu i mieszczań, unikały tematów, wystawiających antagonizmy warstw, nie obrażały powagi duchowieństwa i władz, nie wyszydzały właścicieli większej własności; wreszcie zalecono unikać sztuk salonowych, roztrząsających wątpliwe zagadnienia moralne i sztuk o kosztownej wystawie. Mimo to pozwoliliśmy sobie na pewne eksperymenty, zdając sobie sprawę, że tylko na drodze doświadczenia da się ułożyć normalny stosunek dyrekcji do publiczności. Jedną z prób takich była ni mniej niż więcej tylko sztuka Szekspira: «Poskromienie złoŹnicy». I co pan powie, sztuka miała powodzenie. Inna próba — w tym rodzaju: «Hanusia» Hauptmana — eksperyment również ryzykowny i również udany. To nas przekonało, jak wdzięcznym gruntem do pracy jest teatr ludowy.

— A sztuki czysto ludowe?

— Rzecz dziwna, te mają wtedy tylko powodzenie, gdy jest dużo śpiewów, tańców, a więc dodatków. Wogóle nasza publiczność lubi sztuki wesołe, sceny, gdzie jest dużo humoru — lubi się śmiać jednym słowem. Melodramat jednak także odczuwa, byle przepleciony scenami komicznymi. A jak się ta nasza poczciwa publiczność przejmie sztuką! jak ja

unoszą szeroki gest — na scenie! jak się poddaje wpływom słowa dramatycznego! Oto na przykład scena, gdy bohater sztuki porzuca złą dziewczynę dla dobrej — grzmiące brawo; inna scena, w której wypędzają lowelasa — znowu brawo. Kiedyś, na przedstawieniu «Biedaków» w scenie, gdy ktoś tam przysiadł się do cudzej żony, dał się słyszeć głos z krzesła: «A miotła go!» I cały teatr wybuchnął śmiechem. Teatr, a melodramat w szczególności, to najlepsza dla ludu szkoła moralności. Niestety! brak nam bardzo sztuk, któreby odpowiadały tym trzem wymogom: instrukcji, publiczności i sztuki.

— I na to niema rady?

— Myślmy o radzie. I ja, i p. Czyżewicz nosimy się oddawna z myślą konkursu, specjalnie na zasilenie naszego repertuaru urządnego. Konkurs taki urządzony zostanie po za teatrem, prywatnie...

— A pieniądze na nagrody?

— Te już mam.

— Winszuję...

— Nie pyta mnie pan, jakie ukryte korzyści mam na celu, prowadząc teatr ludowy, który mi zabiera dużo czasu, a nie przynosi żadnych dochodów, ba! naraża nawet na rozchody, bo same drożki kosztują mnie kilkanaście rubli miesięcznie? A jednak nie jeden z moich kolegów z prasy, wiem o tem, bardzo sobie głowę łamie nad moimi tajemnymi planami. Panie, mogę szczerze powiedzieć — nie mam żadnej ambicji szczególnej na celu. Parę razy już była chwila, gdy mógł wejść na jakieś stanowisko w teatrach rządowych — i zawsze odmawiałem. A odmawiałem dlatego, że nie widział tam możliwości pracowania z korzyścią dla sztuki, bez poważnych reform w artystycznych stosunkach, no, a te nie są łatwe do przeprowadzenia. Wolę moje skromne stanowisko w teatrze ludowym, gdzie mam swobodę działania i gdzie każdą sztukę wystawić mogę wedle mojej myśli, nie oglądając się na względy prywatne lub drobiazgowy.

— Czy pan sam wystawia sztuki?

— Mam do pomocy p. Trapszę, reżysera energicznego i pracowitego, który przyczynia się do wyczyszczenia szczegółów według mojego planu. Staram się o zespół, o nastrój, o ton w każdej sztuce, i — zdaje mi się — że nasz teatr to osiąga. Niestety, nie mogę powiedzieć, żeby instytucja nasza była pieczętowaną przez społeczeństwo. Jedyny prezent, jaki otrzymaliśmy, pochodzi aż ze — Lwowa. P. Jasiński, dekorator lwowskiego teatru, dał nam parę dekoracji, dar cenny wielce i prawdziwie na czasie. A tymczasem, jak pięknie się dzieło nasze rozwinęło, niech zaświadczy choćby ten fakt, że wydział krajowy galicyjski postanowił podobne naszemu teatry ludowe założyć we Lwowie i Krakowie, co więcej, że zwrócił się do mnie o opinię i wskazówki. Nasz więc skromny teatr ludowy warszawski stał się już wzorem dla innych. Po dwudziestu niecałych miesiącach istnienia — to chyba dowód pożytku i żywotności.

— Więc i pan rokuje mu przyszłość świetną?

— Oczywiście. Należy tylko sumienie pielęgnować to, co jest, bo doprawdy nikt się nie spodziewał, że to przybierze taką formę i rozmiary... Obecna organizacja, to jest utworzenie osobnej

i w znacznej mierze samodzielnej komisji teatralnej, jest wysoce pomyslnym faktem i daje gwarancję rozwoju teatru. Jak obecnie, walczymy tylko z ograniczonymi środkami budżetowymi. Ale to nie przeszkadza nam się rozwijać. Jeżeli nam czego jeszcze potrzeba do rozkwitu zupełnego i wspaniałego—to szerszego i gorętszego poparcia ze strony społeczeństwa. Powiedziałbym właściwie: szybszego, bo ono przychodzi, tylko, że w zbyt wolnym tempie. Kto chce zobaczyć, ile dobrego na tem polu można zrobić małymi środkami, niech przyjdzie do naszego teatru; cóż dopiero, gdy otrzymamy w ten lub inny sposób większe środki, które pozwolą nam na zorganizowanie instytucji wzorowej pod względem artystycznym, czyli prawdziwego, wielkiego teatru.

... Uściśnaliśmy sobie z panem Marjanem ręce w milczeniu, obadwaj mówiąc oczami jedno:

— Miejmy nadzieję...

Varsoviensis.

Warszawa.

SPRAWY ZIEMIAŃSKIE

Przesilenie rolnicze na Podolu.

Faktem jest, że w świecie rolniczym objawił się ruch w kierunku samopomocy. Ruch ten ogarnia coraz to większe przestrzenie, wciąga w krąg swych czynności coraz większą ilość ludzi dobrej woli i czynu, świadcząc wymownie o pojawieniu się ogólnego przekonania, że jest źle i że złe naprawiać należy. Jest to więc chwila, kiedy zdania, myśli, poglądy i zapatrywania winnyby się wyjawiać i wyrabiać, aby falowaniu tego ruchu nadać odpowiedni system i prawidłowy kierunek, świadomy swej drogi i swoich celów. Takim tylko sposobem można korzystnie zużytkować tę nową dla nas siłę ekonomiczno-społeczną.

Nasze rolnictwo budzi się z długiej śpiączki. I nie dziwnego. Przewyżka wydatków nad przychodami, wyrażająca się wzrostem obciążenia, jest tak ogromna, że w ciągu ostatnich 16 lat dług ten w państwie niemal się potroił¹⁾. Albo więc rolnicy zamalają, wytwarzają, albo zawiele wydają.

Mamy w ręku dane, dotyczące się gub. podolskiej, a stwierdzające, że rolnicy produkują zamalają. Ponieważ zaś wiele innych guberni znajduje się w warunkach analogicznych z podolską, więc zład wyciągnąć można wnioski ogólniejsze. Nadmieniamy, że wszystkie cyfry nasze dotyczą rezultatów urodzaju 1898 r.

W całej gub. podolskiej ziemia orna, sianożyty, łąki i wygony, wogóle ziemia w rolnej uprawie stanowi 70,8 proc. Podolski warsztat rolny nie jest jednorodny, t. j. nie na całej przestrzeni prowadzi się gospodarstwo jednego typu. Pomijając drobniejsze różnice, uwzględnić należy dwa główne rodzaje gospodarki, mianowicie: bliższe sąsiedztwa bardzo do siebie niepodobne, t. j. gospodarkę włościańską i niewłościańską. Ogólna ilość ziemi jednej i drugiej gospodarki prawie jednakowa—różnica zachodzi

w tem, że włościanie więcej mają ziemi ornej (77,4 proc.), niż niewłościanie (59,5 proc.), a za to ci ostatni więcej mają lasów (25 proc.) niż włościanie (1,4 proc.) Zład wynika, że posiewów zbożowych więcej jest na ziemiach włościańskich (57 proc. ogólnego zbioru) niż na ziemiach niewłościańskich (43 proc. zbioru). Ponieważ ziemia niewłościańska należy przeważnie do obywateli, przeto ziemię tę nazywać będziemy «obywatelską».

Pod względem rotacji posiewów różniamy na Podolu gospodarstwo płodozmianowe i trzechpolówkę, a właściwie, jak u włościan, czteropolówkę. Płodozmian jest zaprowadzony we wszystkich majątkach t. zw. rozseparowanych (których jest w całej guberni 610), jakoteż w części nierozseparowanych (1,531 majątków). Racjonalne gospodarstwo prowadzi się więc na przestrzeni, zajmującej mniej niż połowę uprawnej ziemi obywatelskiej, zaś pozostała ziemia obywatelska i grunty włościańskie uprawiane są patriarchalnym sposobem trzech- i czteropolówki bez posiewu traw pastewnych. W następstwie tego z ziemi ornej włościańskiej odpada na łąki, ugorry, wygony i wypasy naturalne 390,605 dzies., a z ziemi obywatelskiej 241,741 dzies.—razem 632,346 dzies., czyli 24 pr. ogólnej przestrzeni uprawnej; pod posiewami więc znajduje się właściwie nie 70,8 proc. ogólnej powierzchni guberni, lecz tylko 46,8 proc.

Zobaczmy, co się stało z owym «mlekiem i miodem płynącym» Podolem, które jeszcze w oficjalnym sprawozdaniu 1888 r. nazwano jednym z głównych śpichlerzy państwa? W r. 1898, którego dane nasze dotyczą, nie było nieurodzaju, przeciwnie, był urodzaj, nazwany «zadawalnym». Czy rok ten świadczy o postępie?

Cofnijmy się w przeszłość, o której mówi «Statystyka Podola ks. Marczyńskiego» z r. 1823. Według tego źródła, w pierwszej ćwierci XIX wieku posiew na Podolu był trzy razy mniejszy, niż obecnie, lecz i ludności ówczesnej było trzykrotnie mniej, niż dziś. Ceny ówczesne zboża były średnio cztery razy niższe, niż teraz. Urodzaj na ziarno za czasów ks. Marczyńskiego był 7—8 ziarn. Gubernie rosyjskie między Moskwą a Kijowem miały wówczas 3 ziarna, gubernie nad niższą Wołgą 4 ziarna, prowincje nadbałtyckie 5 ziarn; Podole było więc na pierwszym miejscu. Jeżeli przytem zwrócimy uwagę na taniość robocizny, małe rozchody, wysoką wartość monety, to nawet przy niskiej cenie na zboże i przy urodzaju 7—8 ziarn, podolskie gospodarstwo mogło dawać znaczne dochody.

Dziś przeciętny urodzaj gub. podolskiej stanowi 6—7 ziarn, ubyłoby więc jedno ziarno. Mała to pozornie ilość, lecz bardzo wymowna. Świadczy ona, że rolnictwo wogóle cofa się wstecz. W znacznej części majątków obywatelskich od lat kilkunastu zaczęto się liczyć z tem zjawiskiem i ulepszo gospodarke. Lecz w obywatelskim ręku jest zaledwie 44 proc. ornej ziemi, z której 1,531 majątków cierpi wskutek wspólności wypasów, a tylko 610 cieszy się prawami pełnego władania. W najlepszym więc razie zaledwie połowa majątków obywatelskich, t. j. 22 proc. ziemi uprawnej mo-

że prowadzić postępową gospodarke, reszta skazana jest na trzechpolówkę ze wszystkimi jej następstwami. Tak więc w gub. podolskiej tylko 22 proc. ziemi uprawnej może być w lepszej kulturze, dalsze 22 proc.—w średniej, a 56 w żadnej, gdyż włościanie gospodarują dziś tak samo, jak przed stu laty, na ziemi, stuletnim plonem wycieńczonej.

Podług danych, wydobytych z urzędowej statystyki za 1898 r., wypada na jednego mieszkańca produktów zbożowych 42 pudów oraz 8 pudów kartofli. Dla jednolitości rachunku statystyka 4 pudów kartofli liczy za pud zboża, czyli na jednego mieszkańca wypada 44 pudów ziarna, nie wyłączając owsa. Uwzględniając zaś tylko ludność rolniczą, której podolska gub. liczy 73 proc., przypadnie na jedną głowę 57 pudów zboża i 12 pudów kartofli,—razem 60 pudów zboża.

Urzędowa statystyka nie podaje nam, niestety, dokładnych cyfr, któreby oświeciły różnorodność gospodarstw na Podolu. Można jednak z pewnością orzec, że gospodarstwa niewłościańskie są staranniej prowadzone i dają większą produkcję, niż gospodarstwa włościańskie. Dziesięcina ziemi włościańskiej w r. 1898 dała 73,5 pudów zboża, a niewłościańskiej—78,5 pudów. Nadto rośliny oleiste i przemysłowe (rzepak, mak, buraki i t. p.), względnie droższe od zbożowych, oraz trawy pastewne uprawiane bywają przeważnie na gruntach niewłościańskich.

Statystyka przekonywa, że 2,179,570 włościan guberni podolskiej zbiera z 971,700 dzies. wszelakiego zboża 71 milj. pudów, z których na posiew najbliższego roku odchodzi 10 milj. pudów. Odliczmy od pozostałości 14 milionów pudów owsa; na użytek włościan zostaje tedy 47 milj. pudów, t. j. po 22 pudy na włościanina rocznie, czyli półtrzecia funta dziennie, jako dochód z roli i wynagrodzenie za całoroczną pracę. Włościanin ma więc ze swego gospodarstwa, przy średnim urodzaju, zaledwie makę na chleb, mamalgę i krupy na kaszę lub kulicz, zaprawione zieleniną albo kartoflami z ogrodów. A gdzie reszta? Gdzie sól, olej, od święta słonina lub kawałek mięsa, opał, odzież, podatki?

Tu wstępujemy niby w zaczarowane koło, prawie bez wyjścia wobec teraźniejszych warunków. Nad każdą prawie chatą włościańską unosi się widmo głodu: najmniejsze wykolejenie ze zwyczajnych warunków sprowadza nędzę. Jeżeli włościanin na każdym niemal kroku wyrzeka, że jest ubogim, to wcale nie dla wywołania efektu. Cyfry potwierdzają prawdę słów jego. Wszystkie jego myśli skierowane są ku zaspokojeniu najniezbędniejszych potrzeb. Zdaje mu się, że główną przyczyną jego biedy jest mała ilość ziemi; zład żąda mieć więcej. Zaradzić zlemu może tu, obok oświaty, zniesienie własności gromadzkiej, szachownic i komasacja gruntów.

Zwolennicy obecnego stanu rzeczy mogą twierdzić, że dobrobyt mas zmniejszy chęć do pracy, że zwiększenie produkcji wytworzy nadprodukcję, nadprodukcja zaś sprowadzi upadek cen. Mała produkcja natomiast ułatwia robotę i podnosi ceny. Twierdzenie to jest mylne. Produkcji ziemi nie można powiększać szybkim

¹⁾ W r. 1884—647 milj. rub., a w r. 1900—1,626 milj. rub.

tempem. Francja podniosła stopniowo swoją wydajność zbożową o 50 proc. w przeciągu lat 20. Prawie w tym samym stosunku powiększa się ludność w gub. podolskiej. Jeżelibyśmy więc poszli za przykładem Francji, to zaledwie przyszłemu pokoleniu zapewnimy chleb powszedni.

Nie tu, naturalnie, miejsce roztrząsać te wszystkie zapatrywania, jakoteż środki do podniesienia wydajności gleby. Można tylko wogóle powiedzieć, że jedynie racjonalne uwzględnienie sposobów i stosowanie ich do dobrze zbadanego warsztatu rolniczego może wydać pożądane plony, jeżeli zarazem ustrój społeczny i administracyjny będzie także przystosowany do teraźniejszych wymagań techniki gospodarczej i nauki. Prywatne zabiegi mogą wiele zdziałać w tym kierunku. I tutaj odkrywa się wdzięczne pole działania dla towarzystw rolniczych i syndykatów.

Spojrzymy teraz, jak się przedstawia przeciętny roczny budżet zbożowy gub. podolskiej. Przy 126 milj. pudów ziarna produkcji, potrzeba zużyć: na wyżywienie ludzi 55 milj. pud. (44 proc.), na wyżywienie zwierząt domowych 31 milj. pud. (24 proc.), na nasienie na rok następny 18 milj. pud. (14 proc.)—razem więc 104 milj. pud., czyli 82 proc. produkcji.

Nadwyżka, nadająca się do zbytu, stanowiaby więc 18 proc. urodzaju, t. j. 22 milj. pudów. Z tej ilości odliczyć trzeba pewien procent na przypadkowe straty, jak zepsucie ziarna; oprócz tego należy uwzględnić, że sprzedaż nie odbywa się wszędzie do ostatniego ziarna, że w włościańskich gminnych «magazynach zapasowych» znajduje się przeciętnie 6 milj. pudów rozmaitego ziarna, że część zboża idzie na potrzeby wojska, konsystującego w gubernii i t. p. Jeżeliby po za tem wszystkim znalazła się jeszcze jaka nadwyżka, to ta właściwie wywoziona być nie powinna, gdyż nie zawsze i nie wszędzie urodzaj bywa zadawalający. Ludność zaś wzrasta, niezależnie od urodzaju lub nieurodzaju, w stosunku około 2½ proc. rocznie.

Praktyka lat ostatnich pogląd ten potwierdza: prawie nie słychać o wywozie ziarna na dalsze rynki zbytu, jak Odesa lub Królewiec, nieznaczna tylko część pszenicy i żyta wychodzi za granicę gub. podolskiej w postaci maki i otrąb, podczas gdy jeszcze przed 10 laty wywożono do Odesy pszenicy 9½ milj. pud. Ponieważ zaś produkcja rolnicza nie zwiększa się, więc nadwyżka ta poszła dziś na potrzeby ludności, która w tym okresie czasu zwiększyła się o pół miliona głów, potrzebujących dla swojego wyżywienia około 10 milj. pud. rocznie. Wskutek tego wytworzyła się u nas cena miejscowa, względnie wyższa od międzynarodowej.

Takie jest obecnie położenie rolnictwa w gub. podolskiej, a podobne, jak to można przypuszczać, w guberniach okolicznych. Nie zaspakaja ono dzisiejszych przeciętnych potrzeb ani rolnika, ani ziemi. Ztąd pochodzą narzekania, ustawiczny brak, zaspakajany coraz to sztuczniejszym, lecz zabójczym kredytem; ztąd obawa o jutro, często nędba ze wszystkich następstwami.

Co do włościan, panuje wprawdzie przekonanie, że ci przy swojej postę-

pie, jako też przy jednej parze butów na chatę, czują się syci, bardzo szczęśliwi i niczego więcej nie pragną. To oczywiście jest mylnem. Gdyby tak było, czemuż możnaby objaśnić tu i owdzie głodowe choroby lub masowe wychodźstwo do miast, albo w dalsze strony?

Przytoczone fakty i cyfry wskazują też i na środki zaradcze. Można je podzielić na dwie kategorie: jedne zależą od nas, drugie nie od nas. Co się tyczy pierwszych, to głównym tu środkiem jest przede wszystkim nauka i doświadczenie sumienne i systematyczne, jakoteż przykład i zachęta dla włościan, którym przyniesie korzyść szereg systematycznych, popularnych wykładów o sprawach rolniczych, jakoteż wydawanie tanich broszurek. Francuskie syndykaty wydają takie broszurki, pisane przez profesorów wyższych szkół rolniczych. Co do środków od nas bezpośrednio niezależnych, moglibyśmy wpływać na nie pośrednio drogą odpowiednich przedstawień i petycji, na które wyższe sfery rządzące okazują posłuch. Do takich środków należy przede wszystkim gruntowna zmiana obecnego systemu gospodarczego i ekonomicznego urządzenia włościan, a nadto uregulowanie wzajemnego stosunku władających wspólnymi gruntami—dworu i wsi.

Jeszcze słów kilka o statystyce, nie zawsze u nas dokładnej. Znaczna część winy spada tu na tych, których obywatelskim obowiązkiem jest dostarczanie statystycznym komitetom prawdziwych i dokładnych cyfr. Jest to pierwszy, zasadniczy warunek, aby komitety mogły funkcjonować prawidłowo. Ale przyznać też trzeba, że obecny ustrój statystyki przesiąknięty jest rutyną, nie zastosowaną do potrzeb dzisiejszych.

Na progu XX wieku spotykamy się więc z ważnymi rolniczymi zadaniami. Gdyby stosunki agrarne pozostały i nadal bez zmiany, to za lat 20 uczujemy skutki njemne tego. Sprawy te o wiele większego nabierają znaczenia wobec projektowanego u nas wprowadzenia niejakiich funkcji ziemskich. «Administracyjne ziemstwo» nie zdoła jednak dokonać wszystkiego, nawet przy najlepszych chęciach. U nas na pierwszym planie stoją sprawy rolnicze, wymagające dla swojej naprawy nie biurokracji, chociażby idealnej, lecz doświadczonych i oddanych sprawie rolników-fachowców. Należy zjednoczonemi siłami wyruszyć przeciwko wspólnemu wrogowi—nędzy, która nikogo szczególnie nie będzie.

Dr. Fr. Betcikowski.

M. Salskowiec (gub. podolska).

CZESKIE NIEBEZPIECZENSTWO.

OBKARŻENIE I OBRONA.

(Od korespondenta «Kraju»).

I.

Wiec w Zakopanem.

Zdawało się, że z naszymi braćmi z nad Wełtawy, którzy przed laty pięćdziesięciu dostarczali krajowi naszemu całego legionu germanizatorów, a potem bywali nam wiernymi sojusznikami, mo-

żemy klócić się albo godzić, zawierać sojusze lub zrywać je, ale nigdy — toczyć z nimi domowej walki na noże. Aż oto nagle z całą brutalnością wyłania się kwestja czeska na naszej własnej ziemi, u samych wrót Polski etnograficznej, i wielkim głosem zaczyna wołać do całego społeczeństwa. Mamy więc rzecz zgoła niespodziewaną: kwestję czeską w Polsce. Tercnem jej jest zagłębie węglowe ostrawsko-karwińskie, kraj daleko posunięty w kulturze ludnej i bogatej. Jest to zachodnio-południowy kraniec księstwa Cieszyńskiego. Całe zagłębie dzieli się pomiędzy tak zwanych baronów węglowych, wśród których największymi potentatami są Rotszyldzi i dawni renegaci szlzący Larysze. Poszczególnym warstwom narodowościowym w zagłębiu odpowiada uwarstwowanie społeczne, którego porządek jest taki, że u dołu, jako wielotysięczna ludność robocza, znajdują się polacy, a jako urzędnicy, inżynierowie i dozorczy kopalń, czesi. Ci ostatni to (a przynajmniej część ich szowinistycznie nastrojona) wnieśli na nasze kresy szlżakie zupełnie nowy, nieznany dotąd odłam walki narodowościowej. Uważają się za awangardę czechizmu wojującego, postanowili wyzyskać swoją przewagę społeczną, ażeby ludność roboczą i wiejską całego zagłębia, najbardziej skróconą metodą przemieniać w autentycznych Czechów. I zaczęła się presja. Pięć lat — a w czechizowanym i gnecionym robotniku polskim zerwał się protest przeciw dysponowaniu jego narodowością. Zagłębie kresowe powiedziało sobie, że jednak nie chce być czeskim i rozpoczęła się na śmierć i życie walka represyjna. W tej chwili wre ona z całą zaciętością, a ciosy jej, spadające na plecy szlżaków, muszą być bolesne, skoro pod ich nadmiarem postanowili zakolatać aż do nas o pomoc.

Mieliśmy tedy więc szlżaki w Zakopanem. Szlżacy przyjechali ze swoim teatrem, muzyką i śpiewami; uraczyli nas «czem chata bogata», kazali słuchać swoich tęsknych i smutnych pieśni, a po tej prymitywnej, lecz szczerzej uczucie artystycznej, opowiedzieli nieznane u nas zupełnie, bo od kilku lat dopiero datujące się dzieje walki z czechizacją. Liczne zgromadzeni słuchacze z Królestwa Polskiego i z Galicji dowiedzieli się rzeczy istotnie niespodziewanych. Obszerny i poparty całym aparatem faktów i liczb referat redaktora «Głosu ludu szlżackiego» p. Friedla, przedstawił nam dzieje tej walki. Jaskrawe wywody mówcy powtarzam na jego odpowiedzialność¹⁾. Zdaniem p. Friedla, interesom narodowym polskim na Szlżaku nie zagraża tak wielkie niebezpieczeństwo ze strony Niemców, jak ze strony Czechów, pierwsi bowiem, zajmując w kraju przeważnie stanowiska urzędnicze, nie mogą z natury rzeczy wywierać wielkiego wpływu na lud nasz, gdy przeciwnie technicy i dozorczy czescy stykają się z nim ciągle i przewagę swoją wyzyskują w celach czechizacji.

Zaciętość czeska jest przytem prawdziwie fanatyczna i nie przebiera w środkach. Inżynierowie czescy nakłaniają

¹⁾ Postaramy się, by jeden z korespondentów «Kraju» sprawdził przytoczone fakty na miejscu. (Przyp. red.).

otwarcie robotników polskich do wyparcia się swojej narodowości, a w nagrodę za odstępstwo rozdają lepsze posady w kopalniach. Czem prędzej robotnik zapomina, że jest polakiem i afiszuje się głośno ze swoją lichą sfabrykowaną czeskością, tem lepiej powodzi mu się materialnie. Nędzna ta taktyka oddziaływa, rzecz prosta, skutecznie na słabe charaktery, a metamorfozy odbywają się tem łatwiej, że polacy uczą się bardzo szybko, bo w ciągu kilku miesięcy, języka czeskiego, który nie robi im takich trudności, jak niemiecki.

Narzędziem wynaradawiania są w rękach «zdobywców czeskich» także szkoły ludowe w zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim. Cały szereg gmin o przynależącej większości polaków posiada tylko szkoły czeskie, a wyjątkowości tej strzegą czesi jak oka w głowie, udaremniając wszelkimi środkami zabiegi, mające na celu tworzenie szkół polskich. Dzienniki czeskie występują z całą furją przeciwko najskromniejszym usiłowaniom tworzenia szkolnictwa polskiego tam, gdzie ono miałoby naturalne warunki bytu. Nawet w gminach, w których czesi stanowią zupełnie znikomą mniejszość (np. gmina Dyćmorowice: 2,368 polaków i 346 Czechów), istnieją tylko czeskie szkoły ludowe, o ile obok nich nie ma także niemieckich. Jądrzem niejako tego zaognionego sporu narodowościowego jest gmina Dąbrowa, licząca tylko 500 Czechów, 3,600 Polaków i posiadająca naturalnie szkołę czeską. Antagonizm w Dąbrowie przenosił się nawet na teren kościelny, a rozdrażnienie obopólne doszło tak daleko, że na nabożeństwach w miejscowej farze polacy i czesi usiłują stale przekrzykować się, śpiewając w swoim rodzinnym języku, co pociąga za sobą epilogi nawet przed krótkimi sądownymi.

Dla stworzenia prawnych podstaw, na którychliby można było oprzeć uroszczenia polityczne do zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego, fałszują czesi statystykę, naśladując w tem zresztą dość starą i z powodzeniem używaną metodę silniejszych wobec słabszych. Ostatni spis ludności miał się odbyć przy niesłychanej presji ze strony Czechów. Dozorcy kopalni dawali robotnikom naszym niedwuznacznie do zrozumienia, że występujący jako czesi mogą liczyć na ich protekcję, a ci, którzy się podają za Polaków, wylecą przy pierwszej sposobności. Te tłumne fabrykacje Czechów miały nawet epizody humorystyczne, zapisywane bowiem przed sztandar Iwa czeskiego naszych Maczków galicyjskich, bawiących tam chwilowo na robotach, niektóre zaś rodziny przepolawiano w ten sposób, że jedna połowa dostawała się Czechom, a druga Polakom. W samej Morawskiej Ostrawie na dziewięć tysięcy robotników galicyjskich zeskamotowano siedem tysięcy na korzyść Czechów i taką to autentyczną statystyką wymachiuje się potem jako niezbitym dowodem, że ten kraj jest od dawien dawna rdzennie czeski.

Apetyt czeskich dzienników szowinistycznych rozciąga się jednak o wiele dalej, aniżeli na samo szląskie zagłębie węglowe. Opierając się na rzekomą aż tu sięgających «prawach korony św. Wacława», anektują one na rzecz swojej narodowości całe księstwo Cieszyńskie, a ludność jego bez długich korowodów

kwalifikują jako «morawców»; co więcej, znalazło się wesołe piśmko «Dennik Ostravsky», które pretensje czeskie wysunęło aż po powiat wadowicki w Galicji, motywując je z całą powagą tem, że przed laty pięćdziesięciu urzędowali tu czescy urzędnicy! Takim samym tonem szowinistycznym odznaczają się «Narodni Listy» w Pradze; co dziwniejsze jednak, że prad ten ogarnął na Szlązku nawet tak trzeźwe żywioły polityczne czeskie, jak stronnictwo realistów profesora Massaryka, a nawet i socjalnych demokratów.

Broniąc się przeciwko temu naporowi, polacy z kresów szląskich zawiazali w morawskiej Ostrawie rodzaj kasyna polskiego, pod nazwą «Jedność», które po trzech latach istnienia posiada już piętnaście oddziałów i trzy amatorskie teatry, z których każdy daje do roku około dziesięciu przedstawień. Walka jednak rośnie nieustannie, i instytucja o charakterze kształcącym nie może wystarczyć. Z tego powodu zawiązuje się obecnie we Frysztadzie polityczne «Towarzystwo ochrony kresów», które ma za zadanie poprowadzić w najbliższej przyszłości społeczeństwo polskie na Szlązku do stanowczego i zwycięskiego spotkania się z Czechami!

Wiec w Zakopanem wysłuchał tego aktu oskarżenia z nietajonem zdziwieniem, i po krótkiej rozprawie, w której padły głosy oburzenia pod adresem pobratymców i naszych sprzymierzeńców, uchwalił podjąć energiczną walkę z ich nieuzasadnionymi uroszczeniami. Pierwszym wyrazem jej jest zawiązanie się komitetu, który będzie zbierał fundusze dla ochrony kresów szląskich, i zwołanie wiecu polskiego w Dąbrowie, który się odbędzie już za kilka tygodni.

II.

U posta Horzicy.

Obradom wiecu przysłuchiwał się pilnie, bawiący na kuracji w Zakopanem, redaktor «Narodnich Listów» i poseł do Rady państwa, dr. Horzica, jeden z najwybitniejszych członków partji młodoczeskiej. P. Horzica jest od szeregu lat znany, jako gorący przyjaciel Polaków; niejednokrotnie odwiedzał kraj nasz, gdzie żona jego, głośna artystka teatru narodowego w Pradze, świeciła przed kilku laty tryumfy w szeregu swoich mistrzowskich kreacyj tragicznych. Porozumienie czesko-polskie na gruncie parlamentarnym, było w znacznej części dziełem redaktora «Narodnich Listów», który swoją niezwykłą popularność w kołach poselskich wyzyskiwał niejednokrotnie, w celu zacierania kontrastów i godzenia nieporozumień, wykazując przytem zawsze szczęśliwą rękę. Polityk i dziennikarz *par sang* nie mógł rzeczywiście pominąć sposobności przysłuchania się obradom wiecu, dotyczącego stosunków szląskich, które obchodzą zarówno Polaków, jak Czechów. Przedmiot obrad był jednak dla p. Horzicy niespodzianką, a ton ich nie mógł oczywiście sprawić mu zbytnej przyjemności.

Zastąpił go w swoim pokoju, w zakładzie d-ra Chramca, zajętego pilnie lekturą najnowszej publikacji: «Spór czesko-polski na Szlązku cieszyńskim», którą masami kolportowano na wiecu.

— Pan Friedel — zwrócił się do mnie poseł Horzica, kiedy w paru słowach wy-

jaśniłem cel mojej wizyty — uderza na alarm z powodu zalewu czeskiego w Cieszyńskim. Proszę pana, oto jest odpowiedź na ów alarm, odpowiedź nie moja, lecz autora broszury, którą właśnie czytam, zdecydowanego czechofoba. Szkół ludowych było w księstwie w r. 1865 56 czeskich, a 14 polskich, a w 35 lat potem, t. j. dziś, jest czeskich 53, a polskich 144. Czy to jest cofaniem się polskości?

O stosunkach szląskich, zdaje mi się, że mam prawo mówić nie jako dyletant, nie od dziś bowiem studjuję je gruntownie. Cały Szląsk słowiański przeszedłem kilka razy piechotą, tak, że mógłbym niemal bez przesady powiedzieć, że niema tak zapadłego kąta, w którymby mnie nie znano; a czy umiałem wędrówki moje wyzyskać w celu poznania ludu, na to niechaj będzie odpowiedzią ten fakt, że wiele moich rzeczy pisałem w szląskim dialekcie. Przez 6 lat byłem sprawozdawcą z sejmu szląskiego, a oprócz kilkuset artykułów o stosunkach polsko-szląskich w «Narodnich Listach», ogłosiłem cztery oddzielne publikacje o Szlązku: «*Pamatujcie na Slezko*», «*Obrázky ze Slezka*», «*Listy z Czech, z Moravi a ze Slezka*» i «*Povítky a fejetony*». Czy to dość dla legitymacji? Z drugiej strony zaś nie posadzi mnie chyba nikt o niesprzyjanie Polakom, i niech mi pan wierzy, że cała ta polsko-czeska afery na Szlązku redukuje się w rzeczywistości do nic nieznaczających rozmiarów.

W całym księstwie Cieszyńskim mieszka około 200 tys. Polaków, 78 tys. Czechów i 30 tys. Niemców. Terytorjalnie rozpada się kraj na dwie grupy: większą, polską, która obejmuje 34 mile kwadratowe i mniejszą, czeską, obejmującą 6 mil kwadratowych. Otóż pierwszym i ostatnim warunkiem zgodnego pożycia sąsiedzkiego jest ustalenie granicy etnograficznej.

Najlepszy znawca księstwa Cieszyńskiego wśród polskich uczonych, prof. Bystron z Krakowa, przyjmuje jako granicę etnograficzną, linię, pociągniętą od Morawskiej Ostrawy na południe, do miejscowości Lihotka Komorna, linię, której odpowiada także granica naturalna, mianowicie pasmo gór, biegnących tym samym szlakiem. Tworzy się klin, zajmujący całą zachodnią stronę księstwa Cieszyńskiego w ten sposób, że wierzchołek jego przypada na północ, u Morawskiej Ostrawy, a podstawa zajmuje część południowej granicy Szląska. Ten klin czeski obejmuje powiat frydecki i małą część frysztackiego. Dotąd nikt nie twierdził, że w powiecie frydeckim mówi się po polsku. Z twierdzeniem takim wystąpił pierwszy p. Friedel.

Tymczasem w rzeczywistości język, jakim posługują się mieszkańcy tego granicznego powiatu, jest dialektem czeszczyzny (tak zwany dialekt prydecki). Posiada on wprawdzie niektóre cechy, charakteryzujące narzecze mazurskie, i tak np. chłop prydecki prawie zawsze pochyla *a* na *o* tam, gdzie mazur, ale po za tem język jego posiada tak wybitne piętno czeszczyzny (np. *g* jest zawsze zastąpione przez *h*), że dla mnie przynajmniej nie istnieje tu żadna wątpliwość. Ale niechaj ten spór o granicę językową rozstrzygną uczeni. Przed laty kilku etnograf nasz, prof. Loricz

z Rakownika, ogłosił ciekawe studjum o laszkiem narzeczu — tak u nas nazywa się djelekt, jakim mówi lud czeski najbardziej na wschód wysunięty. Zdjając sprawę z tego studjum w «Narodnich Listach», zwróciłem swego czasu uwagę uczonych polskich na ten interesujący graniczny djelekt, ale bez skutku. To jest naukowa, etnograficzna strona sprawy.

Chcąc jednak zorientować się w położeniu, trzeba mieć koniecznie na uwadze także stosunki historyczne kraju. Otóż cały Szląsk, a więc księstwo Cieszyńskie także, od r. 1291 definitywnie należy do korony czeskiej, i odtąd nigdy już, ani na krótki czas, do Polski nie należał. Przypominam stan, w jakim czesi zastali wschodnią, polską część Szląska, i rolę kulturalną, jaką odegrali następnie w jego dziejach. W chwili przyłączenia kraju do korony św. Wacława, władcy jego, Piastowie szlascy, byli zupełnie zniemczeni, a niemieczyna rozlewała się szeroką strugą na całym obszarze życia publicznego. Walki husyckie położyły kres supremacji Niemców w Cieszyńskim. W r. 1428 zostali oni wytepieni do nogi po wzięciu morawskiej Ostrawy przez husytów.

Od tej pory kultura czeska zaczyna biec swoje śluby na ziemi, obficie zroszonej krwią czeską. Od początku XV wieku w administracji, sądownictwie, szkole i kościele panuje język czeski. Sfera jego rozciąga się od Karpat po Opole na górnym Szląsku. Tak trwało wieki. Jeszcze do r. 1851 język czeski był w Cieszyńskim urzędowy. A teraz proszę w świetle tych faktów przypatrzeć się efektownym zarzutom p. Friedla. Jakże inaczej się one przedstawia! W miejscowości X., o ludności mieszanej, jest szkoła czeska, polskiej zaś niema. Oczywiście czechizacja! Tak, ale ta szkoła czeska istnieje od lat 500, i kiedy zakładano ją na dzisiejszym spornym terenie, wówczas jeszcze nie było tam wcale Polaków. Bo osadnicy nasi, zaludniający kraj po dewastacjach wojennych, osiedlali tam, gdzie były puste przestrzenie do zajęcia. Panowie nie wiecie o tem wcale, że znaczna część naszego kapitału narodowego na Szląsku pochodzi z czeskiej mennicy. Przypomnę. Kiedy po bitwie pod Białą Górą wypędzono z Czech protestantów, udali się oni częścią do Węgier, częścią do księstwa Cieszyńskiego. Dziś liczy księstwo 80 tys. protestantów polskich, z których rekrutują się najdzielniejsi patrioci. To są potomkowie tych czeskich baniów. Tak my wasz Szląsk okradamy.

Przerwałem p. Horzicy:

— W takim razie, niezależnie od sporu granicznego w zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim, któremu p. poseł odmawia szerszego, politycznego znaczenia, zostaje na placu innego rodzaju nieporozumienie: panowie stoicie bezwzględnie przy nierozdzielności Szląska, gdy przecież u nas wylania się coraz kategoryczniej zadanie, aby wschodnią, t. j. polską jego część przyłączyć do Galicji.

— Tak jest. My obstajemy silnie przy naszym prawie historycznem i nie możemy od niego ani na włos odstąpić, a zdaje mi się, że najmniej powinni lekceważyć je Polacy, którzy również na prawie historycznem opierają swoją politykę. Polacy muszą się w tym wypad-

ku zdecydować: albo prawo historyczne znaczy coś, i w takim razie czesi mają je do księstwa Cieszyńskiego, albo nie znaczy nic, lecz wówczas polityka polska traci swój grunt pod nogami (?). Urzeczywistnienie postulatu naszego byłoby niebezpiecznym precedensem, którego następstwa odczulibyście na własnej skórze. Jeżeli się dziś przyłączy Cieszyn do Galicji, to jutro bardzo łatwo może się wyłonić kwestja odłączenia od niej — Rusi Czerwonej.

Ale — mówił poseł Horzica dalej — to są kwestje na dziś czysto teoretyczne, a tymczasem oba narody: czeski i polski w granicach Szląska dźwigają na swoim karku stopę niemiecką. W sejmie krajowym na 30 mandatów — 3 posiadają Polacy, 3 czesi, a 24 Niemcy. Niemcy cieszą się z tego wykluwającego się sporu czesko-polskiego, a najwięcej cieszy się superintendent, p. Hase, ten zły duch ziemi cieszyńskiej, który, znalazłszy się na wiecu w Zakopanem, bilby zapewne brawo przemówieniu p. Friedla. Politycy polscy, ostrzacy broń przeciw Czechom, są na fatalnej drodze. Wydmuchując mały fakt do wielkich rozmiarów, ignorując pewne niezaprzeczalne prawa czechizmu, jęcząc i drażniąc obie strony, osłabiają się dobrowolnie w swojej walnej rozprawie z Niemcami. Z nami było daleko gorzej na Morawach, a jednak daliśmy sobie z germanizmem radę, ponieważ wszystkie nasze siły zwróciliśmy przeciw niemu. Zróbcie to samo w Cieszyńskim.

P. Horzica skończył. O ile oskarzenie, wniesione na wiecu zakopiańskim, zostało przez niego odparte, nie moja jest rzeczą sądzić. Z wynurzeń czeskiego polityka można natomiast wyprowadzić ten niewesoły sens moralny, że w niedalekiej już może przyszłości, w niebardzo i tak zharmonizowaną wewnętrzną politykę austriacką wpadnie nowy zgrzyt o nieobliczalnych następstwach, a na imię mu będzie: spór o posiadanie księstwa Cieszyńskiego. Z tego stanowiska dzisiejszy, nieznaczny jeszcze konflikt czesko-polski w szląskim zagłębiu węglowem posiada donioslejsze znaczenie, aniżeli zwykła, sąsiedzka kłótnia o miedzę.

Może się stać introdukcją do wypadków większej wagi.

Zakopane.

Wasz.

WOJNA CELNA.

Niemiecki projekt taryfowy.

Wstąpiliśmy pod znak «taryfy celnej». Dzienniki wszystkich krajów, w ten lub ów sposób w stosunkach handlowych z Niemcami będących, zebrania towarzystw naukowych, wiece grup rozmaitych i t. d., obrały sobie za temat świeżo ogłoszony projekt taryfy celnej niemieckiej. A przyznać należy, że z nielicznym wyjątkiem wydawnictw urzędowych niemieckich oraz organów stronnictwa agrarnego, wszystkie te głosy stanowią zgodny chór oburzenia. Niemiecki projekt rządowy przeszedł najgorsze oczekiwania, zarówno klas przemysłowych i

pracujących w Niemczech, jak i państw ościennych, traktatami z Niemcami związanych.

Główną nowością w projektowanej taryfie jest przyjęcie w stosunku do płodów rolnych zasady dwi-stopowości, ustanowienie opłat normalnych i zniżonych. Opłaty normalne odpowiadają dzisiejszej taryfie autonomicznej niemieckiej, obowiązującej w stosunku do państw, z którymi nie zawierano układów specjalnych. Opłaty zaś zniżone stanowią *minimum*, jakie może być dopuszczone względem płodów, pochodzących z państwa, przystępującego do układów handlowych. Różnica w porównaniu z dzisiejszym stanem rzeczy polega na tem, że dotychczas obniżanie taryfy konwencyjnej nie było ograniczone i mogło być przeto zastosowywane do rzeczywistych potrzeb, a odmiennych warunków krajów poszczególnych; nadal zaś taryfa celna zamknięta zostaje w szranki, których pod żadnym warunkiem przekroczyć nie będzie wolno. Jakże zaś są te opłaty normalne i najniższe w nowym projekcie taryfy celnej, wskazuje najlepiej niżej przytoczone zestawienie ich z dziś pobieranem cłem od 100 kilogr. (6 pud.) zboża:

	Cło obecne	Normalne	Najniższe
	m a r e k		
Żyto	3,5	6,0	5,0
Pszenica . .	3,5	6,5	5,5
Jęczmień . .	2	4	3
Owies	2,8	6	5

Nieograniczając się do tak znacznego podniesienia opłat celnych, nowa taryfa znosi szereg ulg, z których korzystali dotąd importerzy zboża. Przedewszystkiem więc ma być zupełnie zniesionem prawo korzystania z kredytu kilkomiesięcznego przy opłacie cła, co stanowiło dotąd duże ułatwienie dla kupców mniejszych. Następnie ograniczone być ma prawo zakładania składów tranzytowych dla zboża. Znaczenie tych składów polegało na tem, że kupcy zbożowi mogli gromadzić w nich znaczne zapasy zboża importowanego, nie opłacając cła, jako od produktu tranzytowego. Jeżeli jednak warunki handlowe tak się złożyły, że korzystniej było sprzedać to zboże na rynku miejscowym, w Niemczech, wtedy kupiec miał prawo zboże to wywozić na rynek wewnętrzny, uiszczając w miarę wywozu opłatę celną. Zniesienie lub ograniczenie prawa zakładania podobnych składów stanowi, naturalnie, duże utrudnienie dla importerów zboża zagranicznego.

Niemniej wysokie opłaty projektuje nowa taryfa i dla innych produktów gospodarstwa rolnego, przede wszystkim zaś dla produkcji zwierzęcej. Konie zatem, zamiast cła 10—20 marek od sztuki, opła-

cane być mają nadal sumą 30—300 marek, zależnie od wartości. Oplata za bydło z 4—9 marek podniesiona zostaje do 4—25 marek za sztukę, względnie do wieku. Nierogaczna ma opłacać 10 zamiast 5 marek od sztuki, mięso, masło i ser—30 marek zamiast 15—17 marek za 100 kilogr., jaja—6 marek zamiast 2 i t. d. Nawet otręby i makuchy, dotąd cła nieopłacające, obciążone mają być cłem w wysokości 1 marki od 100 kilogr., co się zbiega z życzeniem naszych rolników, pragnących ustanowienia cła wywozowego. Ten fakt ostatni świadczy już o zapamiętałości twórców projektu, którzy w dążeniu do zatamowania dowozu z zagranicy, oceniają nawet takie produkty, które temuż niemieckiemu rolnictwu, a właściwie gospodarstwu hodowlanemu są niezbędne.

Taki impet z konieczności spotkać się musi z odpowiednim odporem, to też przeczuwa go rząd niemiecki, wprowadzając do projektu taryfy art. 8, który głosi: «towary, przybywające z państw, które względem towarów lub statków niemieckich zachowują się mniej przyjaźnie, niż względem towarów lub statków państw innych, mogą być, oprócz opłaty cła zwykłego, obciążone cłem dodatkowym, równajacem się zdwojonej stawce celnej, a nawet równem całkowitej wartości danego towaru». Jest to zatem już pobadka bojowa, i to do walki ekonomicznej, prowadzonej na dwa fronty, bo nie tylko z państwami ościennymi, ale i z niemniej ważnym nieprzyjacielem wewnętrznym. Ano, zobaczymy.

W państwie rosyjskiem przygotowania do przeglądu i wznowienia układów celnych są obecnie w pełnym biegu. W ministerstwie skarbu odbyło kilka narad przedwstępnych i podzielono wszystkie pozycje taryfy celnej na grupy, które oddano do zbadania specjalistom. Opinie tych specjalistów, wraz z uwagami co do potrzebnych zmian w taryfikacji celnej, przedstawione być mają do dnia 1 listopada, poczem rozpoczyna się przy ministerstwie skarbu narady z udziałem osób i instytucji zainteresowanych, a rzeczy świadomych. Narady te ministerstwo pragnie prowadzić z takim wyrachowaniem, aby zakończyć je w lutym r. 1902, i z gotowym już projektem taryfy celnej módl w marcu przystąpić do układów z przedstawicielami mocarstw sąsiednich. Niezależnie od tych przygotowań sfer urzędowych, wszystkie niemal instytucje i stowarzyszenia o charakterze ekonomicznym prowadzą ze swej strony robotę przygotowawczą, ze wymienimy tu: stowarzyszenia rolnicze, komitety giełdowe, Ra-

dę zjazdów przemysłowców górniczych, biuro doradcze fabrykantów żelaza, Towarzystwo popierania przemysłu i handlu i t. d. Wnioski, do jakich przyjdą pomienione instytucje, zakomunikowane być powinny następnie władzom w terminie wskazanym wyżej, t. j. przed 1 listopada, a trzeba mieć nadzieję, że przyczynią się one niemało do wyświeślenia istotnych potrzeb rozmaitych gałęzi życia ekonomicznego i pomogą ukuć broń przeciwko rozbujalym apetytom sąsiadów z zachodu.

W Austrii dotychczas traktatami zajmowano się mało, bo stanowisko «mocarstwa zaprzyjaźnionego» zdawało się zapewniać Austrii pewne przywileje. Projekt nowej taryfy rozwiązał to złudzenie i tem większe wywołuje obecnie oburzenie. Główne produkty wywozu z Austrii, którym też nowa taryfa najbardziej zagraża, są: jęczmień, bydło i słód. To też austriackie ministerstwo handlu żywi przekonanie, że na podstawie takiej taryfy, zawarcie traktatów handlowych jest wyłączone. Gdyby jednak projektowane cła nie były cofnięte i trzeba się było uciec do obrony, to, zdaniem ministerstwa, drogą do tej obrony byłaby jaknajobszerniejsza ochrona krajowego przemysłu, aby go zabezpieczyć przed niemieckim współzawodnictwem, a jednocześnie zapewnić rolnictwu zwiększenie miejscowej siły spożywczej.

Tego samego programu—sądząc z ogłoszonych w swoim czasie komunikatów ministerstwa skarbu—będzie się też trzymać i Rosja, a rezultat zjednoczonej kampanji ujawni się niebawem. Jako ilustrację przytoczyć jednak możemy, że wartość wywozu Rosji do Niemiec wynosiła w 1899 r. 397 milj. marek, a z Niemiec do Rosji—702 milj. marek, czyli ostatni był prawie dwa razy większy. Cały zaś eksport niemiecki składał się właśnie z produktów przemysłu przerobczego, przeciwko któremu ma być głównie skierowane ostrze środków prohibicyjnych ze strony Rosji i Austrii.

J. G—r.

PROLETARJAT UMYSŁOWY WE FRANCJI.

Organizacja wyższej, uniwersyteckiej oświaty we Francji zaznaczyła się ostatnimi czasy świetnymi postępami. Niedawno ukazały się dwie książki, poświęcone wyłącznie stwierdzeniu tych postępów; autorzy ich, pp. Lavisie i Liard—głębocy znawcy przedmiotu i zarazem ludzie, którzy w tem przeobrażeniu i ulepszeniu oświaty uniwersyteckiej nader czynny wzięli udział—nie tają gorącego i szczerzego entuzjazmu dla dokonanego dzieła. Książka, która ukazała się przed paru tygodniami p. t.: «*Les proletaires in-*

tellectuals», a na którą złożyło się kilku wybitniejszych publicystów paryżskich, stwierdza, iż i ten medal posiada swą odwrotną stronę. Wyrażenie: «proletariat intelektualny», zastosowane po raz pierwszy przez Bismarka do nadmiernej liczby maturzystów niemieckich, staje się w coraz widoczniej prawdziwem wobec tych licznych zastępów młodzieży francuskiej, które rok rocznie stają z dyplomem uniwersyteckim do walki o byt.

Proletariat wśród inteligencji jest nabytkiem najnowszych czasów. Dawniej rekrutował się wyłącznie wśród robotników przemysłowych i rolnych oraz z pośród drobnych pracowników handlowych. Tak zwane «zawody wolne» posiadały «cyganów», «wykolejonych» lub «zbuntowanych», nie był to jednak proletariat we właściwym znaczeniu tego słowa. Wytworzyły go dopiero nowe warunki bytu, zwiększenie liczby uniwersytetów i ułatwiony do nich dostęp. Wykształcenie uniwersyteckie przestało we Francji zapewniać byt. Jeden z głównych współautorów książki «*Les proletaires intellectuels*», Henryk Berenger, roztrząsa kolejno obecne materialne warunki życiowe lekarzy, adwokatów, urzędników, pedagogów, inżynierów, oficerów, artystów etc., odsłania tajemnice okrutnej walki z głodem ludzi, posiadających wyższą wiedzę. Wywody jego tem poważniejsze wywołują wrażenie, że ilość młodzieży, opuszczającej sale uniwersyteckie z dyplomem, wzrasta się z każdym rokiem w olbrzymiej proporcji. A skutek? W mowie, wypowiedzianej w 1894 r. w Montpellier «o zawodach wolnych i pracy ręcznej», znany ekonomista i socjolog Karol Gide nie wahał się zaznaczyć, iż «według statystyki przytułków nocnych, stosunkowo największą ilość klientów tym instytucjom dostarczają zawody wolne (*professions liberales*). «Jednocześnie przemysł fabryczny i rolnictwo skarżą się na brak średnio wykształconych fachowców, a bogate kolonie francuskie leżą odłogiem! Z drugiej strony rozczarowanie, doznane na progu życia, rozgorycza młode umysły i staje się podatnym gruntem do anarchistycznej siejby.

Cyfry będą wymowniejsze od słów. Liczba studentów wynosiła:

uczęszczających na					
	prawo	medycyna	filologia (lettres)	nauki przyrodzone	wydział farmaceutyczny
w r. 1814	3,000	1,200	50	50	50
1844	3,969	—	200	100	—
1869	5,220	4,000	150	100	300
1878	—	—	286	384	—
1888	5,152	—	2,358	1,335	—
1896	8,876	8,485	3,457	3,050	3,076

P. Liard tak oblicza ogólną cyfrę studentów we Francji w tych samych epokach:

w r. 1814	—	4,350
1844	—	—
1869	—	9,772
1878	—	10,972
1888	—	17,630
1896	—	26,944

Przepelnienie w zawodach wolnych daje się dostrzegać na całej linii. Proces doktora Laporte ujawnił niedawno, na jaką nędzę skazani są często młodzi lekarze. W 1896 r., na 40 wakujących posad w paryżkiej prefekturze (1,800 fr. pensji), stanęło do apelu 2,300 kandydatów, z których przeważna część posiadała dyplomy uniwersyteckie. W innem

biurze rządowym ubiegalo się o 8 posad po 1,500 fr. rocznie 250 kandydatów. Zaznaczyć należy, iż woznica omnibusowy w Paryżu zarabia od 1,500 do 2,400 franków, a zdolny rzemieślnik łatwo może osiągnąć od 12 do 15 fr. dziennie.

Studja pp. Berenger'a, Pottier'a, Marcel'a etc. przepełnione są szczegółami z tej fatalnej walki o byt, wyniszczającej fizycznie i wykoszlającej moralnie liczne szeregi obywateli francuzkich, którzy w innych warunkach mogliby stać się nader użytecznymi członkami społeczeństwa.

Proletariat umysłowy, zdaniem p. Berengera, stanowi już dzisiaj chorobę społeczną Francji—chorobę tem groźniejszą, iż się z każdym rokiem rozszerza. Jestże na zło ratunek? Łatwiej jest naprawić maszynę, niż organizm społeczny. Choroby społeczne mają zazwyczaj źródła tajemnicze, a symptomy zewnętrzne, jakie postrzegamy, są tylko powikłanymi skutkami głębszych przyczyn. Uda się zniweczyć jeden symptom—i wnet ukazują się inne, niemniej niebezpieczne.

Niepodobna myśleć o zmniejszeniu liczby uniwersytetów, które są chlubą każdego narodu. Zresztą jeśli Francja posiada zbyt wielu studentów, liczba jej uczonych nie będzie nigdy dostateczną. Już Lavissee powiedział, iż potężne uniwersytety są niezbędne dla wolnej demokracji. Rzeczpospolita słusznie postąpiła, podnosząc budżet wyższego szkolnictwa z 4 do 16 milionów franków; wysokie wykształcenie umysłowe zabezpiecza i wytwarza energję moralną i przemysłową. Ale tej siły nie czyni liczba studentów, tak jak nadmiar tuszy nie stanowi o mocy fizycznej jednostki. Zbyt znaczna liczba studentów wywołuje najczęściej upadek poziomu naukowego.

P. Berenger pragnąłby, aby wybór kandydatów do wykształcenia uniwersyteckiego odbywał się przezorniej, aby do wykształcenia *wyższego* kandydowali wyłącznie jednostki *wyśsze*. Drugi środek—to zwalczanie przesadów, przyznających zawołom, wolnym moralne stanowisko wyższe, niż pracy na polu przemysłu, rolnictwa lub rzemiosł. Stanowisko moralne jednostki zależy nie od fachu, jaki uprawia, lecz od jej wartości wewnętrznej—charakteru, energii, inicjatywy, działalności obywatelskiej.

W stosunku procentowym następująca była liczba pracowników:

	1875	1880	1891
Pracownicy państwa	12,9 proc.	17,5 proc.	17,3 proc.
Pracownicy państwa	29,1	26,2	25,9
Zamieszkałość	14,73		
Pracownicy państwa	6,1	11,1	12,7
Pracownicy państwa	20,5		

Pracę w tym kierunku podjęli już tacy pisarze, jak Paweł Bourget, Maurycy Barrès, Demolins etc. Jeszcze inny ciekawy rys, to fakt, iż proletariat umysłowy najsilniej szerzy się w państwach militarnych, jak Niemcy, Włochy i Francja, najmniej—w krajach przemysłowych, jak Anglja i Stany Zjednoczone.

Gordon.

STOSUNKI POLSKO-ROSYJSKIE.

Niewypowiedziana mowa.

Niewypowiedziana mowa hr. Moszyńskiego nie minęła w Rosji bez wrażenia. Pochwalili ją dwa organy prasy, niezmiernie rzadko z sobą zgodne: «Pietierb. Wiedomosti» i «Mosk. Wiedomosti». Stała się więc dokumentem w procesie stosunków polsko-rosyjskich. I jako taka, podajemy ją w głównych zarysach czytelnikom «Kraju».

Dla publicystów rosyjskich, nieznających bliżej naszych stosunków, dziwną się podobno wydała notatka w przedostatnim numerze «Kraju» o mowie hr. Moszyńskiego. Zdawałoby się napozór, że między hr. M., który podniósł publicznie sztandar polsko-rosyjskiego zbliżenia, a «Krajem», za rzecznika zbliżenia dwóch tych społeczeństw uważanym, powinna istnieć harmonja. Tymczasem notatka w N-rze 28 świadczy przeciwnie. Objasnimy przyczyny.

Hr. Moszyński, umysł wykształcony, pisarz cięty, człowiek niezaprzeczenie szczery i odważny, ale jednocześnie dziwak i zacietrzewienie, nie jest bynajmniej, jak chce mieć hr. Kutuzow, przedstawicielem jakiegoś stronnictwa. Jest to w całym parlamentarnem znaczeniu tego słowa «dziki». Odosobnienie hrabiego M. płynie nie wyłącznie z powodu przekonań politycznych, bo naprz. o potrzebie «zbliżenia» wielu z jego przeciwników jest równie mocno, jak on przekonanych, ale przede wszystkim z powodu skrajności jego zapatrywań religijnych. Dla hr. M. nasze najbardziej zachowawcze i katolickie organy prasy nie są ani dość zachowawcze, ani dość katolickie. To też, po nieudanych próbach współpracownictwa w tych pismach, hr. M. rozłożył się ostatecznie obozem w organie kościelnym: «Przegląd Katolicki» i ztąd sypie anatemy na głowy grzeszników.

Hr. Moszyński, rzadki u nas typ świeckiego teologa, wszystko z teologicznego stanowiska sądzący, doskonały nielada sztuki, osadziwszy i kwestję polsko-rosyjską na teologicznym ostrzu. Być może (nie chcemy przesadzać), że takie nowe i oryginalne postawienie kwestji może się podobać; argumentacja hr. M. może nawet lepiej i prędzej niż inna trafić do niektórych umysłów rosyjskich; my jednakże uważamy sobie za obowiązek oświadczyć, że grunt, na którym hr. M. w mowie swej stanął, nie jest naszym. Więcej nierównie obiecujemy sobie ze zbliżenia narodów, aniżeli z połączenia Kościołów: idei oderwanej, dalekiej, której my dziś realnie traktować nie możemy.

Wiecej powiemy: przypuszczamy nawet, że przeniesienie kwestji na grunt przez hr. M. upodobany, wywołać może po pewnym czasie rozczarowania, i posunawszy nawet kwestję «zbliżenia» o krok naprzód, cofnąć ją następnie o dwa kroki wstecz.

Kwestja «połączenia» jest jedną z najbardziej trudnych, ślizkich, a więc niebezpiecznych. Każda ze stron pojmuje ją naturalnie egoistycznie. Kto wie, czy obaj hrabiowie, Moszyński i Kutuzow, dziś zupełnie porozumieni, nie ocknęliby się jutro już przy powtórnej, bardziej szczegółowej rozmowie,—na dwóch różnych biegunach. Roztropniej, wedle nas, rozgraniczać ściśle religję od polityki. *Ne misceantur sacra profanis.*

Jak dalece balamutnym jest grunt teologiczny dla polemiki tego rodzaju, może starczyć za przykład ustęp z mowy hr. Moszyńskiego, w którym tenże *strofuje* Lwa Tołstoja za wypowiedzenie następującego zdania: «*Boże zachowaj, żeby jeden drugiego miał ganić za jego wiarę. Trzeba, żeby każdy mógł wierzyć, jak mu to przyrodzonem*». Dla nas, prostaczków, zdaje się, że to prawda w oczy bijąca i że pragnąć należy, aby jaknajczęściej i najszerzej stosowaną była w życiu... Tymczasem uczony teolog widzi w niej przeinaczenie zasad rzetelnej wiary.

Innych spornych punktów mowy hr. M. nie dotykamy, nie chcąc webodzić na drogę polemiki za trudnej i za niewdzięcznej.

R.

Mowa hr. Moszyńskiego, przygotowana na bankiet ku czci ks. biskupa hr. Szembeka, brzmi w głównych ustępach, jak następuje:

„Niezbądane są Opatrzności drogi! Upłynęło trzy ćwierci stulecia od chwili, gdy stawał w Petersburgu przed sądem wojennym ojciec mój, a dziad twój, najdostojniejszy Pasterzu. Nie był on politykiem genialnym, zdolnym wyrwać się z zaczerwowanego koła błędnych koniunktur politycznych i bezpodstawnych marzeń narodowych. Lecz był to człowiek, dążący przez życie całe ku prawdzie i sprawiedliwości, a życie to było wzorem doskonałego zlania się miłości chrześcijańskiej z bezgranicznym zaparciem się siebie. Dostojny Pasterzu! jeśli obecnie wyniosło cię na stolicę biskupią zaufanie Ojca Świętego i Jego Cesarskiej Mości, zawdzięczasz to Bogu Najwyższemu, który dał ci młodość spędzić pod bezpośrednim wpływem Piotra Moszyńskiego. Z wdzięcznością winniśmy przypomnieć sobie imię Monarchy, który dał ci możność nie tylko korzystać ze zbawionego wpływu dziada, ale i otrzymać istne w duchu katolickim wychowanie. Monarchą tym był cesarz Mikołaj I. Gdy ojciec mój zesłany został do Tobolska, wówczas jedyna córka jego, matka twoja, Pasterzu, oddaną została na wychowanie rodzinie Ludwika syna Michała Sobańskiego, którego z Piotrem Moszyńskim łączyła wspólność patriotycznych przekonań i uczuć. Z tego powodu zwrócono uwagę cesarza Mikołaja na nieodczynność zabrania matki twojej z domu Sobańskich i ułokowania jej

klasze Woskresieński-Smolny. Na raporcie w tej materji spodobało się cesarzowi Mikołajowi I. własnoręcznie zaznaczyć, że Piotr Moszyński już ponosi karę za polityczne występkę swoje, przeto postąpienie takie z jego córką—równałoby się niehumanitarnemu znęcaniu się nad nim. Temu to wspaniałomyślnemu czynowi monarchy zawdzięczasz, Pasterzu, że matka twoja mogła wzrastać, ugruntowując w sobie zasady wiary katolickiej, której oto sam zostałeś obrońcą. Wskutek zabiegów jenerał-gubernatora Bibikowa, ojciec mój został ulaskawionym przez cesarza Mikołaja Pawłowicza. Teraz zaś, gdy przyszło wskazać Ojcu Świętemu kandydata na tron biskupi plocki, na ciebie, wnuka Piotra Moszyńskiego, padł wybór Najlaskawszego Cesarza Wszechrosji i Króla Polskiego.

Mówca wyraża przekonanie, że nowy dostojnik kościoła nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei i nie zdradzi zaufania Papieża i Monarchy. Jednym z naczelnych obowiązków duszpasterza jest obrona wiary wobec «fałszywych proroków», do których mówca zalicza też i poetów polskich, co swego czasu podlegali wpływowi mesjanizmu. Tłumaczy dalej znaczenie religji dla społeczeństw i wola:

„Niepotrzebne nam żadne inne ideały, okrem tych, które wskazuje nam Kościół powszechny!”

A wskazawszy na Tolstoja, jako na krzewiciela ideałów wręcz niepotrzebnych, bo szkodliwych, powiada dalej hr. Moszyński:

„Polska związana obecnie z Rosją nie tylko zewnętrznymi więzami wspólnej administracji i polityki, nie tylko siłą bagietów, ale więzami bezporównania silniejszymi. Więzy te, niezliczone życiowe arterje, jednoczą polaków, jako słowian, z narodem, będącym jedynym przedstawicielem słowiańszczyzny wśród aeropagu mocarstw europejskich, ponieważ jeden tylko naród rosyjski miał stworzyć siłę polityczną i zagwarantować dla siebie niepodległość. Dlatego też, rozstrząsając niebezpieczeństwa, przeczając naszemu chrześcijańskiemu rozwojowi, nie mamy prawa nie dostrzegać złowrogieli chmur, zbierających nad społeczeństwem rosyjskiem. Jedną z najstraszliwszych błędów, grożących nam, jest pojawienie się w literaturze rosyjskiej lirabiego Lwa Tolstoja”.

Tu rozwija mówca obszerną krytykę znanych teoryj Tolstoja, uderzając zwłaszcza w zdanie jego: «Boże zachowaj, żeby jeden drugiego miał ganić za jego wiare. Trzeba, żeby każdy mógł wierzyć, jak mu jest przyrodzonym»—i powiada:

„Rosyjska zwierzchnia władza kościelna wypowiedziała Tolstojowi najwyższą karę. Pod tym względem postąpiła w duchu, zamierzonym już przez duchowieństwo katolickie. Kilka lat temu—(cytujemy, stressujemy) zmarły ks. biskup Nowodworski uderzył na twórcę, wykazując w „Przeglądzie Katolickim” przewrotność teoryj popularnego pisarza. Władza duchowna prawosławna postąpiła wbrew opinji prawie całej inteligencji rosyjskiej i okazała przez to, że, wbrew twierdzeniom pewnego filozofa rosyjskiego, zdolna jest wznieść się ponad poziom rosyjskiego narodu. Dla nas (cytujemy znów dostojnie) fakt ów jest jednym z tych jasnych promieni nadziei, które od czasu do czasu rozświecają pokryty obłazkami chmurami widnokrąg przyszłości naszej. Jest on znakiem widnym zbliżania się do umiłowanego ideału zjednoczenia się Kościołów Chrystusowych”.

Pomimo jednak tego promienia nadziei, rzuconego w przyszłość, czasy—twierdzi mówca—ciężkie są: niewiara wzmagą się.

„Łosy Rosji, a z niemi i losy przyszłe Słowiańszczyzny są na rozdrożu dziejów ludzkości”.

Bo Słowiańszczyzna zagrożona. Interesy jej polityczne i ekonomiczne weszły w kolizję z interesami mocarstw europejskich—na dalekim Wschodzie. Tedy, twierdzi mówca: «Jezeli zapomnimy, żeśmy nie tylko polacy, ale i słowianie, tedy sprawdzić się mogą słowa Skargi, prorokujące ongi szlachcie upadek Rzeczypospolitej». A zwracając się na powrót do biskupa plockiego, rzecz swoją zamyka hr. Moszyński słowami Piotra św.:

„Bądźcie tedy ulegli wszelkiemu ludzkiemu rządowi, dla Pana, czy to królowi jako najwyższemu, czy to namiestnikom, jako od niego posłanym dla karania przestępców i nagradzania dobrze czyniących. Albowiem taka jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc, usta zatykali nieznajomości głupich ludzi”.

METAMORFOZY KS. STOJAŁOWSKIEGO.

Opowieść posła Kubika.

Ks. Stojalowski nie zasiada sam w Radzie państwa. Wódz «stronnictwa chrześcijańsko-ludowego» nie wyszedł zwycięsko z kampanji wyborczej. Podczas, gdy pięciu jego podkomendnych poszło przedstawiać lud galicyjski w parlamencie austriackim, sam wódz, mimo epiecznych zapasów, toczonych w dwóch naraz okręgach, uległ po zażartej walce. Pozostał jednak wodzem. I podczas, gdy podkomendni zasiedli na poselskich ławach greckiej świątyni na Franzensringu, sam wódz, nie mając do niej wstępu, krążył po korytarzach i ztąd pięciu przedstawicielom ludu wydawał rozkazy: «Siedzieć!»—i siedzieli. «Wstawać!»—i wstawali. Ks. Stojalowski zmienny jest w swych poglądach i... nienawiściach. To też jeśli jednego dnia hasło «stronnictwa chrześcijańsko-ludowego» brzmiało: «To są wasi przyjaciele, a to wrogowie»—to, bywało, nazajutrz hasło to brzmiało wręcz odwrotnie. A posłowie słuchali potulnie.

Wśród tych licznych zmian frontu jeden z podkomendnych się zbuntował i został wykluczony, czy też sam stronnictwo opuścił. Śmiałością tym jest poseł Kubik. Obecnie ks. Stoj. odkomenderował swą drużynę do Koła polskiego, poseł Kubik zaś przyłączył się do ludowców. Szkoda, że p. Kubik nie zasiada w Kole, bo to człowiek prawy i prawdomówny i byłby tam pewno z niego pożytek: cóż kiedy przejął się dawnym dogmatem swego mistrza, orzekającym, że dla posłów ludowych niema w Kole miejsca.

Poróżniony ze swym mistrzem obecnie poseł Jan Kubik wydał w obronie własnej list do wyborców, w którym odpowiada na zaczepki ks. Stojalowskiego, poczynając od roku 1896, kiedy to «ks. prałat» był socjalnym demokratą, utrzymywał przyjazne stosunki z Daszyńskim i w tym duchu redagował pisma swe «Wieniec» i «Pszczółkę», w których też kazał włościanom głosować (przy wyborach do parlamentu w r. 1898) na so-

cialno - demokratycznych kandydatów. W kilka zaś tygodni potem—pisze p. Kubik—pchnął nas, posłów chrześcijańsko-ludowych, w objęcia antysemitów niemieckich; zerwał z tymi jednak i zbrał się z czechami (po serdecznym przyjęciu, jakiego doznał w Pradze). Niedługo jednak potem, bez żadnego powodu wystąpił przeciwko nim w parlamencie, czem ich, naturalnie zraził. Tak oto stronnictwo chrześcijańsko-ludowe zostało osamotnione. Wtedy też zaczęło się rozdwojenie w łonie stojalowczyków. Posłowie Danielak, Szponder, Zabuda, wystąpili z klubu, który potem jednak (choć było w nim tylko 4) co chwilę zmieniał kierunek.

W grudniu r. z. przyszło do zbratania się z ludowcami, lecz jeszcze przed zebraniem się parlamentu o mało nie zerwano z nimi stosunków, bo ks. Stojalowski udał się do Lwowa, gdzie zawarł układ z Breiterem i rusinami, z którymi też niedługo trwały przyjacielskie stosunki, bo przyszła ks. Stojalowskiemu fantazja zapisać się do klubu «Słowiańskiego środka». Słoweńcy jednak nie robili sobie ze stronnictwem chrześcijańsko-ludowem ceremonji i głosowali przeciwko niemu (w sprawie nadużyć w Galicji). Wobec tylu wahań i przerzucania się, posłowie z klubu «stojalowczyków» wstąpili do Koła polskiego, poseł Kubik zaś wstąpił do stronnictwa ludowców.

To polityczna strona listu otwartego. Jest i etyczna. P. Kubik, broniąc się wobec uczynionego mu zarzutu przez ks. Stojalowskiego, że jest człowiekiem «bez zasad chrześcijańskich, bez religji, a tylko na dziesiątki z djet poselskich czyha», wylicza wcale pokąźny poczet «dziesiątek», złożonych na żądanie ks. Stojalowskiego na ołtarzu «ofiary dla stronnictwa», a potem upomina się u ks. Stojalowskiego o zwrot wypożyczonej gotówki w sumie 891 koron i 2 halerzów, wyliczając dokładnie kiedy i ile dawał. Jest tam także mowa o wcale niebudującym wydawnictwie «obrazu pamiątkowego XIX wieku», sprzedawanego przy kosztach 20 h. za 70 h.

Koncowy ustęp listu brzmi bardzo znamienne. Oto: «U ks. Stojalowskiego każdy chłop światlejszy zdrajcą, gdy nie da się wyzyskać. Kramarczyk, Potoczko, Sredniawski, Zabuda, Styła, Wójcik zdrajcy—zdrajcy także Danielak, Szponder, ja, a także i redaktorzy jego gazetki zdrajcy i złodzieje... Pozostaje tylko nie zdrajca sam ks. Stojalowski!» Potem dodaje jeszcze Kubik:

«A gdybyśmy chcieli wspomnieć o składkach na lampę, ochronkę, drukarnię, na skarb ludowy, na fundusz agitacyjny, na kielich, na złoty młotek, to byśmy przyszli do przekonania, że tam tego ducha ewangelji Chrystusowej wcale niema».

Na tem kończy się opowieść posła Kubika.

Mol.

Wiedeń, 28 lipca.

SPRAWY FINLANDJI.

Z powodu reformy wojskowej w Finlandji «Mosk. Wied.» piszą: «Jest to naprawdę przychylny środek, którym władza Najwyższa wyświadczyła Finlandji dobro. Jak bardzo pomylili się

ci agitatorzy polityczni, którzy balamucili ludność bezsensownymi pogłoskami o okropnościach przyszłej służby wojskowej i zachęcali ją albo do masowych protestów i gwałtów, albo do gromadnego wychodźstwa do Ameryki. Liczyli na to, że ich działalność wywrze wpływ nie tylko na naród finlandzki, lecz i na rząd rosyjski, i osiągnie skutek, doprowadzając nową ustawę o powinności wojskowej do rozbicia się. Teraz zaś rozumieją, że ich rachuby były zawodne. *Ustawę już wprowadzono*, ludność zaś, zostając zupełnie spokojną, wyrazi chwałę i wdzięczność dla tronu Monarszego, z którego wysokości znów zeszyły ku niej miłość, laska i sprawiedliwość.

O stanowisku prasy finlandzkiej, zwłaszcza pism szwedzkich, «Finl. Gazeta» pisze: «Przyznać trzeba z żalem, że w ich zachowaniu się przejawiało nie tyle zrozumienie wagi nowego prawa, jego słuszności i przychylności dla ludu miejscowego, ile niechętnie wahanie się, w tym wypadku niewłaściwe i bezpodstawne. Niezdecydowanie wyraża się przedewszystkiem w tem, że szwedzkie pisma helsingforskie nie wiedzą, jak mają nazwać prawo z d. 29 czerwca r. b. Dawna ustawa wojskowa z dnia 6 (18) grudnia 1878 r. nazywają prawem—*lag*. Nowa ustawa w «Hufvudstadsbladet» ochrzczone jest nazwą ukazu—*förordning*, co znaczy też rozkaz, rozporządzenie; natomiast «Dagligt Allehanda», zamiast tego mniej więcej poprawnego określenia, używa nazwy dokumentu—*aktstycke*, dodając, że ten «dokument» drukuje się obecnie w «Praw. Wiest.». Nadto pierwsze notatki pism szwedzkich były nader krótkie.

W senacie finlandzkim rozpatrywana była sprawa ogłoszenia w Finlandji nowej ustawy powinności wojskowej. «Nowe Wrem.» pisze: «Cieszyć się należy, że sprawa tym razem przeszła z mało znaczną jedynie przeszkodą i że nie powtórzyła się smutna historia 1899 r., kiedy to połowa członków senatu odmówiła opublikowania ogólnopństwowego prawa, oraz z r. 1900, kiedy demonstracyjnie podało się do dymisji 11 senatorów, niezadowolonych z wprowadzenia języka rosyjskiego do urzędowej korespondencji kraju. Oczywiście namiętności uspokajają się i rozsadek odzyskuje swoje prawa. Przed koniecznością historyczną trzeba skłonić głowę i to tem bardziej, że składa się ona bardzo pomyślnie dla Finlandji».

W d. 2 lipca nastąpił Najwyższy rozkaz, dotyczący zmiany porządku obsadzenia niektórych urzędów w W. Ks. Finlandzkim. Na przyszłość wszystkie przady etatowe w ekspedycjach i kancelarji departamentu gospodarczego cesarskiego sejmu finlandzkiego, oraz we wszystkich głównych zarządach i rządach gubernialnych, mają być zajmowane wyłącznie przez osoby, władające językiem rosyjskim; w razie zaś braku takich osób, wszystkie wymienione posady będą uważane za wakujące i tylko czasowo będą obsadzone urzędnikami, nieznającymi języka rosyjskiego.

Podług «Piet. Wied.», wprowadzenie taryfy celnej ogólnorosyjskiej w Finlandji ma nastąpić w r. 1906; wstępne

zaś ujednolajnienie taryfy finlandzkiej i rosyjskiej odbędzie się już w r. 1904.

Komendant twierdzy Wyborg w Finlandji uznał za niezbędne na miejsce starej i małej cerkwi, istniejącej obecnie w fortecy, wybudować dużą świątynię; na zapytanie w tej sprawie otrzymał od głównodowodzącego wojskami z Peterhofu depezę, w której było powiedzianem, że „myśl o budowie w Wyborgu wspaniałej świątyni została Najwyżej zatwierdzona i że Jego Cesarska Mość na świętą sprawę tę ofiarować raczył 5 tys. rubli”.

W „Gaz. Finlandz.” wydrukowano: „Literat helsingforski, Jan Boldt, został aresztowany przez policję w piątek 2 sierpnia r. b. na ulicy Aleksandryjskiej, ponieważ rozlepił w różnych częściach miasta plakaty własnego utworu z protestem przeciw służbie wojskowej wszelkiego rodzaju i z wezwaniem do publiczności miejscowej, aby podzielała jego poglądy”.

„Podróże po guberni nowego finlandzkiego gubernatora, generał-majora Kajgorodowa—pisze korespondent „Now. Wr.”—musiały naturalnie skupić na sobie ogólną uwagę. Było dużo rozpraw o rzekomej nieprawności mianowania rosjanina gubernatorem jednej z finlandzkich guberni. Gazeta szwedzka „Fria-Ord” wzywała ludność do „negatywnej opozycji”, doradzając zupełne ignorowanie osoby, zarówno jak i wszystkich rozporządzeń nowego gubernatora. Niektóre magistraty miejskie—pisze dalej korespondent „Now. Wr.”—uporczywie nie chciały adresować papierów swoich na imię gubernatora, nie zwracając uwagi na poczynione w swoim czasie zapowiedzi w świątyniach o objęciu przezeń obowiązków, lecz wysyłały je pod adresem zarządu gubernialnego. Agitacja zdolała osiągnąć tyle, że większość gmin wiejskich przyłączyła się do protestu, podanego do senatu przeciwko mianowaniu jen. Kajgorodowa. Oto jak ułożyły się warunki podczas pierwszego objazdu guberni przez „rosyjskiego gubernatora”. Zupełnie inne wrażenie wywołała nowa nominacja dalej od miast. Chłodne, urzędowe, chociaż po większej części zupełnie przyzwoite, powitania miast zastąpiło wszędzie prawie serdeczne przyjęcie ludu. Dowiedziawszy się o bojkotowaniu pewnego ubożego szweda obarczonego liczną rodziną, za to, że odmówił podpisania zbiorowego protestu ze prenumerował „Gazetę Finl.” (w fińskim przekładzie) i żywił rosyjsko przekonania, gubernator odwiedził ubogą lepiankę tego szweda, którego patrioci tutejsi starają się doprowadzić do nędzy. Duchowni pasterze tego oddanego ludu nigdzie nie spotykali gubernatora”.

ECHA ZACHODNIE.

POZNAŃ, 3 sierpnia.

[Autonomia poznańska. Czyn p. K. Chrzanowskiego. Proces toruński. Wiec w Gołuchowie. Poglądy eks-akademika. Doszły mamy historii politycznej].

Δ W odwiecznej ziemi poznańskiej dziś rządzi niepodzielnie niemcy. Szkoły, poczta, koleje, policja—wszystko jest w rękach urzędników niemieckich, wśród których polaków często niema nawet na lekarstwo, podobnie jak w r. 1807 zabrakło tu na lekarstwo prusaków, wystraszonych przez Napoleona, o czem czytamy w nieśmiertelnym «Panu Tadeuszu». Dziś, gdy zamknijemy tę księgę Mickiewicza, a otworzymy «Handbuch für die Provinz Posen», przekonamy się, że nawet w instytucjach autonomicznych polaków jest zaledwie szezypa,

choć żywioł polski w całej dzielnicy stanowi znaczną większość. W Radzie prowincjonalnej na 6 członków zasiada jeden polak, ks. Ferd. Radziwiłł, a w liczbie zastępców jest tylko dwóch polaków. Wydział obwodu bydgoskiego na kilku członków liczy jednego polaka; tak samo wydział obwodu poznańskiego. Na 225 członków w 39 wydziałach powiatowych wiejskich jest tylko 59 polaków; w ośmiu zaś powiatach polaków niema wcale na urzędach autonomicznych. Nie lepiej dzieje się w 131 miastach prowincjonalnych, gdzie na 496 członków magistratu przypada 72 polaków, a na 1,239 radców miejskich, tylko 220 polaków. Izba handlowa w Poznaniu na 31 członków ma 4 polaków; obie zaś Izby rzemieślnicze, w Poznaniu i Bydgoszczy, na 58 członków liczą 16 polaków. Nawet w Izbie rolniczej jest tylko 2 członków-polaków.

Oto więc reprezentacja polska w autonomji poznańskiej. Tym sposobem 65 proc. ludności polskiej posiada w autonomji zaledwie kilkanaście proc. reprezentantów. Niewątpliwym jest to dowód, że obok niekorzystnego dla polaków systemu wyborów, żywioł polski jest zniechęcony do samorządu pruskiego i wkłada mało energii do współzawodnictwa z niemcami na tem polu.

Widocznie osławiony p. Kaz. Chrzanowski z Wojdała nie da się przekonać, że sprzedawanie ziemi polskiej Niemcom jest w obecnych czasach występkiem społecznym. Zaledwie pogodził się z rodziną, która go się wyparła publicznie za te jego czyny, zaledwie wydosłał z sądów pruskich wyrok karny na redaktora, p. Maćkowskiego, który w swej «Gaz. Tor.» napiętnował jego umizgi do komisji kolonizacyjnej, gdy oto dowiadujemy się, że tenże p. Chrzanowski znów sprzedał komisji dobra Półkowo, nabyte przezeń od p. Wierzbickiej. Zyskał na tem 30 tys. mar. i większą pogardę społeczeństwa.

Na wiecu parafjalnym w Gołuchowie 28 lipca postanowiono przyłączyć się do niedawno założonego w Pleszewie «Tow. samopomocy», mającego na celu rozpowszechnianie polskich elementarzy i katechizmów oraz czuwanie nad tem, aby w domu uczono dzieci języka ojczystego, pieśni polskich i dziejów narodu. To odpowiedź na wygnanie polszczyzny ze szkół.

Przygotowujący się w Toruniu proces przeciwko 60 gimnazjastom i klerykom polskim, jak się okazuje z doręczonego im oskarżenia, opiera się na własnych zeznaniach «oskarżonych», oraz na świadectwach takich wiarogodnych osób, jak np. dyrektor gimnazjalny, komisarz policyjny, komisarz kryminalny, prokurator, paru sędziów, urzędnicy kolegium szkolnego i t. d. W sprawie figurują także skonfiskowane rękopisy i druki; w charakterze rzeczoznawców wystąpić mają: specjalista «od tropienia rewolucyj polskich» radca Zacher i sekretarz prokuratury Gestwicki.

Dwa procesy polityczne: akademików, dotąd jeszcze nie wzaowiony, i gimnazjastów, zapowiedziany na 9 września, wywołują naturalne w takich razach podrażnienie opinii. Przecież pociąganie do sądu niemal setki młodzieńców obchodzi żywo mnóstwo rodzin i budzi w nich niezadowolnienie, udzielające się szerokim

kolom ludności. A przytem ten duch polityczny, który przesiąka atmosferę procesów, ten narodowościowo-społeczny antagonizm, który wygląda z aktów oskarżenia i artykułów pism, musi oddziaływać źle na nerwy i spokój każdego nawet zrównoważonego człowieka.

Przed paru dniami rozmawiałem o tym procesie z człowiekiem, który dość dawno już opuścił ławy szkolne. Za czasów szkolnych należał do skrajnie «nieprzejednanych»; potem zajął dość poważne stanowisko i stał się umiarkowanym. Uderzyło mnie, jak pod wpływem tego procesu dawne uczucia odżyły. W rozmowie ze mną zdradzał przy tem większą zaciekłość przeciw odmiennie myślącym rodakom, niż przeciw... rządowi pruskiemu. Miedzy innemi wypowiedział takie zdanie: «młodzież winna żywić ideały, a cóż na to poradzić, że jej ideały nie podobają się sądom pruskim». Rozmawiając ze mną na temat owych ideałów, wyraził się obrazowo, że młodzież powołana jest do «budzenia ducha». Jest to bądź co bądź zdanie charakterystyczne. W każdym kraju budzi ducha i ideały zazwyczaj cała literatura ogólnonarodowa; mój zaś biesiadnik utrzymywał, że do tego potrzebna jakaś specjalna literatura w postaci broszur, pamfletów, nawet paszkwilów osobistych, przytem konieczne «zakazanych». Zdumiałem się jeszcze bardziej, gdy powiedział, że należy walczyć przeciwko literaturze ogólnonarodowej, bo ta «usypia ducha». Podług mego biesiadnika, Sienkiewicz jest wyobraźnikiem pogodzonego złośliwym społeczeństwem. Prus jest krótkowidzem społecznym i t. d. Oryginalny mój polityk twierdził jeszcze, że należy walczyć bezwzględnie z wielkimi «szkodliwymi» pismami, gdziekolwiekby wychodziły. A jakich pism nie było w liście jego «narodowych szkodników»? «Dziennik Poznański» i «Słowo», «Czas» i «Narzędzie», «Kraj» i «Słowo Polskie», «Kurier Warszawski» i «Przegląd» i cały szereg innych pism, których sobie nie przypominam. W szeregu pism szkodliwych stawiał przede wszystkim najpoważniejsze organa prasy polskiej w trzech dzielnicach.

— Jakże wy walczyliście za młodych lat? — zapytałem.

— Jeździliśmy na wakacje do domu i wszędzie rozmawialiśmy w kuzynki, wujów, ojców i sąsiadów, by nie czytali tych pism, bo wydawca jest np. lotrem, albo przekupionym.

To jego pocziwa twarz rozjaśniła się do pogodniejszego uśmiechu. «Taka u nas była mowa — doł — bo to walka «polityczna», w której nie można oszczędzać przeciwnika».

O ile dobrze zrozumiałem mego biesiadnika, szczególnie też zaufaniem jego cieszył się lwowski «Przegląd Wszechpolski».

— W tej całej naszej polityce było, co prawda, zawiele historii — zakończył — ale młodzież musi mieć ideały.

I oto z temi ideałami boryka się teraz sad karły w Poznaniu. Rzecz godna uwagi, że trzy archaikatyczne pisma: «Post», «Taegliche Rundschau» i «Deutsche Zeitung» zamieściły niedawno prawie jednobrzmiący komunikat z wyrazami ironicznego podziękowania dla kilku polskich «demokratyczno-radikalnych» pism, które ciągle krzyczą o rewolucyj-

nych celach polonizmu. Komunikat zapowiada, że artykuły tych pism będą odczytane w parlamencie i odpowiednio przeciw polakom wyzyskane, aby los ich w Prusach jeszcze bardziej pogorszyć. Mój eks-akademik powinien byłby sobie w notesie przepisać z «Dzienn. Pozn.» złotym atramentem ten frazes: «Zapał dla sprawy jest piękna rzeczą, ale tylko wtedy, gdy idzie w parze z politycznym rozumem».

Bój.

WIEDEN, 3 sierpnia.

[Wrażenie niemieckich projektów celnych w Austrii. Widmo § 14-go. Zgon Szilagy'ego].

△ Cały świat polityczny jeszcze zostaje pod wrażeniem projektowanej niemieckiej taryfy celnej. Zdziwienie, osłupienie, ba, nawet oburzenie nie tylko po za granicami niemieckimi, ale i w samem państwie niemieckim — jest poprostu powszechne.

Doświadczenia życia publicznego wykluczają lekceważenie przeciwnika. Zapewne twórcy taryfy celnej musieli przewidzieć efekt, jaki ona wywoła. Sama obrona interesów ściśle klasowych, agrarnych, bynajmniej nie wystarcza na wytłómaczenie bomby, jaka z Berlina w świat rzucona została. Jeśli prawda jest, że dewalwacja niestanna kapitału międzynarodowego, której widownia są giełdy i targi finansowe zarówno w Europie jak z tamtej strony Oceanu, oznacza rodzaj dreszczów porodowych «czwartego» stanu ludności, — to nie jest wykluczonem, że państwo niemieckie polityką swą celną i nieuniknioną drożyzną najważniejszych artykułów życia — pragnie powstrzymać rozwój i potęgę socjalistów, silnych przedstawicieli i torowników tego «czwartego» stanu. Jest to naturalnie śmiała hipoteza, ale, dalebóg, innej głębszej myśli w nadzwyczajnym i tyle niebezpiecznym projekcie niemieckim dopatrzeć się trudno. Mówimy: «niebezpiecznym» — i to nie tylko pod względem gospodarskim, co usprawiedliwimy poniżej.

Trzeba wam wiedzieć, jak u nas się zapatrują na tę sprawę. Prawie każdy jest przekonany, że — jeśli Rada związkowa radykalnie nie zmieni taryfy celnej — o możliwości zawarcia traktatu handlowego między Austro-Węgrami a Niemcami mowy być nie może, nadto, że wojna słowa między obu państwami musi w następstwach swych zachwiać trójprzymierze. Otóż Niemcy w Austrii od dwóch tygodni są w strachu o trwałość tego przymierza, zaś przeciwnicy jego nie tają satysfakcji z tego obrotu, spodziewając się zniweczenia przymierza niemiecko-austriackiego i zbliżenia się monarchji Habsburgów do Rosji.

Ze stanowiska zaś wewnętrznej polityki naszej z odmiennymi spotykamy się opinjami. Co do nas osobiście, łączymy się w nadziei z tymi, co liczą na silną jednoczącą wszystkie narodowości wobec grożącej wspólnej katastrofy gospodarki handlowej. Zwłaszcza, jeżeli się uda zręcznie prezesowi gabinetu stanąć na czele ruchu odwetowego i około rządu ugrupować rozmaite stronnictwa. To znaczy: gabinet musiałby sobie powiedzieć, że mu przypadła rola albo zwyciężyć, albo upaść honorowo w obronie interesów monarchji. Aby gabinet zdołał takie zająć stanowisko — i to z widokiem walki sku-

tecznej, musiałby mu sprzyjać zbieg rozmaitych okoliczności: 1-o porozumienie zupełne z Węgrami na podstawie wzajemnych, rozumnych i możebnych ustępstw; 2) wytrwałość Korony i «Ballplatzu», t. j. ministerstwa spraw zagranicznych, z jednej strony podczas układów austro-węgierskich, z drugiej strony podczas rokowań austro-niemieckich. Przechylenie się Korony lub «Ballplatzu» bądź na stronę Węgier, z powodu, że się Budapesztu bardziej boją aniżeli Wiednia, bądź na stronę Berlina z powodów dyplomatycznych — okazałoby się zgubnem i zabójczem dla gabinetu przedlitawskiego. Zgoła dr. Koerber, prezes gabinetu, może grę dotychczasową przenieść na inne pole, t. j. na pole traktatów handlowych, jeśli karta, jaką ma w ręku, a raczej: jaką los mu rzucił w ręce, okaże się «istotnym atutem». A takim ona będzie i odda usługi niepospolite, bo może przedłużyć zawieszenie broni w walkach narodowościowych, jeśli rząd zdoła przeprowadzić Izbie, to jest być wyrazem jej woli, życzeń i potrzeb. Nie brakuje atoli i innych głosów, nader poważnych, wróżących mniej optymistycznie. Otóż pewien mąż stanu, co przed laty wpływowo nader zajmował stanowisko rządowe, w rozmowie z waszym korespondentem tak się wyraził: «Wszystko, co pan mówisz, brzmi ślicznie w teorii. Ale jakże wygląda praktyczne życie? Wszak i Niemcy w roku 1897 — 1899 musieliby mieć tyle rozumu i patriotyzmu, aby przewidzieć, ile nieszczęścia gotują państwu, torując drogi niechybne paragrafowi 14-mu, niszcząc myśl ugody z Węgrami. Boć przecie wszystkie trudności, z jakimi mamy i będziemy mieli do czynienia, są wynikiem obstrukcji niemieckiej. Niech więc tylko zajdzie jakiś wypadek, nieprzypadający do gustu bądź Niemcom, bądź Czechom, a odrazu ulotni się groza wspólnego niebezpieczeństwa, jak kamfora. A skoro rządy będą zmuszone znowu użyć paragrafu 14 i bez parlamentu załatwić te sprawy, korzyść będzie po stronie Węgier i Niemiec. Dla ludzi biednych i niezamożnych ważniejszą jest taryfa celna, aniżeli kwestja językowa; ale deputowani, w walkach narodowych pogrążeni, o tem zwykle zapominają, co szerszym klasom dokucza...»

W jesieni zobaczymy, która z tych dwóch opinij okaże się silniejszą.

Śmierć Szilagy'ego, byłego ministra sprawiedliwości i byłego prezesa sejmu w Budapeszcie, jest stratą niepowetowaną dla Węgier. Dezydery Szilagy należał do uczonych i prawników pierwszorzędnych rodzaju. Z powodu skrajnych zasad liberalnych i pewnej bezwzględności w tonie i formach, nie był *persona gratissima* u dworu. Mimo to, uchodził on powszechnie prawie za ostatnią poważną rezerwę narodu węgierskiego co do objęcia władzy rządowej. Postać ta byłaby była sferom najwyższym niebardzo sympatyczną, ale w Węgrzech nie bywa to przeszkodą, tam bowiem Korona zawsze liczy się z wolą większości Izby. Oprócz p. Kolomana Szella, obecnego prezesa gabinetu, Węgry mało już posiadają osobistości wybitnych, zdolnych objąć jego dziedzictwo. A stosunki w Węgrzech okazywały się z czasem coraz trudniejszymi

Tam walki plemienne oraz robotnicze musza wybuchnąć.

Jeden z największych naszych mężów stanu ocenił uchwalenie ustawy o *incompatibilité* (niemożności łączenia mandatu poselskiego z finansowymi synekurami), jako «początek końca» wyłącznych przywilejów stronnictwa panującego. Rzekł on: «Cnota jest rzeczą nader piękna i powabna. Ale cnota jest towarem rzadkim. Boję się, że zabraknie wkrótce tego towaru w Węgrzech; w każdym razie nie będzie tak powszechnym, aby zapewnić *większości*, jaka stanowi mądryzm, na czas dłuższy siłę rządową».

Świadomy.

△ **Galicja.** Dwa „królewsko-stołeczne“ miasta Galicji, podług ostatniego spisu ludności, znacznie wzrosły co do liczby mieszkańców. Lwów liczy 159 tys. mieszkańców łącznie z wojskiem, a mianowicie: 120 tys. Polaków, 15 tys. Rusinów, 20 tys. Niemców. W liczbie Polaków mieści się oczywiście około 40 tys. Żydów. Kraków posiada wraz z wojskiem 91 tys. ludności, z tego 78 tys. Polaków, 6 tys. Niemców, 1 tys. Czechów; w liczbie Polaków figuruje około 22 tys. Żydów. Analfabetów we Lwowie jest 47 tys., t. j. około 30 proc. ludności, w Krakowie zaś 21 tys., czyli około 25 proc.

△ **Poznań.** „Kur. Pozn.“ donosi, że gubernator kaliski Daragan, 30 lipca przybył do Poznania ze swoim adjutantem i zjechał do prezesa policji, wieczorem zaś opuścił miasto.

△ **Gdańsk.** W miejscowości kąpielowej Soboty (Zoppoth) siedział na ławce gość kąpielowy z Warszawy i czytał gazetę. Przedstawiciel władzy, zbliżywszy się do niego, w niezbyt uprzejmy sposób oświadczył, że „gazet polskich czytać nie wolno“. Sprzeczka skończyła się w kancelarji policji, gdzie przedstawicielowi porządku publicznego wytłomaczono wprawdzie, iż służbistość zadaje sobie posuwu, ale i warszawiakowi dano do zrozumienia, aby gazet polskich w publicznych miejscach nie czytywał, bo to wywołuje „rozdrażnienie“ wśród gości niemieckich.

△ **Berlin.** Prezes rejencji poczdamskiej ogłasza wykaz, obejmujący 28 wychodźców sezonowych z Galicji i Król. Polskiego, którzy mają być niezwłocznie aresztowani i odstawieni „szupasem“ do granicy, a to z powodu, że rzekomo samowolnie opuścili zakontraktowane miejsce, a właściciele dóbr. Jak wiadomo, przyczyną nękania robotników rolnych jest po większej części niedopełnianie umowy ze strony właścicieli ziemskich w Prusach.

△ **Westfalja.** Postawienie na wyborach do parlamentu wczesnym tygodniu kandydata Polaka przez polskich robotników nad Renem, dało powód „arcykatystycznej“ „Deutsche Zig“ do wypowiedzenia działalności trybunał pod adresem niemieckich kandydatów. „Nad tymi niemiecami, których serca przykute są do Rzymu, których myślenie i uczucia rozplynęły się w ultramontanizm, wzbija się i unosi zwycięzko polski biały orzeł. Długo patrzyliśmy na to, jak się zdiwiała i wzmagala ta niestychana niewola niemieckich redaktorów w służbie polonizmu. Teraz doszło do tego, że Polacy nawet w okręgu duisbursko-mülheimskim narzucają się wyborcom centrowym wręcz na dyktatorów. Lecz i to rzymskim politykom niemieckiego języka bodaj oczu nie otworzy... Tak tedy Polak wymachuje już knutem (!) w niemieckiej Nadrenji i Westfalji! Polska Matka Boska Częstochowska z zadowoleniem będzie spoglądała na zachodnią granicę niemieckiego państwa. Silnie i wściekle stoi straż polska nad Renem! (*Nest steht und tren die polnische Wacht am Rhein!*)“ Śmiało tedy pisze „Dzienn. Pozn.“, że zapewne leżni upadli wywołani w głowie ha-

katystycznego pisarza pomieszanie takich pojęć, jak „Matka Boska Częstochowska“, „knut“, „polski orzeł“ i „Wacht am Rhein“.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 20 lipca.

[Politechnika wileńska. Składki obywatelskie na nią. Wystawa przyszłoroczna wileńska. Lasy gub. wileńskiej i stopniowe ich niszczenie].

□ Komitet, wybrany przy wileńskim Towarzystwie rolniczym dla opracowania projektu i wyszukania środków na założenie wyższej szkoły agronomicznej w mieście naszym, w ubiegłym czerwcu i lipcu obradował o pomienionych kwestiach parokrotnie, wspólnie z zaproszonymi przedstawicielami zarządu miasta i okręgu naukowego. Pierwotny zamiar starania się o założenie w Wilnie wyższej szkoły, wyłącznie rolniczej, na tych obradach uległ pewnej modyfikacji. Zgadzając się z opinią p. kuratora okręgu naukowego, komitet przyszedł do przekonania, że praktyczniejszym byłby dla nas wyższy zakład typu politechniki lub instytutu politechnicznego, na wzór warszawskiego, z oddziałami: rolniczym, leśnym, chemicznym, mechanicznym i architektonicznym. Ta droga zyska się dla sprawy poparcie szerszego ogółu, a zwłaszcza sfer przemysłowych i handlowych, które materialną pomocą znakomicie mogłyby się przyczynić do rychlejszego urzeczywistnienia tego ze wszelkich miar pożądanego dla kraju projektu.

Opracowawszy ogólne zarysy tego projektu ze strony czysto naukowej, komitet zabrał się do zbadania i obrachowania niezbędnych kosztów założenia szkoły, i w tej sprawie zasięgnął opinii kuratora okręgu, jako najbardziej w tej mierze fachowego i z wewnętrzną organizacją szkoły obznajmionego członka komitetu. Zdaniem kuratora niezbędnem jest zebranie półtora miliona rubli, i tę sumę ogólnie uznano za wystarczającą. Zaproponowano więc, by dla jej zebrania ziemianie guberni Kraju zachodniego złożyli po 20 lub 10 kopiejek od posiadanej dziesięciny ziemi, przyczem wileńskie obywatelstwo, jako bliżej interesowane, winno by złożyć po 20 kop., reszta zaś po 10 kop. W zasadzie projekt ten jednogłośnie przyjęto. A że jego wykonania nie odłożono na czas dalszy, dowodem tego świeżo wydelegowana komisja (pp. Gieczewicz, hr. Puttkamer i hr. Tyszkiewicz) na ogólne posiedzenie Towarzystwa rolniczego w Grodnie, której zlecono przedstawić zgromadzeniu do uznania projekt komitetu szkolnego. Do innych towarzystw rolniczych Kraju zachodniego wysłano odpowiednie listy, zredagowane przez pp. Strumiłło i Baturyna.

Niemniej czynnym jest komitet wystawowy, który na obradach d. 8 lipca ostatecznie postanowił urządzenie przyszłorocznej wystawy wileńskiej na placu, przyległym do obecnego lokalu Towarzystwa na ulicy Zawalnej. Postanowiono sporządzić szczegółowy plan placu i całej posesji, z zaznaczeniem obecnie znajdujących się na nim zabudowań i przylegających domów obcych właścicieli. Na wypadek, gdyby nieprzewidziane przeszkody uniemożliwiły wystawę na tym placu, komitet postanowił zaopatrzyć się w plany ogrodu Bernardyńskiego i placu na Łukiszkach, i ze

stosownem podaniem wystąpił już do zarządu miejskiego. Ważna jest również decyzja, ostatecznie powzięta przez komitet, a upoważniająca wybranych członków rozpocząć w ministerstwie dóbr państwa starania o uzyskanie dla budowy gmachów wystawowych materiałów leśnych z lasów rządowych w pobliżu Wilna. Do utworzonej komisji, mającej specjalnie zająć się urządzeniem wystawy, powołano pp.: ks. Michała Ogińskiego, ks. Gagaryna, K. Niedziałkowskiego, K. Huszcze, P. Kończę i J. Wulferta, zapraszając do udziału w pracach również wileński oddział Cesarzowskiego rosyjskiego Towarzystwa technicznego.

Ciekawe są dane statystyczne, które zakomunikował obecnym na omawianem posiedzeniu komitetu wystawowego członek p. Lewicki, stojący na czele zarządu wileńskiego dóbr państwa. Dane te dotyczą obecnego stanu lasów w gub. wileńskiej i wykazują stałe coroczne zmniejszanie się ogólnej przestrzeni leśnej w guberni. D. 1 stycznia 1901 roku ogólny obszar lasów w guberni wileńskiej wynosił 917 tys. dzies., z których do skarbu należało 342,833 dziesięcin lasu, do włóścian—18,083, małą część, bo zaledwie 795 dziesięcin stanowiła własność cerkwi, kościołów i miast, reszta zaś w ilości 555,237 dziesięcin, była w posiadaniu prywatnych właścicieli ziemskich. Tylko na 124,170 dziesięcinach prowadzi się racjonalne gospodarstwo leśne, na reszcie przestrzeni leśnych—trwa w dalszym ciągu tradycyjna dewastacja. Corocznie do zarządu ochrony leśnej napływa masa podań o pozwolenia na wycięcie lasów i zaorywanie pasiek, nie wszystkie jednak podania mogą być uwzględniane. W ciągu ostatniego dziesięciolecia corok zamienia się na pola orne zalesionych obszarów od 3,592 dzies. w r. 1899 do 8,964 dz. w r. 1895.

Bron. Kow.

□ **Wilno.** Wice-gubernator K. A. Bałasny wyraził zdanie, że kuratorja trzeźwości nie zdołali, czy też nie umiali rozwinąć działalności swojej, i jeżeli takie np. herbaciarnie utrzymują się obecnie—to nie dzięki poparciu publiczności, lecz dzięki zapomogom rządowym, które dla samej gub. wileńskiej wynoszą w r. b. 45 tys. rb. Tak znaczny wydatek na jedną tylko instytucję, zdaniem p. wice-gubernatora, jest zjawiskiem niepożądanem.

□ Od lat kilku podniesioną sprawę wcielenia Zwierzynca do miasta, ostatecznie już rozstrzygnięto. Zwierzyniec włączony będzie w obręb granic miejskich i niewątpliwie prędko się załadni i zabuduje.

□ **Malarz W. Wereszczagin** we wspomnieniu swem o W. N. Trockim, zamieszczonem w „Now.“, zwraca uwagę na jego takt w postępowaniu, za którego charakterystyczny dowód posłużyć może wypadek następujący: Podczas odsłonięcia pomnika Murawjewa gubernialnym marszałkiem szlachty był hr. X., kuzyn osoby, skazanej niegdyś na śmierć przez Murawjewa; wskutek tego hr. X. nie chciał być obecnym na ceremonji. Pragnąc wyjechać zagranicę, zjawia się u Trockiego i opowiada, o co chodzi; ten nadmienia, że nie przeciwko temu nie ma, i że najzupełniej pojmuje jego uczucia. — Lecz obawiam się—dodaje generał-gubernator—że po takim demonstracyjnym wyjeździe nie będzie pan mógł wrócić do Rosji. — A to dlaczego?—dziwi się hrabia, właściciel wielkich posiadłości, z powodu których wcale nie pragnąłby pozostawać na

wygnaniu—przeciwnie, mam zamiar zaraz wrócić. — Obawiam się, że nie można będzie tego uczynić, bardzo się obawiam... Hrabia X. nie wyjechał i *tant bien que mal* był obecny na ceremonii.

□ **Witebsk.** W d. 24 lipca (6 sierpnia) o godz. 1 popołudniu wyluchł pożar w trzech jednocześnie miejscach, zamieszkałych przez ubogą ludność. Szkody ogromne: wypaliły się dwie dzielnice krańcowe. Pod przewodnictwem gubernatora zorganizowano komitet pomocy dla pogrzelców.

□ **Mohylów gub.** W tutejszych „Gub. Wied.” pewien duchowny z pow. komel-skiego pisze o stosunku miejscowego duchowieństwa do prasy: „Bolejemy bardzo — czyni uwagę autor — że niektórzy ojcowie nasi tak nieprzyjaźnie zachowują się względem szczerých głosów prasy. Przecież w braku prasy duchowieństwo nasze nigdy nie uwolni się od tych licznych wad, które nagromadziły się w ciągu wieków, i jak ciężka zmora leżą na nim. Pierwszą zaś z nich jest nieprzyjacielski stosunek do prasy. Nie leży przecież w duchu nauki apostołów ukrywać i milczeć o wadach swoich, bo to prowadzi do samouwielbienia“.

□ **Z Hłuszczy (gub. kurlandzkiej)** piszą do nas: Po niedawnej próbie podpalenia lasu w majątku Szlossberg hr. Feliksa Plater-Zyberka, wczoraj, 18 lipca o godz. 5 po południu wyluchł we dworze szlossberskim pożar. Plomienie ukazały się w jednym z chlewów, z kądem z szybkością przerażającą przeszły na zabudowania gospodarskie. Pożar szalał z taką gwałtownością, iż ludzie ledwo uciec mogli, zostawiając całe swe mienie na pastwę plomieni. W parę godzin domy parobków, kancelarja, obora i inne dworskie budowle uległy zupełnemu zniszczeniu. Na szczęście udało się przybyłym z okolicy, oraz z miasteczka Hłuszczy ludziami powstrzymać dalsze szerzenie się ognia, który już zagrażał istniejącej w Szlossbergu i tak dobrze w kraju znanej fabryce wyplatanych mebli hr. Wiktorji Plater-Zyberkowej. Nadbiegła też na miejsce pożaru, przebywający w skwar straszliwy Dzwinię, oraz paromilowe piaski okrutne, straż ogniowa z hłuszczyńskiej fabryki igieł (hr. Jan Plater-Zyberka). Pracowała gorliwie do rana. Powszechnie twierdzą, że dwór został pojedyony. Choć sumptem miasta i okolicznych obywateli wystawiono w Hłuszczy dość okazały murowany dom na użytek straży ogniowej — niech się jednak zdarzy pożar, straż ogniowa przybywa po czasie, świadcząc o zupełnej swej bezsilności i nieznajomości rzeczy. Zresztą wiele naszych instytucji nie stoi bynajmniej na wysokości zadania. I to miasteczko, leżące w okolicy nadzwyczaj zdrowej, przedziwnie malowniczej, między trzema linjami kolei, w pobliżu Dzwiny, nie rozwija się. Nie słychać tu o tak niezbędnych dla nas zakładach naukowych, fabrykach... P. J.

Z NAD DNIEPRU, 20 lipca.

Wspomnieliśmy już, że Kijów, przegubując serwituty, Kolei Kowelskiej, Spółnością rolni. Stosunków w niektórych okolicach.

□ Komitet ministrów zdecydował w tych dniach, że z ilości cukru, wyprodukowanej w roku bieżącym, 30 milj. pudłów mogą być sprzedane na rynki wewnętrzne państwa, 5 milj. stanowić ma tak zwane zapasy nietykalne, reszta zaś ma być wywieziona zagranicę. Uchwała ta nie zadowolowała przeciwników normowania produkcji cukrowej, którzy uważali, że w tym roku trzeboby, nie licząc zapasów nietykalnych, wyrzucić na wewnętrzne rynki przynajmniej 42 milj. pudłów. Zachodzi kwestja, ile w tym roku cukru wyprodukowano zostanie? Ponieważ zasiewy buraków w r.

b. są o 8 proc. większe, niż w roku zeszłym, przypuszczalnie więc mogliśmy mieć 55 lub 56 milj. pudłów. Ale straszna klęska w postaci różnych pasożytów, jaka spadła na plantacje, zredukuję zapewne tę liczbę do 51, a może nawet 50 milj. pudłów.

Jak słyhać, w pierwszej połowie sierpnia, w Petersburgu rozpoczęły prace komisja mająca przedstawić projekt zniesienia serwitutów i szachownic w Kraju południowo-zachodnim. W pracach komisji będzie uczestniczył między innymi gubernator wołyński Dunin-Borkowski, oraz kilku marszałków szlachty. Przez lat czterdzieści z górą sprawa serwitutów stoi wciąż na porządku dziennym i różne projekty opracowywało kilkanaście komisji, ale wszystko to nie posunęło rozwiązania kwestji pałacej ani na krok: właściciele ziemscy nie są dotąd panami swojej ziemi, nie mogą prowadzić gospodarstwa według swego uznania, lud bowiem nie rozróżnia dokładnie pojęć: «moje» i «twoje». Może na koniec kwestja jakkolwiekby załatwiona zostanie...

Budowa kolei Kowelskiej szybko posuwa się naprzód i jeszcze w tym roku otwarty będzie ruch osobowy pomiędzy Kijowem a Malinem, na przyszłą zaś wiosnę prawdopodobnie kolej będzie ukończona i połączy ze światem najbardziej zapadłe kąty kijowskiego i wołyńskiego Polesia, przetrnie błota i moczary. Już obecnie zauważyć się daje w tych stronach ruch wielki. Dziesiątki i setki pośredników i spekulantów wyruszyły na Polesie i skupują tu ziemię, lasy, błota. Pustkowiec nieurodzajne, nie przynoszące właścicielom nic, prócz kłopotów, dziś znajdują chętnych nabywców. Ceny majątków ziemskich szybko poszły w górę. Bezwątpienia byłoby to zjawiskiem nader dodatniem, gdyby nowi dziedzice brali się do pracy na roli, wydzielali wodzie żyzne skrawki gruntu, użyźniali piaski, słowem, zamieniali Polesie w warsztat roboczy, dający zajęcie biednemu poleszukowi, a produkujący chleb. Tak wszakże nie jest, niestety. Nabywców, którzy patrzyliby poważnie na zadanie właściciela ziemskiego, nie ma dotąd. Dla wszystkich tych panów, utytułowanych i zasłużonych niekiedy na polu naukowem, ziemia—to akcja jakiegoś efemerycznego przedsiębiorstwa: nabywa się ją tanio, by przy pierwszej sposobności sprzedać drożej i różnicę karsu schować do kieszeni.

Ludność żydowska wielu miast i miasteczek naszego kraju ciężkie przeżywa chwilę. Nieurodzaj, jaki dotknął niektóre okolice, sprawił, że na przednówku i dla ludności miejskiej zabrakło chleba. Wobec tego administracja pozwoliła użyć z funduszy na utrzymanie zakładów dobroczynnych żydowskich po kilka tysięcy rubli na pożyczki ludności Czechryna, Złotopola i kilku innych miast.

Sam.

□ **Z Kijowa** donoszą nam: Już dawno letni sezon pożarowy nie odznaczał się takim ożywieniem, jak w roku obecnym. Jedno po drugim płoną targowiska miejskie i już trzy stały się pastwą plomieni. Przypuszczać, że w ten sposób kupcy likwidują swoje interesy, niepodobna, gdyż w większości wypadków towary nie są ubezpieczone, a to dlatego, że sklepy na bazarach kijowskich mieszczą się wyłącznie

w drewnianych budynkach. Upały, dochodzące do 38° R., oraz nieostrożność uważać należy za przyczynę klęski. Opinia publiczna domaga się, aby drewniane budynki miejskie na targowiskach zostały zniszczone, a na ich miejscu stanęły hale z żelaza i szkła. Brak funduszy, a głównie prawo, zabraniające wznoszenia budynków stałych na placach miejskich, nie pozwala na wprowadzenie w życie projektów tego rodzaju. Podczas pożarów młoda straż ogniowa ochotnicza dzielnie się sprawiała i pomagała skutecznie strażakom miejskim. Straż zawdzięcza wiele swemu naczelnikowi p. Sebastjanowowi, a zwłaszcza pomocnikowi jego, inżynierowi Tuliszkowskiemu, którego doświadczenie, nabyte w Rydze, we wzorowej tamtejszej straży ogniowej, pomogło wiele do zorganizowania i wyustrówania naszych ochotników. W miejscowościach podmiejskich w Światoryzynie i na Demijówce poformowały się również oddziały straży ogniowej ochotniczej na wzór kijowskiej.

□ Rada miejska ogłosiła konkurs na projekt skanalizowania dzielnicy Kijowa, niekorzystających dotąd z dobrodziejstw systemu Schona. W terminie oznaczonym nadesłano dwa projekty. Autorem pierwszego jest kijowski Tow. kanalizacji, drugiego—firma warszawska „Lilpop, Rau i Loewenstein“. Projekty mało się różnią w punktach zasadniczych, lecz rozchodzą się w szczegółach. Komisja z radnych miejskich i specjalistów orzeknie, który z projektów bardziej odpowiada potrzebom miasta. Koszta projektowanych robót wyniosą 2½ milj. rb., gdy kanalizacja, funkcjonująca obecnie, kosztowała 1½ milj. Pola irygacyjne kanalizacji kijowskiej, na które dawniej słusznie skarżono się, dziś doprowadzone zostały do pożądanego stanu.

□ Ustawa Pogotowia ratunkowego, zatwierdzona przez ministerstwo spraw wewnętrznych, nadeszła w tych dniach do Kijowa na ręce inicjatora p. Kazimierza Modzelewskiego. Wydrukowano ją w tysiącach egzemplarzy i rozestano obywatelom miasta, którzy pragną zostać członkami nowego Towarzystwa. Pierwsze walne zgromadzenie członków odbędzie się jesienią, ale już obecnie odbywają się prace przygotowawcze. Opracowano projekt budynku Towarzystwa, który stanie na placu, przyręczonym przez Radę miejską. Kilka zakładów przemysłowych, jak na przykład firmy pp. Kühmayera, Kluga i inne, zadeklarowały ofiary pieniężne; Tow. cyklistów postanowiło na własny koszt nabyć i zaopatrzyć we wszelkie przybory jedną karetkę ratunkową i t. d.

□ Archeolog kijowski p. J. Chojnowski otrzymał zaproszenie od Tow. zachęty sztuk pięknych w Warszawie do wystawienia w Warszawie swoich zbiorów. Przez zbiorów naukowych, ciekawych dla historyków i archeologów, muzeum p. Chojnowskiego posiada mnóstwo cennych obrazów, oraz przedmiotów sztuki stosowanej, kolekcję broni, siodeł, pasów i innych rzeczy. P. Bohdan Chanenko nabył za 40 tys. skarb, znaleziony na terytorjum dawnego Kijowa, a składający się z pierścieni, koleczyków, djamów emalowanych i innych przedmiotów złotych. Znawcy twierdzą, że wartość skarbu wynosi przynajmniej 100 tys. rb.

□ Rysownik i ilustrator kijowski p. Mikotaj Wisznicki wykończył dwanaście niewielkich obrazków piórem, przedstawiających dwanaście miesięcy, a przeznaczonych na przyozdobienie „pocztówek“, czyli kart korespondencyjnych. Tematu dostarczało życie wsi ukraińskiej. Karty, przyozdobione temi widokami, zostaną wydane przez jedną z firm kijowskich.

□ **Z Humania** donoszą nam, że statut humańsko-lipowieckiego Towarzystwa rolniczego uzyskał sankcję władz i w niedalekiej przyszłości gubernia kijowska zyska drugie Towarzystwo rolnicze.

□ **Z Winnicy** donoszą nam: Petycja Rady miejskiej o otwarciu dwóch jarmarków, trwających po dwa tygodnie każdy, zaspokojona została w połowie, a mianowicie od-tąd w Winnicy odbywać się będzie coroczny jarmark od d. 1 do 15 września. Ponieważ w tym właśnie czasie urządza swoje wystawy podolskie Tow. rolnicze, więc jarmark bezwzględnie wpłynie na podniesienie ruchu i ożywienie miasta w tym czasie. Proszono również o otwarcie drugiego jarmarku, który miał się odbywać d. 1 maja, lecz władze gubernialne uznały za pożyteczne dla miejscowego handlu zezwolić w Winnicy na jeden tylko jarmark. Jest nadzieja, że winnicke jarmarki i wystawy będą dla Podola tem w minjaturze, czem są dla całego kraju kontrakty kijowskie, a dla handlu zbożem jarmark berdyczowski. Więcej nawet, bo już oddawna w kraju naszym niezuważyć się daje brak jarmarku, na którym producenci nasion i nabywcy mogliby dokonywać transakcyj. Próbowano ześrodkować tę poważną gałąź handlu w Kijowie, lecz bez skutku. Winnica, jako posiadająca już obecnie najpoważniejszy skład nasion buraczanych (Rabete i Gireke), najbardziej nadawałaby się na miejsce jarmarku nasion buraczanych, traw i roślin pastewnych.

LUCK, 10 lipca.

[Biskup Niedziałkowski w Lucku].

□ **Z uroczystością**, na jaką stać nas było, powitaliśmy pasterza naszego, przybywającego zasiąść na drogiej sercom, starożytnej stolicy biskupiej łucko-żytomierskiej. W dniu więc na przyjazd oznaczonym, liczne grono mieszkańców Lucka, mając wespół siebie wice-prezesa łuckiego Tow. rolniczego, p. Gracjana Jelowieckiego, jako przedstawiciela ziemian, wyjechało na spotkanie przybywającego z Petersburga pasterza do najbliższej stacji dr. żel. Kiwirców. Na stacji tej oczekiwał przyjazdu ks. biskupa i licznie zebrany lud wiejski z chlebem i solą. Lud też ów pierwszy powitał oczekiwanego dostojnika kościoła. W chwili, gdy stawał pociąg, zgromadzony tłum padł na kolana, a wysiadający z wagonu ks. biskup udzielił mu błogosławieństwa i na tak wzruszające powitanie, głęboko odczuci, z głębi serca płynącym przemówieniem odpowiedział. Późem przesiadł się do innego pociągu i o godz. 6 z wieczora przybył do Lucka. Wstąpiwszy wprost z dworca do katedry, udał się niezwłocznie ks. biskup do przygotowanego dlań w dawnych murach klasztornych apartamentu. Tu przez dni dziesięć w kółku blizkich mu osób w spokoju i na modlitwach gotował się do aktu ingresu.

Dnia 8 b. m. przybyli na uroczystość ingresu ziemianie i miejscy obywatele z rana o godz. 10 zgromadzili się w mieszkaniu biskupa, by J. E. oficjalnie powitać i wśród asystencji licznych duchowieństwa procesjonalnie do katedry wprowadzić. Ks. Ferdynand Radziwiłł, prezes Koła polskiego w Berlinie, i ks. Stanisław Lubomirski z Równego prowadzili pasterza pod baldachimem, który niesli: br. Wiktor Broel-Plater, p. Z. Radziwiłłski, ks. Janusz Czetwertyński, p. Antoni Omieleski, p. Gracjan Jelowiecki i p. Czesław Pruszyński. U drzwi katedry osiemdziesięcioletni prałat Kruszyński prześliczną mową łacińską powitał ks. biskupa, który w tym samym języku niemieckiej pięknie mu odpowiedział. W katedrze odczytana została bulla papieża, mianująca sufragana mohylowskiego, ks. biskupa Karola Niedziałkowskiego, bisku-

pem diecezji łucko-żytomierskiej, poczem rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez samego pasterza, który po ukończonej mszy przemówił, witając duchowieństwo oraz wszystkich obecnych w świątyni.

Tegoż dnia miejscowe obywatelstwo podejmowało ks. biskupa i przybyłe duchowieństwo dawnym obyczajem w korytarzach byłego klasztoru sutym obiadem, podczas którego nie brakło toastów i przemówień. Przemawiali kolejno: ks. Kruszyński w imieniu duchowieństwa ks. Radziwiłł—w imieniu wołyńskich ziemian; J. E. z właściwym mu talentem krasomówczym witał wołyniaków, wyrażając radość, jakiej doznaje ze swego powrotu do rodzinnego kraju, bo i on wołyniak, wśród nas urodzony; ks. Lubomirski wznosił toast na cześć duchowieństwa; ks. Janusz Czetwertyński uczcił toastem wice-prezesa p. G. Jelowieckiego, ten zaś do przemówienia swego wziął asumpt ze wzniesłego w swej prostocie powitania biskupa przez lud wiejski w Kiwircach. Świadek tego powitania wznosił toast za zachowanie i rozwój wśród ludu żywej wiary i moralności, życząc przytem ludowi, aby mu ani owego chleba, ani tej soli, któremi pasterza witał, nigdy nie zabrakło. Mówca i wzruszył i zachwycił wszystkich obecnych. Po skończonej uczcie ks. biskup jeszcze przez parę godzin w swoim apartamencie przyjmował gości, a na schyłku dnia w towarzystwie kilkunastu osób zwiedził niezmiernie ciekawy i doskonale przez miejscowego proboszcza, kanonika Stańkowskiego utrzymany, cenny ze względu na swe historyczne pamiątki, skarbiec katedralny.

Tak na poważnych rozmowach wobec dzieł sztuki religijnej zakończyła się uroczystość ingresu, zostawiając w sercach i pamięci uczestników najpodniosłejsze i najmiłsze wrażenie.

A.

□ **Z Żytomierza** donoszą nam, że w tych dniach odbył się tam zjazd przedstawicieli towarzystw ubezpieczeń od ognia, który zdecydował, że, wobec wybudowania w mieście wodociągów, taryfy towarzystw ubezpieczeniowych mogą być obniżone o 5 proc. Zapewne niższa ta stawowa będzie dla obywateli miasta znaczną ulgą, lecz dziwić się należy, dlaczego dotąd nie pomyślano w Żytomierzu o Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Praktyka innych miast dowodzi, że powstanie towarzystw wzajemnych zmniejsza akcyjne do zniżenia taryf o 10 proc. i więcej.

□ Towarzystwo badaczy Wołynia postanowiło wydać pierwszy tom prac swoich, który będzie zawierał referaty i mowy, wygłoszone w roku ubiegłym przez członków Towarzystwa.

□ **Z Moskwy** piszą do nas: Katolickie Tow. dobroczynności oddawna nosiło się z myślą kupienia nieruchomości, dla łatwiejszego urzeczywistnienia niezbędnych potrzeb i celów filantropijnych. Ochronka dziewcząt mieściła się dotychczas w wynajętych lokalach, drogiej, a nie zawsze odpowiednich potrzebom zakładu. Założenie domu pracy odkłada się ciągle z powodu braku pomieszczenia. Naszych ubogich starców i osoby niedołężne musimy niniejsze za opłatą w przytułkach miejskich. Jeszcze w grudniu r. 1898 na wniosek zarządu walne zebranie postanowiło kapitał Towarzystwa użyć na kupno domu. Kapitał na ten cel wynosi 14 tys. rb., a niedawno zapisany nam legat znanej filantropki i członka na-

szego Towarzystwa ś. p. Anieli Poklewskiej-Koziełł, w sumie 3 tys. rb., powiększył go do 17 tys. Poszukiwania specjalnej komisji nareszcie uwiecznione zostały pożądanym skutkiem. P. Judycki wspólnie z pp. Liber-tem i Zaleskim odnaleźli w ludnej, choć trochę odległej dzielnicy miasta posiadłość, liczącą około 1,200 sążni kwadratowych gruntu z budynkami, które tymczasowo Towarzystwo może użytkować, oddając część ich na ochronkę. Na zebraniu zarządu, 18 b. m. kupno tej posiadłości zostało prawie jednogłośnie zatwierdzone. Nieruchomość nabyta, oceniona w wartości około 40 tys. rb.; pozostanie nam przeto spory dług do uiszczenia. Liczymy na zwiększenie liczby członków naszego Towarzystwa dobroczynności. *Chorąży.*

□ **Z Teodozji** piszą do nas: W czerwcu r. b. otwarto zarząd budowy drugiej linii Jekaterynińskiej kolei żelaznej, która to budowa potrwa lat 4, przez tyle też lat i zarząd mieścić się będzie w Teodozji. Wspomniana kolej buduje się od Mikołajewa do Berdiańska. Miasto nasze, jako port handlowy, byt swój zawdzięcza przeważnie wywozowi zboża zagranicę, trwający zaś w ostatnich paru latach nieurodzaj na południu Rosji, dotkliwie uczuć się dał Teodozji. Z tego powodu kilka kantorów zbożowych zwinięto, a co za tem idzie, wielu pracowników zostało bez chleba. To też już sama wieść o otwarciu w Teodozji zarządu kolei, dodatnio wpłynęła na usposobienie mieszkańców, a głównie właścicieli domów, gdyż z zarządem przybyło do nas około stu rodzin urzędników. Przystąpiono z pośpiechem do odnawiania domów i przerabiania śpiżni na mieszkania. I nasza kolonja zwiększyła się o jakiś dziesiątek rodzin polskich, przybyłych z nowym zarządem. Magistrat w ostatnich paru latach usilnie stara się, by stworzyć tu pierwszorzędną zakład kąpielowy, i tak: stanęły dobrze urządzone łazienki morskie, a przy nich ciepłe wanny, ulice zadrzewiono. — Z życia naszej kolonji wypada zanotować dwie śmierci, mianowicie: d. 9 maja rozstał się ze światem dr. Jan Wieszczycki, w wieku lat 71, niegdyś syndyk tutejszego kościoła, zaś d. 13 czerwca skończyła młodo pielgrzymkę ziemską uczennica miejscowego gimnazjum. — Pani Jadwiga Zaleska przyrzekała dać we wrześniu r. b. w Jałcie koncert na rzecz budowy miejscowego kościoła. Na ten sam cel pani Morozow z Petersburga ofiarowała obraz malarza Dousy: „Koncert“, wartości około trzech tys. rb. — Kolonja polska w Jałcie nie zapomina o swej uboższej braci; dowodem—zawiazanie katolickiego Tow. dobroczynności, którego ustawę podano władzy do zatwierdzenia. — Owoco w Krymie obrodziły, spodziewany jest też obfity urodzaj winogron. — W ostatnich paru dniach upały u nas dochodziły do 42 stopni R. *Podlasiak.*

□ **Z Krzywego Rogu** (gub. chersońska) piszą do nas: Parę tys. polaków, zamieszkałych od lat kilku w miasteczku naszym odczuwało dotkliwy brak postugi religijnej, gdyż zwykle ksiądz z Mikołajewa odwiedzał nas nie częściej, jak dwa razy do roku i to na czas bardzo krótki. Nie mieliśmy nawet domu modlitwy, chociaż nim zdążyliśmy sobie zaradzić, stanął w pobliżkiej wsi Makarówce niewielki kościółek, zbudowany kosztem zamożnego właściciela ziemskiego, Niemca, p. Donchauera, który i na utrzymanie stałego księdza łoży własne fundusze. Nowoprzybyły kapłan jest oczywiście Niemcem, lecz polacy tłumnie śpieszą co święto do kościoła i zwracają się ze swymi potrzebami duchownymi do księdza, który nie zawsze może porozumieć się po polsku. Jednak łatwość, z jaką księża-niemcy przyswajają sobie nasz język, jest rękojmnią tego, że na przyszłość ta prze-

szkoda będzie usunięta, ku pożytkowi wier-
nych. T—dar.

□ Z Tyflisu otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie następującą odpowiedź na zamieszczoną w Nrze 20 „Kraju“ korespondencję o przesileniu w tutejszem katolickim Towarzystwie dobroczynności: „Ponieważ cała ta sprawa szkodzić może dobrej sławie miejscowego proboszcza, przeto czuję się w obowiązku przesłać parę słów niezbędnego wyjaśnienia. Prawda jest, że proboszcz naszego kościoła, ks. Baranowski, po dokonanej przez Towarzystwo dobroczynności zmianie dawnej ustawy na nową normalną, i z pozostawieniem mimo to nazwy Towarzystwa dobroczynności „przy kościele św. Piotra i Pawła“, zaprotestował przeciw takiej dowolności członków Towarzystwa. Boć proszę zważyć: Towarzystwo (faktycznie znaczna mniejszość jego członków) pozwala sobie zupełnie niezastępowanie ignorować proboszcza, usuwając go przez wprowadzenie nowej ustawy od stałego przewodnictwa w zarządzie, zrywając wszelkie związki z nim, a w części i z kościołem, i mimo to, nie spytawszy zgody proboszcza, zatrzymuje sobie dawny tytuł Towarzystwa. Czemże była spowodowana konieczność zmiany ustawy? Czy tem tylko, by proboszcza zastąpić prezesem z wyborów, czy może tem, by w razie likwidowania spraw Towarzystwa, pozostały kapitał nie poszedł na rzecz kościoła, jak tego wymagała dawna ustawa; zarówno pierwszą, jak i drugą zmianę w ustawie trudno uważać za korzystną dla Towarzystwa. Każdy rozsądny parafjanin więcej uwierzy i chętniej sprawami dobroczynności się zajmie, gdy na czele jego stać będzie proboszcz, niż osoba, która, łatwo zdziżyć się może, że nie na skutek swych zasług, a dzięki li tylko pobocznym przyczynom, może zająć zaszczytne, lecz odpowiedzialne miejsce prezesa. Zarzut, że w szkółce parafjalnej księży nie wykładają religji, daje się łatwo wytłómaczyć. Wiadomo dobrze wszystkim katolikom Tyflisu, że ks. Baranowski, będąc dziekanem, jest administratorem wszystkich kościołów na Kaukazie, że jest zapracowany. Jedyny wikary jest nauczycielem religji we wszystkich zakładach naukowych rządowych w Tyflisie, a praca to niemała. Na zakończenie powiem i myślę, że to będzie wyrazem większości zdań poważnych parafjan, że ks. Baranowski na szacunek i wdzięczność zasłużył w Tyflisie za swą energiczną, pełną zaparcia się pracę. Od czasu objęcia przez niego administracji, nasz kościół, który przedstawiał gołą masę, przemienił się w piękną świątynię Pańską“. J. R.

WŁADYWOSTOK, w czerwcu.

(Parafia katolicka na wschodzie Syberji).

□ Tak zwany kraj „prymorski“, ciągnący się od brzegów oceanu Lodowatego aż do granic Korei i Chin, zajmuje ogromną przestrzeń, większą od Francji; również rozległy jest kraj nadamurski. Oba te olbrzymie kraje mają do tyłu dwa kościoły katolickie i jednego księdza, który zarazem pełni obowiązki kapłana wojskowego i obsługuje ludność katolicką wyspy Sachalińskiej, a nadto zmuszony jest odwiedzać parę razy do roku Port-Arthur i Mandżurję, gdzie przy budowie kolei pracuje ilość niemała osób wyznania rzymsko-katolickiego.

Z tej listy krajów, składających się na parafię księdza, zamieszkałego we Władywostoku, można, nie zaglądając nawet do map, wywnioskować łatwo, jak ogromną pracę spełnia ten sługa kościoła. Życie jego schodzi w dół. We Władywostoku bywa tylko gościem, chociaż tu ma stałe mieszkanie. W tych

warunkach nigdzie służba Boża sprawowana być dobrze nie może i wierni pozostają bez należytej opieki duchownej.

Kościółek we Władywostoku przez większą część roku stoi zamknięty. Kościółek to bardzo biedny, drewniany, mający wygląd kościołka wiejskiego. Upiększeń niema żadnych, ściany bez obrazów, ołtarz malutki. Od niedawna dopiero pojawiły się ławki w kościele dotąd pustym. Administracja kościołka i syndyk noszą się z planem budowy murewanego świątyni. Funduszków — rzecz prosta — niema, a parafia składa się przeważnie z żołnierstwa i ludności robotniczej; ludzi mniej więcej zamożnych na palcach można policzyć. Cały dochód kościoła stanowi zbiór ze skarbonki. — W Chabarowsku nad Amurem obecnie rozpoczęto budowę nowego kościoła.

Parafia irkucka jest również bardzo rozległa, lecz ma dwóch księży, z których jeden jest zawsze przy kościele, podczas kiedy drugi objeżdża parafię.

Należałoby zamianować wikarego do Władywostoku; administracja miejscowa zapewne nie byłaby temu przeciwna.

Wil. Korsak.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 5 sierpnia.

(Duższa rzecz o grochówce. Jak się bronić przeciwko zbyt niskiemu otaksowaniu nieruchomości? Kwestja bocianial).

+ Jeden z przyjaciół naszego pisma, geraco zajmujący się sprawami społecznymi, człowiek nie tylko bardzo inteligentny, ale i bardzo pomysłowy, zaprosił przed kilku dniami na obiad kilka osób, którym również społeczne sprawy nie są obojętne. Zaproszenie wysłane zostało i do waszego slugi.

Kiedyśmy się na oznaczoną godzinę zebrali, gospodarz przeprowadził nas do jadalni z miną widocznie zaambarasowana.

— Moi drodzy — rzekł, sadzając nas do stołu — stał mi się dziś tak zwany *casus pascuēus*. Zachorował mi kucharz. Musiałem więc wypożyczyć sobie kucharki od sąsiadów i dlatego, zamiast jakiejś wykwiśnięjszej zupy, dostaniecie poprostu grochówkę. Wybaczcie mi to wspa-
niałomyślnie.

Wybaczyliśmy mu oczywiście, co nam tem łatwiej przyszło, że grochówka była wyborna.

Nieomieszkaliśmy zresztą mu powiedzieć o motywie, ułatwiającym nam przebaczenie.

— Co? w istocie dobra grochówka? — zdziwił się gospodarz.

— Wyborna — potwierdził ten i ów.

A ktoś zmanifestował to:

— Ja proszę o dolewkę.

Gospodarz śledził z jakąś niedyskretną bacznością ceremonję opróżniania naszych talerzy, poczem przemówił:

— Nie węście mi za złe, moi panowie, podstęp pewnego, jakiego dziś użyłem. Kucharz mi wcale nie zachorował. Dla tych, którymby grochówka nie smakowała, przyrzadził zupę rakową, którą w tej chwili podadzą. Grochówka zaś — nie gniewajcie się — pochodzi wprost z kotła „kuchni ruchomych“.

Zrozumieliśmy poczciwa jego intencję i przyklasnęliśmy pomysłowemu temu

eksperymentowi. Wynalazca zaś tego doświadczenia ciągnął:

— Wiecie o tem, panowie, że instytucja „Kuchni ruchomych“ nie ziściła nadziei jej inicjatora, pana Karola Rogo. Zaczęło się to głośno i szumnie, a dziś jest cicho i nieco smutno. Kotły wyjeżdżają na miasto, ale już nawet bez dziarskich sygnalistów, których zniesiono przez oszczędność. Sygnal gra sam rozlewca zupy, który, niestety, na niewielką narażony jest fatygę. Instytucja zmuszona była nawet do pewnego stopnia się zreformować i główną działalność zwrócić w kierunku dostarczania zupy do kilku większych kuchni fabrycznych. Niema co owijać w bawełnę — jest to niepowodzenie. Czemże je przypisać? Trudno to dokładnie zbadać. Złośliwość i głupota ludzka podały tu sobie ręce, aby zniszczyć bezmyślnie rzecz szlachetną i pożyteczną. Ktoś począł rozsiewać wieści o szczurach, znajdujących w zupie, o robakach rozgotowanych — i niemożliwe te plotki znajdowały wiarę. Tymczasem instytucja stoi ciągle na wysokości zadania, jak to panowie sami oto sprawdziliście.

Kiwnęliśmy twierdzącą głowami.

— Ponieważ jednak narzekanie żadnej dotychczas nie naprawiło straty, przyszedł mi do głowy następujący concept: niech ci, którzy pojmują doniosłość działalności „Kuchni ruchomych“, przez czas pewien do obiadów swoich czerpią z jej kotłów zupę. Może to jest i ofiara pewna — aleć to w imię dobra naszego ludu. Jestem najmocniej przekonany, że gdy lud ten zobaczy na własne oczy, iż *sane państwo* jadają z tych kotłów, nawróci się hurmem do instytucji dlań stworzonej. Byłe tylko z pewną energją i wytrwałością wziąć się do rzeczy. Tył ludzi pragnie u nas „coś zrobić dla społeczeństwa“. Niech na początek zrobią to jedno, niech zdadzą ten egzamin na stopień „dojrzałości społecznej“, niech ocalą tę skromną a tak piękną instytucję — instytucję, która mogłaby być naszą dumą, boć w tej formie, jak u nas, nie istnieje ona nigdzie.

Wszyscy wzięli do serca mowę gospodarza, obecny zaś dziennikarz przyrzekł uczynić, co do niego należy, — co też i robi.

W poprzedniej korespondencji mojej wspomniałem o przepisach, jakie obowiązują nowych taksatorów zreformowanej instytucji ubezpieczeń rządowych i wspomniałem też o niebezpieczeństwie zdeprecjonowania na tej drodze całej naszej własności nieruchomej. Otóż jeden z najpoważniejszych znawców sprawy asekuracyjnej w naszym kraju, udziela, przez pośrednictwo moje, następującej rady osobom interesowanym:

— Nawiasem powiedzieć należy, że nowy zarząd ubezpieczeń rządowych szuka dopiero właściwych form i norm swej działalności, jak każda zresztą instytucja nowa. Nie należy więc się trwożyć przed czasem. Asekuracja jest dziełem wielce złożonym i wymaga niemałej ostrożności i przezorności w praktyce. Mógł się o tem przekonać sam rząd, gdy dopiero co wydane przepisy trzeba było od razu, wobec nowego oświelenia kwestji, zawiesić. W każdym razie gdy nowy taksator zbyt nisko oceni nieruchomości, interesowany ma przed sobą prostą i legalną drogę obrony swoich

interesów: należy natychmiast założyć protest i zażądać zjechania sprawdzającej komisji. We wszystkich administracyjnych przepisach istnieją odpowiednie paragrafy, wskazujące w jaki sposób można zaskarżać działalność organów rządowych, gdy ich czynności albo przekraczają ich zakres, albo też do praw obowiązujących się nie stosują. Z otwartej tej możliwości bronienia się należy zawsze korzystać, gdyż brak zażaleń uważany bywa zwykle jako poważny argument w obronie istniejących i praktykowanych porządków.

Wybuchła w Warszawie zgola niespodziewanie... kwestja bociania. Towarzystwo łowieckie wyznaczyło komisję kodyfikacyjną, mającą zreformować przestarzałe podobno przepisy myśliwskie, a panowie Sztolcman, Machczyński i Stonczyński zawołali wielkim głosem, gdy przyszło do bocianów, bezlitośnie: *Ausrotten!* Wywołało to burzę. Najprzód w obronie naszych odwiecznych przyjaciół boczków stanęli chłopcy, którzy zbyt gorliwych tępiecieli usiłowali przekonać, w braku nie tyle może argumentów, ile dara wymowy, dotknięciami do krzyża kłonięcy... Dalej «Towarzystwo opieki nad zwierzętami» zaniepokoiło się tą sprawą. Dlaczego? — zapytuje, a zapytuje w formie urzędowej i skierowanej do zarządu Towarzystwa racjonalnego polowania. Dlaczego? Zdaje się, że nasi przyjaciele zwierząt gotują się do poważnego ataku na naszych racjonalnie polujących myśliwych, którzy wzywają do zbójckiego wytepienia całego gatunku stworzeń dlatego tylko, aby tępieć było można wiele innych gatunków stworzeń... w czasie przez prawo przepisany i wedle prawideł sztuki... Zresztą opinia publiczna jest stanowczo po stronie bocianów. Nasza wieś polska bez wzorowej pary małżeńskiej dwójga boczków! Lipa przy wiejskim kościółku nie zwieńczona bocianiem gniazdem!... Nie! Nie! W imię poczty naszej rodzinnej ziemi należy protestować przeciwko zbyt brutalnym i zbyt radykalnym środkom tępienia boczków nadwiślańskich. Towarzystwo opieki nad zwierzętami znajdzie, miejmy nadzieję, argument na argument. I w końcu... Któż nam będzie dzieci przynosił?...
Zastępca.

WARSZAWA, 4 sierpnia.

Przebieg. Zdjęcia w Warszawie. Projekty odświeżenia miasta. Ogródki dziecięce. Dom świętej Jadwigi.

— Ospałość, znużenie, apatja malują się w ogólnej fizjognomji miasta, spragnionego, jak kania, deszczu i pochłannego nieba, które jak na złość rozpala się coraz większym żarem. Upały w Warszawie dają się tem dotkliwiej odczuwać, że braknie cienia, zbiorników świeższego powietrza: ogrodów, placów obszer-nych; wszędzie mury i mury rozgrzane i wyprężone na słońcu; z tego powodu siedzimy, jak w piekarni; atmosfera duszna, ciężka, nie do zniesienia. Wieczorami niema nawet gdzie odetchnąć pod gołym niebem, bo jedyny ogród Saski zamknięty bywa około godziny jedenastej, do Łazienek daleko, ogród Botaniczny mały, park Ujazdowski mało zadrzewiony i odkryty dla promieni słonecznych, ogród Krasińskich pachnie wszystkim, tylko nie ogrodem, na wycieczki zamiej-skie potrzeba i czasu więcej i wyrozu-

miałości dla środków komunikacyjnych; z konieczności tedy włóczy się człowiek po ulicach, wstępuje do cukierni i restauracji, po większej części ciasnych, mało przewietrzanych, bez wielkiego komfortu urządzonych, albo idzie do jednego z teatrzyków ogródkowych, pomieszczonych w zamkniętych dziedzińcach, pośród murów przylegających oficyn.

O konieczności założenia nowego parku obszernego, zadrzewionego, cienistego, mówi się i pisze coraz częściej, ale uskutecznienie takiego projektu należy do zadań, równających się niemal kwadraturze koła. Projektowany park miejski w okolicy Powązkowskich rogatki natrafił na poważne przeszkody ze strony władzy wojskowej, która musi dbać o nienaruszalność rejonu fortecznego; obecnie zwrócono oczy na inną dzielnicę w pobliżu cytadeli, na pobrzeżu Wisły. Może tam uda się dokonać dzieła, jeżeli znówu jakie «*contra*» nie sprzeciwi się zamierzonym planom. Sprawy odświeżenia Warszawy mogłyby rozwiązać z czasem bulwary nad Wisłą, któreby znakomicie przyczyniły się do podniesienia tej zaniedbanej dzielnicy, nadały miastu bardziej europejski wygląd, skierowały w tę stronę ruch i kolonizację bardziej kulturalnej ludności; ale do tej kwestji, niby tak bliskiej, stawianej niejednokrotnie na porządku dziennym najważniejszych spraw miejskich, równie daleko, jak do... drugiego Haasmanna, któryby może Warszawę na wzór Paryża przebudował i upiększył.

Tymczasem, zanim się kiedyś nasi miejscowi kapitaliści namyślą lub zagraniczni zdecydują na zrobienie dobrego interesu na wielką skalę, z łaski filantropji zakładamy ogródki dziecięce w miniaturze. Dzięki spadkobiercom s. p. Wilhelma Rana, weszła w życie hojna fundacja, zorganizowana ostatecznie pod firmą Towarzystwa higienicznego i zatwierdzona przez władzę; w ubiegłym tygodniu otwarto uroczystie, w obecności p. o. generał-gubernatora r. t. Podgorodnickowa, przedstawicieli fundatorów, prasy i inteligencji, pierwszy ogródek gier i zabaw dziecięcych. Nowa fundacja ma przed sobą piękną przyszłość i zapowiada się bardzo dodatnio. Dr. Polak w jednej i treściwej przemowie wytlómaczył zebranym w pierwszej partji dzieciom cel i znaczenie takich ogródków. Powiedział im, że znajdują w nich nie tylko miłą rozrywkę pod dozorem osób starszych i wykwalifikowanych, ale i sposobność do nabywania sił fizycznych i zdrowia, o co głównie chodzi.

Osobna komisja lekarska bada i wybiera kandydatów do ogródka; przezorność bardzo słuszną i potrzebną, aby uniknąć zawleczenia chorób zakaźnych i osobników szkodliwych. Jako jeden z pierwszych warunków, przestrzegana jest czystość. Cheesz się bawić, przyjdź umyty, uczesany, czysto, choćby najskromniej ubrany!... oto zasada, którą podyktowano przyprowadzonym dzieciom. Warunki te przyuczą działwę, a przez nią rodziców do dbałości o większy porządek, o względy higieniczne, a w dalszym ciągu do innych kulturalnych czynników wychowania. Naoczny przykład i emulacja zachęca do pożądanych reform tam, gdzie one będą konieczne.

«Kurjer Polski» w artykule wstępnym

z niedzieli, bardzo dobrze napisanym i pełnym trzeźwej obserwacji, zwrócił uwagę na psychologję najulubieńszych dotąd gier i zabaw dziecięcych, wykazując w nich albo bezmyślność, albo czynnik demoralizujący.

Wszystkie owe zabawy w «ciupy», «pliszki», «jaworowych ludzi» i t. p. polegają na jakichś instyktowych, barbarzyńskich najczęściej środkach wzajemnego znęcania się dzieci nad sobą.

Rozumna pedagogja powinna tę tradycję zmienić i pokierować w szlachetniejszym rodzaju gry i rozrywki dzieci; stanie się to niewątpliwie w nowopowstających ogródkach Ranowskich, w których dozór i obowiązki przewodników działwy objęły osoby ze swoim ważnem zadaniem dobrze obeznane, kształcone po większej części zagranicą w swej specjalności. Niektóre panie kończyły w Szwecji i w Niemczech kursy zawodowe, można tedy będzie śmiało zaufać ich pedagogicznym zdolnościom i doświadczeniu.

Radować się winniśmy szczerze — powiada autor wzmiankowanego artykułu, podpisany pseudonimem *Mazur* — iż nad dziećmi, nad którymi rodzice czuwać należy nie są w stanie, czuwają ludzi dobrej woli. Nie można nigdy przesadzić w troskliwości o dolę dzieci, o kształtowanie ich ciał i dusz. Dzieci — to przyszłość społeczeństwa!

Na początek otwarte będą dla warszawskiej działwy dwa ogródki z fundacji Ranowskiej, jeden na rogu ulicy Agrykola i Alei Ujazdowskiej, drugi w ogrodzie Saskim od ulicy Zabiej, po za gmachem teatru Letniego. Zabawy odbywać się będą tymczasem cztery razy tygodniowo, udział w nich bezpłatnie przyjmować mogą dzieci, zakwalifikowane przez komisję kontrolującą.

Gdy się ta instytucja trochę rozwinie, postaram się podać bliższe o niej szczegóły i spostrzeżenia, zebrane na miejscu.

Przybyła do Warszawy p. Williams, angielska filantropka, która wzięła sobie za zadanie: zakładać w rozmaitych miastach na kontynencie przytulki dla ubogich kobiet, pracujących ciężko na chleb codzienny. Przytulki te noszą nazwę «domów św. Jadwigi»; są to pensjonaty robotnicze, w których za bardzo niską opłatą kobiety pracujące znajdują pomieszczenie, opiekę lekarską, wikt skromny, ale zdrowy, wreszcie przyzwoitą rozrywkę.

Mogą tedy korzystać z nich śmiało, bez ubliżenia swojej ambicji i godności; z ciężko zapracowanych groszy płacą bowiem za swe utrzymanie, nie biorą chleba w jałmużnię, nie upokarza ich myśl, że żyją z łaski i miłosierdzia publicznego. Domy takie założyła już inicjatorka z wielkim pożytkiem w Krakowie i Poznaniu, a obecnie w Warszawie przy ulicy Wiejskiej pod N-rem 16. Formalności urzędowe załatwione, statut zatwierdzony, kapitał zakładowy w sumie 3 tys. rb. zebrany, lokal przygotowany, miejsca na początek dla 40 pensjonarek, placących od 2½ — 3 rb. za łóżko, opiekę lekarską i aptekę w razie potrzeby odpowiednio urządzone.

Szlachetna cudzoziemka swój humanitarny projekt wykonała szybko, energicznie, z doświadczeniem filantropki, z praktycznością kobiety, która niejednokrotnie zakładała takie przytulki. Teraz od społeczeństwa i prasy żąda tyl-

do poparcia i znaleźć je powinna, bo przychodzi w imię chrześcijańskiej miłości, z dobrą myślą, zacnem sercem i beziinteresowną inicjatywą.

Pani Williams, kobieta 50-letnia, inteligentna, wytwornych manier i sympatyczna, po zorganizowaniu «Domu św. Jadwigi» w Warszawie, wybiera się w tym samym celu do Łodzi. «Nędza jest międzynarodowa, więc i miłość powinna być międzynarodowa!» — powiada na wytłumaczenie swej działalności, i z takim hasłem na ustach spełnia swoje powołanie dobrowolne.

Gama.

«Warsz. Dn.» donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło zarząd miasta Warszawy, iż po porozumieniu z ministerstwem skarbu, uznaje za możliwe wprowadzenie w granicach warszawskiego zarządu miejskiego metrycznych miar długości.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło oberpolicmajstra, że kredyt na utrzymanie w Warszawie specjalnej policji fabrycznej został wyjedukany. Wobec tego polecono sformować odpowiedni oddział policyjny z szeregowców policji ogólnej miejskiej.

Z powodu urządzenia w nowym szpitalu Dzieciątka Jezus cerkwi prawosławnej, korespondent «Now. Wr.» pisze, co następuje: «Kilka lat temu były kurator szpitala w Tworzech, senator Turau, podniósł projekt urządzenia w Tworzech cerkwi prawosławnej. Hr. Tyszkiewicz, który został po senatorze Turau kuratorem, zagmatwał sprawę, twierdząc, że widok cerkwi prawosławnej może drażnić chorych, i że jeżeli trzeba koniecznie cerkiew pobudować, to w takim miejscu, aby jej nikt nie widział. Tymczasem zaś — pisze korespondent «Now. Wrem.» — olbrzymia większość ludności polskiej dawno już przywykła do widoku cerkwi prawosławnych i niewiadomo, czy znajduje się wśród obłąkanych Polaków taki, na którego widok cerkwi oddziaływałby drażniący».

Kolo kupców warszawskich zwróciło się do ministerstwa skarbu z prośbą o pozwolenie otwarcia w Warszawie jeszcze jednego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego (trzeciego). Obecnie ministerstwo zawiadomiło założycieli, że, stosownie do przychyłnej decyzji władz miejscowych, ustawa Towarzystwa jest już zatwierdzona i będzie wkrótce wystana do Warszawy.

Kierownik «Słowa» p. Antoni Dominiński wyjechał na kilka tygodni do Prus zachodnich.

Z Łodzi piszą do nas: Spodziewając się napływu kandydatów, nowo utworzona szkoła przy stowarzyszeniu handlowców postanowiła otworzyć obok klasy pierwszej dwie wstępne. — Przedmieście Bałuty ma być przyłączone do Łodzi. — Spadłe w tych dniach gradły obficie wyrządziły w niektórych miejscach poważne szkody w zasiewach wiosennych. — Łódzkie chrześcijańskie Tow. dobroczynności obchodzić będzie w roku przyszłym 25-lecie swej działalności. — Kolej Łódzka przystąpiła już do robót około budowy linii szerokotorowej, która połączy kolej Warszawsko-Kaliską z drogą Iwangrodzko-Dąbrowską. — Doniesienia niektórych pism warszawskich o znacznym poprawieniu się interesów we wszystkich branżach Łódzkiej — nie mają podstawy. Pewne ożywienie znać tylko w przemyśle włókiennym, główny zaś nasz rynek bawełniany ciągle odczuwa stagnację. — Wobec niezgodzenia się minieypalności m. Rawy na założenie seminarjum nauczycielskiego, bardzo potrzebego dla Łódzkiej dyrekcji naukowej, poruszono projekt założenia wspomnianego seminarjum w Piotrkowie, M.

Kalisz. Ważna dla mieszkańców Kalisza i okolicy sprawa przeniesienia ko-

mory celnej ze Szczypiorny do Kalisza, a to z okazji budowy linii kolejowej, rozstrzygnięta została, według naszych informacji, w sposób następujący: komora ze Szczypiorny przeniesiona będzie nie do Kalisza, lecz do krańcowego punktu kolei Kaliskiej, o 4 1/2 w. odległego od granicy. Przenosiny dokonane będą z chwilą ukończenia budowy kolei.

++ Częstochowa. Nowy kościół pod wezwaniem św. Zygmunta ma stanąć na placu między ulicami Ogrodową i Krakowską, wprost browaru K. Szwedego. Koszt budowy wyniesie około 300 tys. rb., a dotychczas zebrano w drodze składek dopiero 15 tys. rb. Wikariusz parafji św. Zygmunta, ks. Baranowicz, energicznie zajmuje się zbieraniem składek. Na Jasnej Górze rusztowanie do wieży wznosi się coraz wyżej. Wszystkie oficyny, położone na dziedzińcu Jasnej Góry, są już otynkowane i odrestaurowane; jeszcze tylko pozostaje do zasypiania kanał, przyległy do budynków.

++ Ciechocinek. Sezon leczniczy jest już w pełni. Teatr poznański pod dyrekcją p. Rygiera staranną grą zjednał sobie ogólną sympatję. Ciechocinek zaliczyć można do pierwszorzędných zdrojowisk, dla zupełnej jednak doskonałości należy zaprowadzić oświetlenie elektryczne i chodniki betonowe. Sława Ciechocinka rozbrzmiewa widać daleko, gdyż są tu goście nie tylko z miast Europy, ale nawet z Afryki południowej i Azji. W d. 25 lipca przybył tu z Torunia incognito pod przybranem nazwiskiem hrabiego von Werden książę Henryk pruski, brat cesarza, który w towarzystwie 3 osób swity spożył obiad w hotelu, zwiedził park zakładowy i o godzinie 8 wieczorem odjechał z powrotem do Torunia.

++ Płock. J. E. ks. biskup hr. Szembek postanowił odnowić katedrę miejscową i w tym celu porozumiewał się z budowniczym Szyllerem.

++ Kolonja słowacka z Ameryki, pragnąc przesiedlić się do Królestwa, wyjednała w tym celu zezwolenie władz i wysłała reprezentanta, Tomasza Matniaka, do Warszawy w celu kupna odpowiedniego majątku. Kolonja posiada 200 tys. dolarów. Powodem przesiedlenia jest ucisk ze strony Anglików i Niemców.

PRZEGLĄD PRASY.

— Zastanawiając się w «Piet. Wied.» nad objawami *seksciarstwa* w Rosji, hr. Kutuzow utrzymuje, że tak zw. ruch nihilistyczny siódmego lat dziesiątka był próbą wprowadzenia materializmu i racjonalizmu do życia duchowego i społecznego.

„Nawpół ciemne masy ludowe — pisze dalej autor, — zbite z drogi dawnej prostodusznej pobożności, zarówno w swoim życiu ekonomicznym, jako też w zwątpieniach duchowych, w pogoni za prawdą i światłem, są ciągnięte we wszystkie strony przez fałszywych proroków i fałszywych nauczycieli. A ogół — w ogromnej większości — „przedwcześnie rozwinięty“ do europeizmu *fin de siècle*, ze wszystkimi jego pokusami materialistycznymi, wygodami i ostatecznościami, — pozostał prawosławno-rosyjskim tylko nominalnie na papierze, w rysopisach paszportowych i ze względu oportunistycznego utylitarnego, zrobiwszy się w duszy i w życiu antyrosyjskim i antyreligijnym, zupełnie „wykształconym po europejsku“. I oto w takich czasach zjawia się sztunda i tołstowszczyzna. Racjonalistyczno-protestancka sztunda, — oczywiście, przysłana przez Zachód i będąca zwiastunem jeszcze większego naszego duchowego i wszelkiego innego poddaństwa wobec Zachodu, zastala na granicy rosyjskim ówczesną rosyjską du-

chowo bezbronną, dawno osłabioną, gotową i życzliwie nspesobioną do przyjęcia wszelkiej energicznej propagandy misjonarskiej w duchu swobody i uproszczenia życia. Zachodnia zaś „tolstowszczyzna“ filozoficzna znalazła w warstwach nihilistycznych, rozczerowanych w swych marzeniach politycznych, również gotowy kontyngens „wierzających materialistów“, z fanatyzmem biorących się teraz do burzenia wierzeń religijnych i duchowych, jak w siódmym lat dziesiątku tenże nihilizm wziął się do burzenia podstaw państwowych“.

Rozważając sposoby naprawienia złego, hr. Kutuzow zwraca uwagę na pobożność starowierców i stawia takie pytanie:

„Czy czasem nie w zgodzie ze starodawnymi siłami rosyjskimi wiernych synów, według *starych obrzędów* czczących Boga i chrystjanizm, czy nie w zniesieniu klątw, na nich nałożonych po niechrześcijańsku przez Sobór rosyjski, czy nie we wspólnym, braterskim zospoleniu z nimi „jedyne mi usta i jedynem sercem“ dla zwalczania materializmu leży droga do duchowego i „religijno-moralnego odrodzenia“ narodu rosyjskiego?“

— Znany dziennik p. Gringmutha, «Mosk. Wied.», słynie w prasie rosyjskiej z *nadzwyczajnej pomysłowości* w oskarżaniu wszystkiego i wszystkich o zdradę. Oto najnowszy pomysł, dotyczący — niestety — polskiej narodowości:

„Gniazdo ostatnich zaburzeń i buntu — pisze w «Mosk. Wied.» niejaki p. Tieptow — według mojego głębokiego przekonania, niewątpliwie znajduje się w Kijowie, w tem niegdyś świętem, starożytnem mieście rosyjskiem. W Kijowie bowiem właśnie, wokoło obcych im świątyń narodowych, uwili sobie gniazdo buntownicy, socjaliści i anarchiści polscy, i kosmopolityzm żydowski, o czem od lat trzech świadczy rozkaz jenerał-gubernatora kijowskiego, skierowane ku ukróceniu rozruchów. Znalazłszy początek w uniwersytecie kijowskim, podniecane przez wrogów Rosji, rozruchy studenckie, jak pożar, przechodziły i na drugie uniwersytety rosyjskie, przyczem najpodatniejszym gruntem dla nich była liczna klasa ubogich studentów, żyjących nie nauką, lecz zdobywaniem sobie chleba powszedniego. Pytanie: w jaki sposób na przyszłość uchronić nasze uniwersytety od zgubnego wpływu kijowskiego buntu? Oczywiście, że należy usunąć tam, na miejscu. Prócz tego, wogóle należy przedsięwziąć środki, aby nasze uniwersytety raz na zawsze uwolniły się od obcego nauczania i rozwścieczonego tłumu głodnego proletariatu“.

Redakcja «Mosk. Wied.» dodaje od siebie zdumiewającą insynuację:

„O polskim zabarwieniu rozruchów można wywnioskować również z polskiego pochodzenia zabójcy ministra Bogolepowa i człowieka, który uczynił zamach na życie radcy tajnego Pobiedonoscewa“.

Od przykrego obowiązku rozprawiania się z p. Gringmuthem zwalniamy nas «Južnoje Obozr.», które pisze w tej sprawie tak:

„Nie wiemy, o ile prawdziwe są informacje «Mosk. Wied.» o osobach Karpowicza i Łagowskiego, którzy jednak są prawosławnymi od urodzenia; sądźmy jednak, że rozumując według metody «Mosk. Wied.», można przyjść do takiego wniosku: Nazwisko redaktora «Mosk. Wiedom.» Gringmuth, jest nierosyjskie. Gringmuth — oczywiście pochodzenia niemieckiego. Niemcy — jak twierdzą «Mosk. Wied.» — zawsze usiłovali szkodzić Rosji, dlatego też Gringmuth usiłuje robić to samo. Z niemieckiego pochodzenia Gringmutha można wyciągać wniosek o

niemieckiem zabarwieniu jego pochodzenia przeciwko ubogim studentom rosyjskim i uniwersytetowi kijowskiemu“.

— Zakończone niedawno wprowadzenie *monopolu wódczanego* w 64 guberniach, nie wywołało w prasie dotąd obszerniejszych komentarzy. Ks. Mieszczerski w «Grażdaninie» z tego powodu przytacza oryginalną bądź co bądź rozmowę swoją z jakimś «rozumnym» liberałem, który miał mu tak powiedzieć:

„Dziwi to pana, że prasa mówi o zasługach p. Wittego mało, albo wcale nie mówi... Ja zaś wcale się temu nie dziwię. Ogromna większość naszych dzienników należy do obozu t. zw. liberałów, chociaż ja sądzę, że tylko mniejsza część prasy może być nazwana liberalną, większość zaś — to wprost sankiuloci. Gdyby oni mogli, byłiby powiedzieli p. Wittemu: prosimy poprzec naszą sprawę, a my poprzemy pana“.

Zdaniem księcia-redaktora, istnieje pewien kierunek (*régime*), z którym ci liberałowie chcą walczyć:

„Dla mnie — twierdzi książę — z punktu widzenia interesów państwa, których obrońcą jest obowiązkiem czci i sumienia każdego sługi Tronu, osoba S. J. Wittego w tej chwili nabiera szczególnej, rzecz można nadzwyczajnej wagi, właśnie z tego powodu, że zaczęła się walka przeciw *régimowi*. Teraz zrozumiałem jasno to, co przedtem tylko przeczuwałem, a mianowicie: dopóki S. J. Witte jest ministrem skarbu, on może wpływać na ogólną politykę, a więc i na losy walki przeciwko *régimowi*; ponieważ zaś oni uznają go za najwybitniejszego obrońcę *régimu*, przeto potrzeba, aby on przeszedł na ich stronę, pozostając ministrem skarbu, albo... przestał być ministrem skarbu“.

Wszystko to ks. Mieszczerski zaczął przewidywać podczas rozpraw przed dwoma laty o wprowadzeniu samorządu ziemskiego do Kraju zachodniego, gdy

„S. J. Witte z nadzwyczajną siłą logiki dowiódł, że rozwój ziemstwa w tej postaci i na tym gruncie, jakie mu nadała ustawa z r. 1863, nie może być pomyślany bez światomego zamachu na państwowy ustrój Samowładztwa“.

Wiadomo oddawna, że ks. Mieszczerski jest zdeklarowanym przeciwnikiem liberałów i ziemstw.

— Wychodzący w Moskwie «Russkij Listok» zachęca mieszkańców Królestwa do walki ze wzmagającym się tam napływowym żywiołem niemieckim:

„Polacy — jak wiadomo — są narodem kulturalnym i żyjącym ze świadomością swego celu. Polak jest patriotą, człowiekiem oddanym swej ojczyźnie, religji, narodowości i t. d. Onie walczyć! Dojrzał jasno, że musi walczyć z Niemcami i postanowił walczyć. Jak w W. Ks. Poznańskim, tak samo w Królestwie Polskim wzmagają się rudy przeciwko tymobocym zdobywcom. Publikacyja wskazuje na niebezpieczeństwo niemieckie i radzi nie zwlekać, lecz przystąpić do stanowczej walki z przybyszami. W Polsce rosyjskiej jest dużo kapitałów, które nie weszły w obrot handlowo-przemysłowy kraju, ale leżą w papierach procentowych. Prasa polska radzi skorzystać z tych kapitałów i stworzyć przy ich pomocy narodowe Towarzystwo akcyjne. Pośladaczami tych towarzystw powinni być wyłącznie słowianie, również zabrania się korzystać z usług cudzoziemców i w innych wypadkach. W przedsiębiorstwach narodowych nietylko właściciele, ale i oficjalisci

powinni być słowianami. Jest to niezbędny warunek ich istnienia. Jak widzimy, nasi jedнопlemięńcy nie tracą energii i szykują się do wydania stanowczej bitwy Niemcom. My, Rosjanie, możemy się z tego tylko cieszyć i życzyć naszym nadwiślańskim jedнопlemięńcom powodzenia w tej walce z wrogami słowiańszczyzny“.

Mówiąc dalej o uciskaniu Polaków poznańskich, «Russkij Listok» radzi zastosować tę metodę do Niemców w Rosji:

„Polacy (w Prusach) są ograniczeni w prawach własności, spadkobrania, służby państwowej i t. d. Co do nas, powinniśmy pójść za tym dobrym przykładem i postawić wszystkie osoby pochodzenia niemieckiego w tem samem położeniu, przyczem ten stan rzeczy winien być rozciągnięty nietylko na Królestwo Polskie, lecz i na całe Cesarstwo rosyjskie. Powinniśmy pójść za przykładem naszego ministerstwa skarbu, które dało Amerykanom wyborną naukę. Jeśli bronimy praw wywozowców rosyjskich, dlaczegoż nie mamy bronić praw słowiańszczyzny? Przecież ona jest panującym plemieniem w państwie rosyjskiem, i wszelka krzywda słowiańszczyzny jest krzywdą Rosji“.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× «Prawit. Wiestn.» donosi, że w piątek 27 lipca (9 sierpnia) odbędzie się obrzęd zaślubin J. C. W. W. Ks. Olgi Aleksandrowny z J. W. Ks. Piotrem Aleksandrowiczem Oldenburskim.

Urzędowe.

× Ogłoszone zostały przepisy, dotyczące wydzierżawiania oraz sprzedawania gruntów skarbowych w Syberji osobom prywatnym. Jest to prawo wyjątkowe, gdyż z zasady grunty skarbowe nie mogą być sprzedawane. W Syberji wszystka przestrzeń należy do skarbu, który dotąd wydzielal z niej grunty dla włościan i przesiedleńców. Nowe prawo, noszące datę 8 (21) czerwca r. b., kładzie początek związaniu się w Syberji większej własności ziemskiej. Rada państwa będzie na przyszłość oznaczała, jakie terytorja mogą być parcelowane; nie można sprzedawać np. gruntów na pograniczu, przy ujściach dużych rzek i wogóle gruntów, potrzebnych rządowi w celach «ogólno-państwowych». Najwyższa przestrzeń, jaka może być nabyta przez prywatną osobę, wynosi 3 tys. dziesięcin; na sprzedaż większych przestrzeni wymaganiem jest Najwyższe zezwolenie. Nabywać grunty mogą osoby wszystkich stanów; sprzedaż odbywać się ma z targów publicznych. Natomiast dzierżawić grunty skarbowe nowe prawo pozwala tylko osobom *szlacheckiego pochodzenia*, przedstawiającym gwarancję dobrego gospodarowania. Kandydatów na otrzymanie dzierżaw w Syberji (na termin do 99 lat) wybierają bezpośrednio ministrowie spraw wewnętrznych i rolnictwa; w ciągu pierwszych 5 lat dzierżawca czynszu nie płaci. Po upływie tego terminu dzierżawca, który okaże się dobrym gospodarzem, może nabyć grunt na własność, przyczem wypłatę można rozłożyć na raty w ciągu 37 lat. Nowe prawo rozciąga się na gub. tobolską i

tomską, oraz na jenerał-gubernatorstwa: stepowe, irkuckie i nadamurskie.

× Specjalna komisja pod przewodnictwem jenerała artylerji hr. Tatiszczewa, zwołana dla obmyślenia sposobu wzmożenia *zasad religijno-moralnych w wojsku*, wypracowała — według doniesienia «Praw. Wiestn.» — cały szereg postanowień. Odwiedzanie świątyń ma być obowiązkiem; aby odciągnąć żołnierzy od bezcelowego chodzenia po mieście, proponuje komisja urządzenie odczytów z żywymi obrazami; aby utrzymać związek ich z rodzinami, mają być udzielane, szczególnie żonatym, częstsze krótkie urlopy, oraz dane będzie prawo wysyłania pewnej liczby listów bezpłatnie. Po za tem komisja wypowiedziała się za powiększeniem nadzoru nad junkrami i kadetami. Tytułem próby, zezwolono Najwyżej wprowadzić te reformy na 3 lata; na budowę zaś świątyń wojskowych przeznaczono w tym roku 200 tys. rb., zaś w r. 1902 i 1903 po 450 tys. rb.

× Ogłoszona została Najwyżej zatwierdzona uchwała Rady państwa o ustanowieniu *cta w wysokości 4 rb. 50 k.* od puda wydrukowanych zagranicą i wwożonych do Rosji *książek polskich*. To samo cło nałożono na wydrukowane zagranicą książki rosyjskie.

× Państwowy włościański Bank ziemski otrzymał pozwolenie na wypuszczenie 4-procentowych biletów na sumę 50 milj. rb. Papiery te mają być sprzedawane przeważnie osobom, lokującym swe oszczędności w rządowych kasach oszczędnościowych.

× Kurator okręgu naukowego charkowskiego, W. K. von Anrep, mianowany został kuratorem okręgu naukowego petersburskiego.

× Pomocnik naczelnika głównego zarządu wojsk kozackich, jen.-major Rodzjanko, został mianowany naczelnikiem sztabu wojen. okręgu finlandzkiego.

Ogólne.

× W ministerstwie spraw wewnętrznych wkrótce toczyć się będą narady w sprawie *zniesienia służebności państwowych* oraz szlachowic na gruntach włościańskich w gub. zachodnich. Komisji, której powierzono opracowanie odpowiedniego projektu, przewodniczy wice-minister spraw wewnętrznych Stisziński, składają zaś ją kilku gubernatorów, gubernialnych marszałków szlachty i przedstawicieli różnych ministerstw.

× Ministerstwo rolnictwa opracowało nowy projekt ustawy średniego i niższego *rolniczo-gospodarczego wykształcenia*; w jesieni projekt ten rozpatrywać będzie Rada państwa. Według projektu, podział szkół rolniczych na dwa rodzaje znosi się. Osoby, które ukończyły kurs w średnich rolniczo-gospodarczych szkołach, otrzymują tytuł agronomów. W celu przyciągnięcia do szkół tych zdolniejszej młodzieży, jako też synów obywateli ziemskich, wszystkim, szkoły te kończącym, udzielone będzie prawo wstępowania do służby państwowej w ministerstwie rolnictwa na różne specjalne stanowiska. Po za tem osobom tym udziela się prawo wstępowania do różnych zakładów naukowych specjalnych, nietylko należących do ministerstwa rolnictwa, lecz i innych według ustanowionego konkursowego egzaminu.

× Ministerstwo oświaty podniosło projekt *pisanie recept wyłącznie w języku rosyjskim*. Zapytane w tej sprawie uniwersytety, bez wyjątku oświadczyły się przeciwko tej reformie z uwagi, że łacina w sprawach medycyny jest językiem międzynarodowym.

W Petersburgu.

— **Podróże.** Minister spraw wewnętrznych D. S. Sipiagin powrócił d. 24 lipca (6 sierpnia) z objazdu gub. środkowych Cesarstwa. Powrócił również minister komunikacji ks. Chilkow. Minister rolnictwa A. S. Jermolow wyjeżdża na 3 tygodnie zagranicę, następnie obejrzy Kaukaz i jego uzdrowiska; zastępstwo po nim objął członek Rady ministra r. i. Trojnickij.

— **Poselstwo.** W dniu 20 lipca (2 sierpnia) b. r. przybyło do Petersburga nadzwyczajne poselstwo marokańskie z posłem Abdul-Kerimem na czele. Orszak składa się z 6 osób.

— **Zgon.** W dniu 26 lipca (8 sierpnia) zmarł w Petersburgu M. W. Ostrowski, sekretarz stanu, członek Rady państwa, urodzony w roku 1827. Zmarły (brat znanego komedjopisarza rosyjskiego) należał do wybitniejszych działaczy państwowych ostatnich czasów. W ciągu dwunastu lat (do r. 1893) był ministrem dóbr państwa.

— **Katastrofa.** W dniu 21 lipca (3 sierpnia) zaszedł wypadek przy spuszczeniu na wodę w Najwyższej obecności nowego pancernika „Aleksander III”. Pod nagłym porwywem wiatru zламаł się maszt z flagami i padając, zabił na miejscu naczelnika specjalnej ochrony porządku, pułkownika żandarmerii W. M. Piramidowa, oraz dwóch uczniów szkoły inżynierów marynarki. Nadto pięć osób odniosło rany.

— **Karol Bentkowski,** inżynier komunikacji, zmarł w Teriokach w Finlandji w wieku lat 80. Był najbliższym pomocnikiem Stanisława Kierbedzia, znanego konstruktora mostów, i dyrektorem rządowym kolei Zakaukaskiej. Ożeniony był z Teresą Brun, córką słynnego malarza, rektora Akademii sztuk pięknych w Petersburgu.

— **Apteka żeńska.** Przy aptece żeńskiej p. A. Leśniewskiej w Petersburgu w styczniu otwarta będzie farmaceutyczna szkoła żeńska z dwuletnim kursem; po złożeniu egzaminu w Akademji lekarskiej lub uniwersytecie otrzymuje tej szkoły otrzymywać będą patenty punktów aptekarskich. Kółko kobiet-lekarzy rozpoczęło starania o pozwolenie otwarcia w październiku obok apteki kobiecej ambulatorjum wyłącznie dla kobiet.

— **Kąpiele ludowe.** Wezwany do sporządzenia projektu gmachu kąpiei ludowych w Petersburgu, z minimalną zapłatą za wejście, budowniczy Dietrichs przedstawił plan w mieszanym zonyktnm stylu, lecz zarząd miasta nie zatwierdził go, motywując odrzuceniem tem, że gmach taki powinien być budowany w stylu czysto rosyjskim.

— **Ciekawa polemika.** Dziennik p. Komarowa „Świat” z niemieckim piśmie petersburskim „Herold” polemizują w sposób następujący. „Herold” pisze: „W redakcji „Świata” panuje miłkie kłamstwo, a narodowy kierunek „Świata” przypomina wściekłego od upadku psa chwytającego za łydki pierwszego lepszego przechodnia”. „Świat” zaś odpowiada: „Wspaniały styl i wyszukana tentonka grzeszność panują w redakcji „Herolda”. Uleźni chłopcy w Berlinie mogą pozazdrościć „Heroldowi” jego umiętności łajania”. Na to znów pisze „Herold”, że „Świat” najpierw rzuca oszczerstwa, a potem młóży i nie przytacza faktów” i t. d.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

CESARZOWA WIKTORJA.

Wdowa po ces. Fryderyku, cesarzowa Wiktorja, zakończyła d. 5 b. m. w Cronbergu życie po długich cierpieniach. A fizyczne cierpienia, połączone z długotrwałą chorobą, nie były dla szlachetnej tej kobiety najboleśniejszymi: najcięższe dni przeżyła przy łożu umierającego ces. Fryderyka, gdy śmierć zabierała jej ukochanego męża i kres kładła wspólnym ich marzeniom o przeobrażonych, niebismarkowskich Niemczech...

Córka królowej Wiktorji, siostra obecnego króla Anglii, ces. Wiktorja urodziła się w pałacu Buckingham w Londynie d. 24 listopada 1840 roku; w styczniu 1858 r. poślubiła następcę pruskiego tronu, a z małżeństwa tego narodziło się czterech synów i dwie córki. Najstarszy z synów panuje obecnie jako Wilhelm II. Żoną następcy tronu była lat 30, cesarzową—trzy miesiące. W marcu 1888 r., po śmierci Wilhelma I, zasiadł szlachetny i światły ces. Fryderyk III na tronie Hohenzollernów; d. 15 czerwca tegoż roku zakończył swe niespełna studniowe panowanie.

Odtąd cesarzowa-wdowa cofnęła się w zacisze domowe, żyła wspomnieniami swego ukochanego małżonka, któremu danem nie było dać pełną miarę swego wielkiego uzdolnienia i wycisnąć na losach swego kraju piętno swego podniosłego umysłu i charakteru. Pod rządami swego syna, tak wręcz odmiennymi od ideałów, które przyświecały jej mężowi, cesarzowa Wiktorja przeżyła jeszcze w żałobie lat 13. oplakując przeszłość i niespełnione nadzieje i znosząc cierpliwie bolesną chorobę. Aż śmierć kres tym mękom położyła.

M.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Anglja. W Izbie lordów Spencer zażądał wiadomości o stanie rzeczy w Chinach i zaznaczył, że rzekomo już przy rozpoczęciu rokowań w sprawie ugody angielsko-niemieckiej Niemcy oświadczyć miały, iż ugodą ta nie dotyczy się Mandżurji. Salisbury przerwał mówcy i oświadczył, że słowa jego nie są zgodne z wiadomościami mu faktami. Lansdown twierdzi, że układy chińskie względnie szybko postępują naprzód, i tylko parę punktów, dotyczących się odszkodowania, wymaga haczujejszego roztrząśnięcia. Co do ugody angielsko-niemieckiej, rząd niemiecki dał do zrozumienia, iż nie uważa Mandżurji za podległą swemu wpływowi, wszakże dwa porty mandżurskie, gdzie ugodą mogła znaleźć zastosowanie, już są faktycznie wolne. Po za tem rząd niemiecki uznaj za niepożądaną wszelką ugodę, naruszającą całość terytorjalną Chin. Co do spornej kwestji w Tien-Tsinie, mówca oznajmił, iż władze wojskowe rosyjskie opuściły plac przed dworcem kolejowym. Rząd angielski troskliwie ochrania interesy handlowe i polityczne angielskie, lecz stara się w kwestjach spornych między Anglją a Rosją działać w duchu pojednawczym.

Turcja. Poseł francuski Constans, osobiście obrażony na sułtana za zwleknięcie z udzieleniem mu audjencji, zwrócił się telegraficznie do swego rządu, aby mu pozwolił zażądać paszportów, oraz żeby jednocześnie wręczono paszporty na wyjazd posłowi tureckiemu w Paryżu. Czynione są kroki w celu uniknięcia zatargu.

Rumunja. Eskadra rosyjska przybyła d. 4 sierpnia do Kustendže. Gdy wiceadmirał Hildebrand na pokładzie okrętu „Sinope” wpłynął na terytorjum rumuńskie i dał 21 wystrzałów powitalnych, baterje nadbrzeżne odpowiedziały mu. Następnie przybył sam dowódca floty rumuńskiej na

„Sinope”, gdzie był powitany z honorami. Z powodu imienin J. C. M. Cesarzowej Marii Teodorówny, wszystkie okręty rumuńskie przybrały się we flagi.—Minister wojny Bratiano 6 sierpnia na krzyżowcu „Eli-sabeth” przyjął wice-admirała Hildebranda, poczem oddał mu wizytę na „Synopie”. Na rumuńskim statku „Regele Carol” odbył się obiad na 80 osób, wieczorem zaś bal w kasynie. Podczas obiadu Bratiano życzył Rosji pomyślności i wniósł zdrowie Pary Cesarzkiej. Nazajutrz eskadra odpłynęła do Warny. Wice-admirał i oficerowie rosyjscy otrzymali rumuńskie orderzy.

Bułgarja. Pisma rosyjskie zaprzeczają wiadomości, podanej przez „Daily Telegraph”, jakoby Wielki Książę Aleksander Michajłowicz jeździł do Konstantynopola z misją dyplomatyczną: wyjednać u sułtana zgodę na ogłoszenie niezależności Bułgarji. Wielki Książę odwiedził sułtana, ponieważ ten uczułby się obrażonym, jeśliby członek rosyjskiego Domu Cesarzkiego, który odwiedził księcia Ferdynanda, ignorował jego zwierzchnika. Rozstrzygnięcie sprawy niezawisłości Bułgarji zależy nietylko od sułtana, lecz i od mocarstw. Nieprawdopodobnem jest, aby Rosja uważała chwilę obecną za odpowiednią do zmiany położenia międzynarodowego Bułgarji.

Transwaal. W angielskiej Izbie gmin Chamberlain z rozdrażnieniem oświadczył, iż wojna transwaalska wstąpiła w trzecią fazę—„rozbójniczą”, że więc wojska angielskie zmuszone są zmienić taktykę i rozpocząć „systematyczne pustoszenie wrogiego kraju”. Z drugiej strony oświadczył Krüger, iż wojna trwać będzie, dopóki boerowie nie wywalczą niezawisłości. Pod tym tylko warunkiem Krüger pragnie pośrednictwa mocarstw. Na samym terenie walki drobne utarczki nie zmieniły stanu rzeczy na tę lub ową stronę.

Chiny. Posłowie mieli 7 sierpnia zebrać się dla podpisania protokołu, ale—jak telegraficznie donoszą—poseł angielski w ostatniej chwili oznajmił, iż Anglja nie może dać swego podpisu. Odłożono więc konferencję posłów na czas nieokreślony.—Wedle „Birmingham Post”—książę Czang, udający się do Berlina, dla uroczystych przeprosin cesarza Wilhelma z powodu zabójstwa Ketterlera, uda się następnie po Londyn i Petersburg, z kąd powrócić ma do kraju kolejną Syberyjską.

Ameryka południowa. Na terytorjum Wenezueli zaszła większa bitwa z najeźdźcą wojskiem kolumbijskiem. Kolumbijczycy liczą 900 zabitych, wojska Wenezueli—300.

PRZEWODNIK.

Zatw. przez Minist. Skarbu **Szkoły Handlowe** Gust. Chwat-Ożyńskiego Dziennika roczna z wykł. codziennie od godz. 9 do 2 1/2. Wieczorna półroczna: żeńska z wykł. w poniedziałki, środy i piątki od 5 do 7 wiecz.; męska z wykł. we wtorki, czwartki i soboty od 8 do 10 wiecz. Programy bezpłatnie. Nowy Świat 2 w Warszawie. (3555)

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI Julji Jankowskiej, Warszawa, Nowogrodzka, 58 (róg Leopoldyny). Zapis uczennic na rok szkolny 1901/2 do klasy wstępnej, I i II odbywa się codziennie od godz. 9 do 12 rano i od 4 do 6 popołudniu. Egzamina wstępne od dnia 16 maja.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT FERDYNANDA HOSICKA, wydawcy „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży” w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzą-

ce. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

DR. JAN PILTZ, specjal. od chorób nerwowych, osiadł w Warszawie; przyjmuje od godz. 9—10 rano i od g. 4—6 po poł. Piękna 14.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Wiadomo, że stronnictwo radykalne we Francji niemal corocznie domaga się zniesienia ambasady przy Watykanie. Komisja budżetowa wyraziła i w tym roku podobne—platoniczne zresztą—życzenie. Z tego powodu „Figaro” zaznacza: „Utrzymanie serdecznych stosunków w obecnej chwili między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą jest sukcesem, osiągniętym nie bez trudności—sukcesem, który czyni zaszczyt dyplomacji francuskiej i wspaniałomyślności Leona XIII. I właśnie w czasie, kiedy ta instytucja okazała się tak użyteczna, zapaleney pragnąłiby ją unicestwić. Zdają sobie chociaż sprawę, o co chodzi?”

* Metropolita lwowski ks. Szeptycki jeździł do Wrocławia na konsultację do dra Mikulicza. Dr. Mikulicz zapewnił, że choroba ks. metropolity nie grozi żadnem niebezpieczeństwem i zalecił mu kąpiele parowe. Ks. metropolita wyjechał na wieś na kilkotygodniowy pobyt.

* Probostwo saratowskie, którego ostatnim proboszczem był dzisiejszy biskup płocki, otrzymał ks. Sztang z Tyflisu, Niemiec, wychowaniec seminarjum saratowskiego i Akademii duchownej w Petersburgu, który ma niebawem zostać kanonikiem grenjahym kapituły diecezji tyraspolskiej. Zna on język polski o tyle, że suplikacje i śpiewy prowadzi po polsku, na kazaniu zaś, wypowiedzianem również po polsku, wyraził życzenie, aby zgoda i harmonja panowały wśród parafian bez względu na ich przynależność narodowościową.

Prawo i sądy.

* Sądy pokoju okręgu sądowego warszawskiego zostały uwolnione od obowiązku parafowania i rewizji ksiąg stanu cywilnego. Czynność tę co do ksiąg osób wyznania ewang.-anglikańskiego i reformowanego spełniać będą Superintendenci z nominacji konsystorza. Parafowania i rewizji ksiąg stanu cywilnego wszystkich innych wyznań, oprócz prawosławnego, katolickiego, ewangelickiego i reformowanego, będą dokonywali w Warszawie—członkowie miejskiej policji; wyznaczeni przez oberpolicmajstra; w miastach, wskazanych w ustawie do art. 81 ustawy o zarządzie w Królestwie Polskiem i w m. Częstochowie—radcy wydziałów wojskowo-policyjnych rządu gubernialnego, w pozostałych zaś miejscowościach Królestwa—pomocnicy naczelników powiatów.

* W myśl obowiązujących przepisów prawa o małżeństwie, jednym z koniecznych i obowiązujących warunków dla wystąpienia w związku małżeńskie osób niepełnoletnich, jest przyzwolenie ojca, matki lub wbrakunobojga rodziców—opieki. Powstała wątpliwość, czy zakaz rodziców, zabraniający ich dzieciom wystąpienia w związku małżeńskie, posiada moc obowiązującą i po śmierci rodziców? Wyjaśnając tę sprawę, „Jurist. Gaz.” pisze, iż władze zawiadomity urzędników stanu cywilnego, że zakaz ojca lub matki nie stanowi po ich śmierci przeszkody prawnej do małżeństwa.

* Jak donosi „Prawo”, sąd okręgowy w Jekaterynosławiu skazał na pozbawienie wszystkich praw i zesłanie do Syberji 18 osób z sekty „Jehowistów”, oskarżonych o rozpowszechnianie pism przeciwko wszel-

kim religijom, zwłaszcza zaś przeciwko wyznaniu panującemu.

** W dniu 20 b. m. (2 sierpnia) w Jekaterynosławiu aresztowano 3 członków zarządu, buchalterów i kasjera upadłego banku handlowego; czwarty członek zarządu, żyd Makarow, zdołał zbiec.

Szkoły i młodzież.

* Jak donosi „Praw. Wiestnik”, Rada państwa postanowiła zreformować rzemieślniczą szkołę w Horkach (gub. mińska) w sposób następujący: 1) szkoła rzemieślnicza horecka ma udzielać specjalnych wiadomości, niezbędnych przy wypełnianiu i prowadzeniu pewnych zwytych robót mechanicznych, mających związek z gospodarstwem rolnem; 2) kurs szkoły tej trwać ma 5 lat i dzielić się na 5 klas; 3) uczniowie, którzy szkołę ukończyli ze świadectwem pochwlebnem, otrzymają nazwę wiejskich mechaników.

* W ministerstwie oświaty roztrząsa się obecnie pytanie o ułożeniu podręcznika ojczyznoznawstwa. Postanowiono zorganizować w jesieni komisję pod przewodnictwem kuratorów okręgów naukowych, składającą się z nauczycieli historii, geografji i przyrodoznawstwa (a gdzie się ono wykłada—i towaroznawstwa), dla opracowania projektu wspomnianego podręcznika.

* Egzamin konkursowe do Politechniki warszawskiej rozpoczną się w d. 29 sierpnia, zajęcia zaś w d. 7 września; liczbę studentów obliczono na 800, personelu zaś na 100 (prócz służby). Podania przyjmowane będą od 23 lipca w nowym już gmachu własnym.

* Na wzór istniejących już w Anglii, Francji i Niemczech, szkolnych kas oszczędności, powstać mają z początkiem roku szkolnego instytucje podobne przy niektórych warszawskich zakładach naukowych.

* W r. b. uniwersytet warszawski ukończyło 187 studentów; w tej liczbie 100 wydział prawny, 57 lekarski i 30 inne wydziały. Instytut weterynaryjny w Warszawie ukończyło 25 osób. W gimnazjach warszawskich i w Królestwie dostało patent dojrzałości 442 uczniów.

* Ministerstwo oświaty zatwierdziło zapis zmarłej małżonki b. profesora uniwersytetu warszawskiego, Wostokowowej, w kwocie 20 tys. rb. na stypendja dla studentów uniwersytetu warszawskiego.

* Herbaciarniom ludowym—jak piszą „Nowosti”—wolno jest prenumerować tylko „Śliski Wiestnik” i „Świat”, tak iż nie mają one prawa trzymać u siebie nawet broszur przeciwko pijaństwu, wydanych przez te same komitety trzeźwości, które temi bibliotekami ludowymi zawiadują. Zwracając uwagę na tę anomalję, „Now.” zalecają, aby herbaciarniom wolno było rozszerzyć zakres czytelnictwa, tembardziej, że prywatnym traktjerniom wolno sprowadzać wszelkie pisma.

Sport.

> Niedziela była punktem kulminacyjnym wyścigów petersburskich, z powodu rozegrania największej (30 tys. rb.) nagrody imienia Cesarzowej. Był to „St-Leger” rosyjski, pierwsza próba wytrzymałości trzylatków na dystansie dłuższym—2 wiorsty 376 sążni. Uczestniczyło 8 koni: 6 ze stadnin polskich, 1 z gub. nadbaltyckich i 1 rządowej stajni w Janowie. Jedyna klacz, uczestnicząca w wyścigu „Madame Ferrari” p. L. Grabowskiego, nadzwyczaj łatwo o trzy długości zwyciężyła „Kamarasmana” p. M. Łazarewa (ze stadniny hr. M. Kraszińskiego). Trzecim „Hetman koronny” p. H. Elcha, czwartym, derbista warszawski i moskiewski—„Le Sorcier” p. J. Reszkego. Zwycięstwo stajni sernickiej—lubo nieoczekiwane, przyjęte było hucznym oklaskiem. Na dzień ten zjechali liczni właściciele stajni z Królestwa.

> Z Sardynji otrzymujemy wiadomość, iż zwiedzili wyspę przed kilku dniami dwaj rodacy nasi, studenci wydziału przyrodni-

czego, jeden petersburskiego, drugi kijowskiego uniwersytetu. Panowie K. Ob. i Wł. Mil. odrywają podróż na rowerach, a podróż nie była jaką, bo marszruta ich obejmuje: Kijów-Rzym-Neapol-Palermo-Tunis-Algier-Marokko-Hiszpanję-Francję-Anglię-Szkocję-Belgię-Szwecję-Finlandję-Petersburg! Młodzi sportsmeni w doskonałym są zdrowiu i usposobieniu. Na Sardynji bawili też w tych czasach, zwiedzając pilnie ciekawą wyspę, zaszczytnie znany rzeźbiarz-artysta Madeyski, stale w Rzymie zamieszkały.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU”

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. dr. J. Fał. w K.). O zwiększeniu etatów służby lekarskiej na kolejach rządowych nie słyszeliśmy. Z prośbą o posadę zwracać się należy do zarządów miejscowych poszczególnych kolei.

(W. K. Sr. w D.). Projekt wydzierżawienia rządowych zakładów górniczych w Królestwie Polskiem został już przez departament górniczy opracowany i wniesiony pod obrady Rady górniczej. Ostateczne zatwierdzenie warunków dzierżawnych nastąpi w jesieni i jeszcze w tym roku ma być ogłoszoną licytacja *in plus* pomiędzy ewentualnymi konkurentami do objęcia dzierżawy. O ile wiemy, rząd pragnąłby wszystkie składy wraz z kopalniami oddać jednemu przedsiębiorcy, o ileby się taki jednak nie znalazł, przewidywanem jest wydzierżawianie pojedynczych zakładów hutniczych z przyległymi do nich kopalniami rudy.

(W. J. Ber. w Ch.). Sprawa zabezpieczenia losu robotników, zatrudnionych w przemyśle, podejmowana była przez władze urzędowe już wielokrotnie, opracowywane jednak projekty nie otrzymywały dalszego ciągu. I w chwili obecnej przy ministerstwie skarbu, o ile wiemy, pracuje komisja w tej samej sprawie, dotychczas jednak nie zostało jeszcze wyjaśnione, czy to zabezpieczenie losu ma przyjąć formę ogólnorobotniczej kasy pomocy, czy też wyłoni się w postaci nowego prawa o odpowiedzialności pracodawcy.

(W. W. K. P—w. w Gr.; Jad. J. w Pr.; B. i Sz. w W.; S. Żół. w K.; A. Rus. w Hr.; A. Bar. w T.; A. Szt. w D.). Odpisano listownie.

ZAŚLUBINY I ZARECZINY.

We Francji odbył się ślub p. Pawła Morchassona, syna prezesa i dyrektora Tow. akcyjnego „Labor” w Warszawie—z panną Antoniną Le-Brun.

W dniu 30 lipca pobłogosławiony został związek małżeński w Prusach Zachodnich pomiędzy p. Leonem Ozałińskim, radnym miasta Inowrocławia, a panną Janiną Prądzyńską, córką obywatela p. Józefa Prądzyńskiego ze Skarpy i małżonki jego z domu Wolszlegierówny.

W d. 30 lipca w kościele ewangelicko-reformowanym na Lesznie (w Warszawie) pobłogosławiony został związek małżeński panny Władysławy Felicji Diehlówny, córki Augusta Karola Diehla, superintendenta kościołów ewangelicko-reformowanych w Królestwie Polskiem, z pastorem Stefanem—Kazimierzem Skierskim z Warszawy.

Dnia 2 sierpnia w Częstochowie, przed cudownym obrazem Matki Boskiej, odbył się ślub Marji hr. Plater-Zyberkówny, córki Tomasza hr. Plater-Zyberka i Zofji z hr. Aleksandrowiczów, z Wiktorem hr. Plater-Zyberkiem, synem Henryka hr. Plater-Zyberka i s. p. Adeli z hr. Kellerów. Sakramentu ślubnego udzielił młodej parze

prałat Edward baron Ropp, proboszcz lipawski, który, jako cioteczny brat ojca panny młodej i nowożeńca, przybył na tę uroczystość. (936)

D. 12 (25) czerwca w kościele św. Krzyża w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński panny Jadwigi Jankowskiej, córki ś. p. Napoleona i ś. p. Marji z Podhorskich - Okołowów Jankowskich, obywateli ziemskich gub. mińskiej, z p. Adamem Kieniewiczem, obywatelem miejskim z Kijowa. (3556)

NADESŁANE.

J. SKWIERCZYŃSKI

KRAWIEC.

z ulicy Czystej przeprowadził się na ulicę

Mazowiecką, 4, parter. (325)

DONIESIENIA.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju“ dołącza się „Spis rzeczy“ za pierwsze półrocze 1901 r.

Od Administracji.

Z d. 8 lipca n. st. r. b. Warszawski Kantor „KRAJU“ przeniesiony został na Marszałkowską № 119.

Administracja „Kraju“.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

Dr. Boryssowicz, Brühla, Gromadzkiego, Jackowskiego, Kuniewicza, Natanson, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Oplata dzienna od 1,50 do 5 rb. (629)

JAN WDZIEKOŃSKI,

dominik, wyjechał zagranicę, powróci we wrześniu. (322)

KOCHA

w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (618)

NEKROLOGJA.

† S. p. Stanisław Ursyn-Pruszyński.

Właściciel lasów rządowych w gub. wologodzkiej, po ciężkiej dwuletniej chorobie, zmarł 23 maja r. b. we wsi Rasztówce na Wologdzie, mając lat 38. Najlepszemu synowi, młodzi i ojcu niech lekka będzie ziemia! (3546)

ZMARLI.

† Białobrzegi Juliusz, lekarz, 2 sierp. — w Nowym Dworze. Gasiorowski Józef, radca stanu, urzędnik, kontroli państwowej, lat 44, 29 lipca — w Rydze. Hildebrandt Stanisław, rejester farmacji, lat 78, 30 lipca — w Warszawie. Kryszka Gustaw, radca stanu, lat 81, 25 lipca — w Kaliszu. Lewandowski Tytus, lat 79, 31 lipca — w Ciechocinku. Olechowski Saturnin, rejent, lat 70, 26 lipca — w Ciechocinku. Olendzi Stanisław, b. obywatel, 20 lipca — w Legionowie nad Wisłą. Piótek Julian ks. — w Chlewińskich (pow. żyrardowski). Trzcieniecki Maksymilian, lat 74 — w Aleksandrowie pogr.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

GOSPODARSTWO LUBELSKIE.

I. Lasy ¹⁾.

Aczkolwiek kultura leśnych gospodarstw dość świeżej stosunkowo jest daty i porównania z rozwojem rolnym, a zwłaszcza hodowlanym nie wytrzymuje, niemniej wyniki pracy w tym kierunku już są widoczne. Przedewszystkiem ustąpiła w znacznej mierze wyłączność opałowa trzebież, a miejsce jej zastąpiła racjonalna eksploatacja bogactw leśnych w przerobie.

W ostatnich latach funkcjonowało w Lubelskiem 14 tartaków stałych i 26 przenośnych, których zadaniem było przygotowanie materiału drzewnego do przerobu fabrycznego.

Do większych należą tartaki ordynacji hr. Zamoyskich, hr. Ostrowskiego pod Lubartowem, p. St. Wessla w Żyzynie, p. K. Fudakowskiego w Uherze.

Z poszczególnych fabrykacji drzewnych wymienić należy wzorową gongiarnię w Zwierzyńcu, fabrykę obręczy p. Posiadłowskiego z Kazimierza, fabrykę fornierów i listw w Uherze, tudzież warsztaty, wyrabiające patyczki do zapalek, w tymże majątku.

Do pierwszorzędnych na tem polu przedsiębiorstw należy oczywiście znana powszechnie fabryka mebli giętych w Wojciechowie. Pozatem drobny przemysł czerpie nieraz z bogactw leśnych: na pograniczu galicyjskiem rozpowszechniło się rękodzielnictwo z lyka i drzewa, na Powiślu koszykarstwo, wyrobem obręczy leszczynowych trudni się znaczna część włościan w pow. nowoaleksandryjskim, bednarstwo i kołodziejstwo — to najbardziej wzięte rzemiosła w Chełmskiem.

Pod względem zalesienia gubernia lubelska zajmuje trzecie miejsce w kraju, ustępując jedynie radomskiej i kieleckiej; co do jakości drzewostanu bodaj że pierwsze zajmuje miejsce. Biorąc za podstawę wykaz komitetu statystycznego, obszar lasów w obrębie gubernii przyjąć należy w okrągłej cyfrze 725 tys. morgów, co stanowi 25 proc. ogólnej przestrzeni. Lwia część tego obszaru należy do wielkiej własności (592,841 m.); z kolei idą lasy włościańskie (79,575 m.), skarbowe (44,040 m.), stanowiące własność poszczególnych miasteczek (11,796 morg.). Pozostała przestrzeń należy już to do osad drobno-szlacheckich, już to do mieszczan-rolników.

Najwięcej lasów ma powiat zamoyski, gdzie bory ordynackie zajmują ogromną przestrzeń; najmniej leśniami są okolice Lubartowa.

Prócz ordynacji, większe gospodarstwa i obszary leśne spotykamy: w Kozłowie, Gościeradowie, Kluczkowicach, Modliborzycach, Stojeszynie, Popkowicach, Potoczku, Uherze, Tarnawatce, Kaniach, Żyzynie, Świerżach.

Przewaga w drzewostanie ma sosna (85 proc.), z liściastych dąb (5 proc.), brzoza i grab rosną jedynie w przymie-

rzach. Buk zajmuje większe przestrzenie w powiatach południowych, a ilość leszczyny, wskutek rozwiniętej fabrykacji mebli giętych (Wojciechów), stale się zmniejsza. Świerk, jodła i jesion stanowią rzadkość, zaś pospolity niegdyś mdrzew, z którego spichrze i komórki, po lubelskiej ziemi rozrzucone, po dziś prze-trwały, już tylko do drzew ozdobnych w parkach pańskich należy.

Stan przeciętny gospodarstw leśnych w Lubelskiem do wyjątkowo świetnych nie należy. Racjonalne gospodarki z tradycją lat do wyjątków należą. W ostatnich czasach nastąpił zwrot pod tym względem, co już uwidoczniło się w ostatnim dziesięcioleciu znacznym względnie przyrostem przestrzeni leśnej, bo wynoszącym w porównaniu z r. 1889 — 1,4 proc., tak że obecnie obszar pod lasami wynosi 26,3 proc. ogólnej przestrzeni.

II. Wody.

Brak miejsca zmusza mię do ograniczenia się na cyfrach.

Przestrzeń pod zalewami sztucznymi dochodzi do 12 tys. morgów, z roczną produkcją około 1,500 tys. ft. ryb, przeważnie karpia. Najwięcej gospodarstw rybnych posiada powiat janowski i okolice Puław.

Prócz tego w obrębie gubernii znajduje się około 5 tys. morgów wód dzikich, eksploatowanych rabunkowo. Cena ryb na miejscu wynosi od 14—16 kop. za funt.

Do przedniejszych gospodarstw rybnych należy przedewszystkiem Garbów i Ryki, egzystujące od r. 1845. Z kolei powstały gospodarstwa rybne w Potoczku, Modliborzycach, Żyzynie, Radlinie.

Ostatnie lata zaznaczają się niezmiernym wzrostem tej gałęzi gospodarstwa. Zawiazują się: spółka Zdziechowicka (600 morgów), powiększa się przestrzeń wód w Stajeszynie (1,430 morgów), tworzy się racjonalna piscikultura w Tarnawatce (740 m.), Węglinie i Gościeradowie (200 morg.), Opolu (400 m.), Refowcu (200 m.), w Mosznie (235 m.), tak iż przestrzeń wód wzrasta w krótkim przeciągu czasu z górą o 200 morgów, przy równomiernym rozwoju produkcji.

Za większą własnością idą włościanie. Zawiazuje się spółka rybna włościańska w pamiętym Gołębiu nad Wisłą, zawnadnia 140 morgów i pociąga przykładem inne wioski. Dziś nie ma prawie wsi, gdzieby przynajmniej naturalne wody leżały bez pieczy, odlogiem.

III. Przemysł wielki i rzemiosła.

Gubernia lubelska, nie posiadając w ścisłym tego słowa znaczeniu bogactw kopalnianych (jak radomska, kielecka, piotrkowska), przemysłową w szerokim stylu nie jest. Wytwórczość fabryczna, związana z tem, co ziemia wydaje, w tym też głównie rozwija się kierunku. Przemysł wielki ma w głównych zarysach podkład rolniczy: młynarstwo, gorzelnictwo, cukrowarstwo, piwowarstwo, pierwszorzędne zajmują miejsca i stoją na wysokim stopniu udoskonalenia. Z kolei najpoważniejszą gałęzią dużego przemysłu jest eksploatacja materiałów budowlanych. Powyżej nadmieniliśmy o przemyśle drzewnym, tartakach i pilach, należących do tego działu; poprzestaną więc obecnie na wyliczeniu przedsiębiorstw tej kategorii, czerpiących materiał surowy z wnętrza ziemi.

¹⁾ Patrz początek w dziale ilustrowanym „Kraju“ w N-ach 25, 26 i 27, p. 11: „Lubelskie strony — lubelskie płacizny“.

Na pierwszym planie stoi tu akcyjna fabryka portland-cementu «Firlej», wyrabiająca nadto płyty, dachówkę i stropy betonowe. Przedsiębiorstwo na wielką skalę, znakomicie kierowane przez dyrektora p. Żeliszewskiego.

Inżynier p. J. Albrycht, nabywszy łomy wapnia w okolicach Kazimierza, rozwinął eksploatację posiadanych kopalni i postawił swe fabrykaty w rzędzie przedniejszych. Wszystkie produkty betonu, z tego źródła pochodzące, znajdują chętnych nabywców dla przystępnej ceny i gatunkowej dobroci.

Dobry kamień wapienny produkuje również Potoczek. Lubelska fabryka wyrobów cementowych inż. Karwowskiego i Zakrzewskiego w specjalności swej, jak: płyty trotuarowe, posadzki, rury cementowe, nie ustępuje zagranicy.

Z innych gałęzi przemysłu, czerpiących środki z materiałów miejscowych, garbarstwo (pp. E. i W. Domańscy w Lublinie i p. Lidski w Kalinowszczyźnie), piwowarstwo (browary p. F. Jensa i pp. K. R. Vetterów w Lublinie), przetwory chemiczne p. J. Magierskiego (Lublin) mają już ustaloną markę dobroci i zbyt, daleko poza obręb guberni sięgający.

Sukiennictwo rozgościło się silnie w Anopolu (br. Zipser) i Końskowoli (J. Gaede i Schlenoigt).

W szkicowym tem z konieczności wyliczaniu posterunków fabrycznych nie mogłem się zdobyć na szerszy, bardziej szczegółowy opis produkcji, ale już sama jej różnorodność wykazuje, że przemysł lubelski znalazł nader podatny grunt do rozwoju i znamienity wpływ na dobrobyt ogółu wywiera.

Na zakończenie tego działu wspomnieć jeszcze muszę, naprawiając własną omyłkę, o osobliwości, jaką Lubelskie w dziale młynarstwa posiada. Jest nią młyn w Michałowie hr. ordynata Zamoyskiego, do którego cały montaż nabyto na ostatniej wystawie paryskiej. Kolosalnych rozmiarów, obliczony na przemiał pół miliona korey, wymaga do obsługi 6 ludzi, całokształt pracy zastępując mechanika. Nazwałem go unikatem, gdyż jest nim na starym lądzie, podobny istnieje tylko w New-Yorku.

Kowczy.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

(W fabryce tej chcemy dać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli).

Kaliska spółka rolna. Na lipcowym ogólnym zebraniu członków dyrektor handlowy, p. Tymieniecki zdał sprawę z działalności syndykatu w pierwszym półroczu r. b. W czasie tym syndykat miał zysku: na nasionach 1.697 rb. 56 k., na nawozach sztucznych 1.452 rb. 42 k., maszynach 321 rb. 20 k. i t. d., ponieżaż zaś kosztu handlowe od 1 lipca wyniosły 2.964 rb. 31 k., czystego zysku syndykat wykazuje za ten czas sumę 1.482 rb. 88 kop. W końcu czerwca kapitał zapasowy syndykatu wyniósł 1.008 rb., obrotowy 16.305 rb., pożyczka «Jakoru» 4 tys. rb., wierzytelności 13.575 rb., znajdujące się na składzie maszyny ocenione na 6.333 rb., nawozy sztuczne na 3.002 rb. I t. d., towary na składzie w Białobokach 3.352 rb., u dłużników 27.581 rb. Wogóle syndykat, dostarczając stowarzyszeniom maszyn i nawozów, po cenach

nizkich, rozwija się pomyślnie. P. Tymieniecki oświadczył, że z powodu braku czasu i zdrowia, musi opuścić stanowisko dyrektora handlowego i prosił o wybór następcy w ciągu dwóch miesięcy. P. Wyganowski w dłuższym przemówieniu uzasadniał potrzebę uproszczenia manipulacji odbywania zebrań ogólnych, aby mniej mówić, a więcej działać. Wniosk p. Wyganowskiego przyjęto, poczem zatwierdzono: 1) wniosek w sprawie wyjednanie pozwolenia na zawiązanie oddzielnego Towarzystwa rolniczego; 2) wniosek zarządu w sprawie zakładania nowych agentur i filij; 3) wniosek zarządu o pozwolenie na wyjednanie syndykatomu w instytucjach bankowych kredytu do sumy 30 tys. rb.; 4) wniosek p. Wyganowskiego o wyjednanie zniżki taryf kolejowych na przewóz słomy z wewnątrznych guberni Cesarstwa.

Kieleckie Tow. roln. W czasie zgromadzenia ogólnego członków Towarzystwa w Kielecach d. 2 września, odbędzie się jesienny pokaz siewnych zbóż ozimych oraz sprzedażnego ziarna jęczmienia browarnego. Ktoby chciał wziąć udział w pokazie, winien do dnia 26 sierpnia przesłać próby ziarna w ilości 30 funtów. Pożądane jest także nadsyłanie zbóż w kłosach. Próbkę nadesłane poddane będą ocenie; wystawcy wyróżnieni otrzymają nagrody.

Płockie Tow. roln. Podczas ogólnego zebrania członków w d. 30 września odbędzie się w Płocku pokazy i próby narzędzi rolniczych, służących do uprawy roli.

Łomżyńskie Tow. roln. Zakup koni dla remontu odbędzie się w Łomży w d. 18 września. Jednocześnie, za staraniem Tow. rolniczego, urządzony będzie tegoż dnia wielki jarmark na konie.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— „Prawit. Wiestnik“ ogłasza ukaz Najwyższy o zniesieniu pobieranego na mocy art. 804 ustawy górniczej podatku od surowca w ilości 1 1/2 kop. od puda. Wobec produkcji 18,265 tys. pud. surowki w Królestwie Polskiem, daje to oszczędności około 275 tys. rb.

— W „Zbiorze Praw“ ogłoszone zostały przepisy o ustanowieniu dozoru rządowego nad wyrobem i opakowaniem herbaty rosyjskiej, t. j. herbaty wyprodukowanej w granicach państwa rosyjskiego, oraz o obowiązku wybierania dla niej banderoli.

— Na mocy decyzji ministerstwa skarbu, komisowa sprzedaż trunków monopolowych w handlach win i zakładach prywatnych została ograniczona, i w przyszłości postanowiono ją zmniejszyć do minimum. Zarządy akcyzowe uznały, że w miastach, w których znajduje się dostateczna ilość sklepów monopolowych, komisowa sprzedaż powoduje zbyt wysokie wydatki, gdyż komisowe czyni rocznie poważne sumy.

— Kijowski okręgowy zarząd intendentury, za przykładem lat ubiegłych, zamierza nabyć znaczną część produktów dla swych magazynów w r. 1902 za pośrednictwem ziemstw, rolników i towarzystw rolniczych, i w tym celu wzywa wspomniane instytucje i osoby, które mają chęć sprzedania intendenturze żyta, maki żytniej, kreszki i kaszy gryczanej, jakoteż owsa, do nadesłania lub złożenia osobiście w zarządzie intendentury ofert, poczynając od d. 28 sierpnia r. b. Przepisy, dotyczące nabywania produktów przez ministerstwo wojny od ziemstw, rolników i towarzystw rolniczych, celem rozpowszechnienia ich, rozesłane zostały gubernatorom i powiatowym marszałkom szlachty.

— Konsulat angielski w Warszawie wygotował sprawozdanie o stanie ekonomicznym Królestwa Polskiego w 1900 r. Sprawozdanie to ułożone jest z widoczną znajomością rzeczy i z przychylnością dla

naszego kraju. W końcu konsulat zatrzymuje się na mleczarstwie, które rozwinęło się na wielką skalę; podczas gdy masło rosyjskie jest trzeciorzędного gatunku, masło polskie mogłoby być równie dobre, a nawet lepsze od duńskiego, i w sześć do ośmiu dni mogłoby być eksportowane do Anglii. W tym celu proponuje konsulat utworzenie wielkich, w najlepsze urządzenia zaopatrzonych spółek mleczarskich, w których połowę kapitału zakładowego złożyliby okoliczni właściciele ziemscy, a drugą połowę spółka angielska, któraby się zajęła fabrykacją oraz eksportem.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 25 lipca (7 sierpnia). Na giełdzie nie się nie zmieniło. Apatja, nieufność ku wszelakim walorom spekulacyjnym, chętnie zaofiarowanie ich za wszelką możliwą cenę, zogniskowanie gry na dwóch pierwszych pożyczkach premjowych, przedstawiających codziennie kilkunastoblowe wahania—oto niezmienne cechy ostatnich zebrań giełdowych. Nieufność względem banków wzrasta; podejrzewają, iż pod rubryką «rachunków z korespondentami» ukrywać się może masa akcji, zdanych nieledwie na makulaturę. Dalej—jak głoszą wieści—zeszłoroczny syndykat bankowy, utworzony celem przeciwdziałania zniżce, nabył za jakie dziesięć milionów papierów, od tego czasu znacznie już i beznadziejnie obniżonych. Spadały też gwałtownie akcje naftowe, gdyż wobec obniżonych cen nafty, o zeszłorocznych zyskach ani marzyć. Na podstawie zaś tych zysków, rozdanych prawie całkowicie na dywidendę, normowano uprzednie ceny akcji naftowych. We wtorek płacono: banki: handlowo-przemysłowy 209—208, dykontowy 345, prywatny handl. 218, wileński ziemski 545; naftowe: bakińskie 340, kaspjskie 4100—4150, udziały Nobla 9300; metalurgiczne: donieckojurjewskie 51—50, sormowskie 71,75, putiłowskie 68—68,5, bałtyckie 1000. Kolej: południowo-wschodnie 117. Pożyczki premjowe: I—428, II—332,5, III—231. Renta 96 1/8.

Warszawa, 3 sierpnia. Z papierami publicznymi obroty drobne. Listy likwidacyjne w żądaniu 99,50—99,15; listy zast. ziemskie 4 1/2-proc. w żądaniu 96,80; 4-proc. w transzacjach 86,50. Listy zast. m. Warszawy 5-proc. 99,15; 4 1/2-proc. 91,45; jedne i drugie w zaofiarowaniu bez ruchu. Z akcji — Starachowickie 156, Zawiercie 350. Monety: marki 46 1/4 kop., korony 40 kop., franki 38 kop.

Czeki: na Londyn 94 rb. 70 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 marek; na Wiedeń 39 rb. 45 kop. za 100 koron; na Paryż 37 rb. 57 1/2 k. za 100 franków.

Dyskonto — w Petersburgu: Bank państwa 5 — 6 1/2, giełda 5 1/2—7 proc., w Londynie, Paryżu, Amsterdamie i Brukseli 3 proc., w Berlinie 3 1/2 proc., w Wiedniu 4 proc., w Kopenhadze 5 proc.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MĄKA. Uspokojenie na rynkach zewnętrznych mocne, przy chwilowych nieznacznych wahanach się cen. Płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	91,25	—	—	—
» Londynie..	101,5	—	87—90	77
» Berlinie..	126,25	107,5	102,5	—
» Hamburgu.	—	75,5	—	—

Na rynkach rosyjskich bez zmian; obroty ospałe, tendencja niejednolita. Płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	90—104	71—77	80—98	—
» Odesie..	86	67	70	62
» Libawie..	—	74,5	—	—
» Rydze..	91—92	73—74	74—80	78—80

WĘGLA. Na targu londyńskim tendencja lepsza. W Paryżu zniżka o 10—25 proc. w stosunku do cen zeszłorocznych. Najmniej—10 proc.—utraciła cienka węglina merynosowa. W Warszawie — bez obrotów; resztki węgli znajdują się w rękach spekulantów, którzy wyczekują cen lepszych.

CHMIEŁ. W Niemczech stan chmielników przeważnie niezadowolniający, względnie pomyślny w Północnym. W Czechach oczekiwane są zbiory dobre. Na targach chmielarskich zastój ogólny.

CUKIER. W Petersburgu: rafinada Keniga 6 rb. 65 kop., rafin. dowozowa 5 rb. 95 kop.; do 6 rb., mączka cukrowa 5 rb. 22 kop.; w Moskwie rafinada 5 rb. 75 kop. do 5 rb. 80 kop., mączka 5 rb. 10 kop. do 5 rb. 12 1/2 kop., obroty ożywione; w Warszawie rafin. I gat. 5 rb. 55 kop., II gat. 5 rb. 33 1/2 kop., mączka 4 rb. 75 kop. do 4 rb. 85 kop.; w Kijowie rafinada 5 rb. 60 kop. do 5 rb. 70 kop., obroty z mączką po cenach bardzo niejednorodnych.

MASŁO (Kor. «Samopomoc») w Rydze — na wywóz — I gat. 32—35 kop., II gat. 28—30 k., III gat. 26—27 kop. za funt.

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.



NA TARGU W WENECJI.
OBRAZ BARTŁOMIEJA BEZZI'EGO.



POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Herb Państwa
na Wszechro-
syjskiej Wysta-
wie w Niżnim-
Nowgorodzie
w r. 1896.

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekatery-
nińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

A. 3.

żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlenny i spiegiel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i
konnych.
Szyny profilów lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu —
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe
płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe-
rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego
żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzie.
Formy mostowe, więzania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3;
w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie:
L. Jacobstam; w Rydze: P. Stofferfort; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia
Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(85)



TOWARZYSTWO

„RABOTNIK”

Największy wybór najlepszych maszyn
i narzędzi rolniczych. (747)

KIJÓW:

PETERSBURG:

MOSKWA:

Mikołajewska.

Solanoj-Gorodok.

Sadowaja.

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

Michał Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie,

Kreszczatik № 5.

◆ REPREZENTACJE: ◆

Sosnowickie Tow. Kopalń i Zakładów hutniczych.
Ako. Tow. Zakładów Żelaznych i stalowych „Skarżysko”.
Spółka przemysłowo-handlowa „Porowice” — materiał izolacyjno-budowlany.
Tow. Fabryk Walcownic miedzi.
Dorogomilowska Fabryka blachy dachowej ocynkowanej.
Olów, cyna, blacha dachowa żelazna, gwoździe, nity, śruby, ślomki, śrut,
belki i żelazne, aluminiurne, grafit i t. p. (752a)

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 2.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZE-
KOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczysz-
czania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i
zakładów przemysłowych. (758)

Podolski Syndykat Rolniczy

◆ SKŁADY I KANTORY: ◆

w Kamiencu-Podolskim i w Winnicy.

Narzędzia rolnicze, nasiona. Wszelkie zlecenia. Kupno i sprzedaż produktów
rolnych. (763)

KANUKULA. — Coś co widzę? Pan śmiesz zatować moją żonę?
— Póde przypałę, niech pan wybacz, ale to z goryczy... Tak mi coś ode-
rzyło do głowy, że sam nie wiem, co robię... (Kolej)

SZCZYT SZCZĘŚCIA. Żona: — Le-
karz powiada, że powinnam jechać do
Wiesbaden.

Mąż: — Mnie Norderney radza...

Żona: — Ty w Norderney, a ja...
w Wiesbaden! Ach! jakżeż to będzie
rozkosznie! (Flieg. Bl.)

„Bywaj dziewczę zdrowe”

Piosenka ułożona na feterpjan w formie
fantazji, w łatwym stylu, przez Wiktora
Zientarskiego. Cena kop. 60, z prze-
syłką kop. 75. Nakład Leona Idzikow-
skiego w Kijowie. (3475)

Zawiadamiamy, iż Pan
Cz. Kamiński upo-
ważniony jest do przyjmo-
wania w Petersburgu ogło-
szeń do „Kraju”. (3000)

Administracja „Kraju”.

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. NIWINSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosme-
tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby
Baccara, szcztolki, grzebień, sztykrety.
Apt. towary, chem. przetw., artykuły
gospodarcze. (764)

WILLA

„ADASIÓWKA”

wzorowo położona, prawie 1,000 metr. nad
poziomem morza; w otoczeniu szpilko-
wych lasów, ma nadzwyczajne warunki
kuracji klimatycznej. Bliższych wyjaśnień
udziela: dr. B. Chwistek. (3532)

ODPRAWA. O n. Oh! niech pani ze-
chce zostać słońcem mego życia!
O n. Z rozkoszą! Niczego więcej nie
pragnę, jak przyświecać panu z odległo-
ści... 20 milionów mil. (Megg. Bl.)

WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Funduklejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.
Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rzędowe, plugi jedno- i wieloski-
bowe najnowszej konstrukcji.
Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiązalki.
Clayton & Schuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty
wialnie.
Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do konieczyny „Indjana”,
dające czyste ziarno.
M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)

Od 15 (28) sierpnia do 26 (8) września 1901 roku
w Berdyczowie, Kijowskiej guberni

WYSTAWA

rolnicza, rolniczo-przemysłowa, wyrobów rzemieślniczych i przemysłu domowego.
Sprzedaż inwentarza i produktów gospodarstwa rolniczo-przemysłowego, oraz przed-
miotów dla użytku domowego. Próby maszyn i narzędzi.
Wyjaśnienia i programy wystawy żądającym wysyła bezpłatnie Komitet
Wystawy — Berdyczów, dom Banku. Adres pocztowy i telegraficzny: Berdyczów,
Wystawa. (3286)

Męzkie klasyczne Progimnazjum z prawami Rządowych oraz Realna Szkoła
z Pensjonatem

G. WALKIERA

w Kijowie, Timofiejewska № 12.

W bieżącym szkolnym roku, z zezwolenia JE. Ministra Oświaty, otwarto VI i
VI klasę. Przy progimnazjum trzy przygotowawcze klasy; do pierwszej przyjmują
się bez początkowego przygotowania. Uczniowie rzym.-katol. wyznania mają swego
katechetę. Nowy obszerny lokal, urządzone według wymagań szkolnej higieny.
Zapisy nowoprzybywających w każdej chwili. (748)

◆ BIURO TECHNICZNE ◆

A. Bukowiński i J. Ślaski

w Kijowie, Kreszczatik № 35.

Przedstawicielstwo Sangerhausenkiej fabryki maszyn. Budowa cukrowni i ra-
fineryj. Dostawy do fabryk cukru. Armatura, pompy. Pasy fabryki Temler &
Szwede. Przyrządy laboratoryjne. Urządzanie stacji selekcyjnych i młóczniczych.
Nasiona barażane selekcyjne. (755)

BIELIZNA

gotowa i na specjalne obstalunki, oraz przybory toalety męskiej.

L. ROTERMUND

KIJÓW, Kreszczatik № 27

(756)

A. GRYCEWICZ, Krawiec Męzki,

b. krojeży J. Santza, Odesa, ul. Gawanna, 7.

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuskich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową. (3414)

Zakład Naukowy Żeński VI-klasowy
z klasą przygotowawczą i pensjonatem
ANNY JASIEŃSKIEJ

przeniesiony został z Krakowskiego-Przedmieścia, 15, na ulicę Hr. Berga, 8, dom
Hr. Ordynata Krasieńskiego. (934)

Zapis uczennic przychodzących i stałych od 20 sierpnia. Kurs nauk 5 września.
Egzaminy powakacyjne 3 i 4 września, od godz. 10 do 2 po południu.

Przemysłowo-Handlowy
KURJER SOSNOWIECKI
Tygodnik poświęcony sprawom
zagłębia Dąbrowskiego.

Cena prenumeraty..... rb. 1.
Z przesyłką pocztową... rb. 1 k. 15.
REDAKTOR-WYDAWCA (3557)

Dr. Władimir Tarko.

Do nabycia w księgarniach dzieła pedagogiczne Reussnera do przedkolej i najłatwiejszej nauki języków Obcych bez nauczyciela, pod tytuł:

Samouczek:

Polsko-Francuzki kurs I rb. 1.20,
kurs II rb. 3.20. Gramatyka polsko-
francuzka rb. 1.20.
Polsko-Ruski, 32 zeszyty po kop. 10.
Skład u autora (Reussnera), ulica
Złota № 6 w Warszawie. (896)



Żadajcie wszędzie!
KONIAK
WINOGRONOWY
FABRYKI
„IMPERIAL”
w Warszawie.

● Aromat i smak
wytworzony. (3006)

Wdolecznica i Pensjonat
D-ra KOŁACZKOWSKIEGO
W SZCZAWNICY (888)

Wszystkie ceny rok otwarte. Kuchnia wy-
kwintna. Ceny bardzo przystępne.

SZUKAJĄ
UMIESZCZENIA:

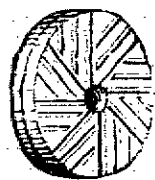
AKADEMIK niemiecko-rosyjski, jako nau-
czyciel domowy. **NAUCZYCIELKI** polski
muzykalne, znające gruntemat. Język
niemiecki, francuski i wykładające wszyst-
kie przedmioty naukowe. Potrzebne pa-
niom do edukacji. A. KOLEZIOVA-
SKA, nauczycielka w Poznaniu, Świe-
decka, 2-1. (914)

POZNAŃSKIE

Burow nauczycielskie poleca: nauczycielkę
z Holsm Lamberta, wys. muzyk., biegła
w języku francuskim; nauczycielkę polkę
artyściźnie muz., mówiącą biegle po
angielsku, niemiecku, francusku, była śpiewką w
Anglii. Bony francuski z paryskim
akcentem. Bony polki muzykalne. Bony
niemiecki muzykalne. Bony freblowski. Oso-
by do towarzyszenia i zarządu muzykalne,
mówiące biegle po francusku. N. Ginter,
wyższa nauczycielka, Poznań, ulica Bła-
ga, 14, I piętro, 40. (2474)

UDAMA KURACJA. — Lekarz. —
I jakie posłużyły pani wody?
Pani X. — Wybornie: z trzech ob-
rek dwie... już po słowie. (Punch).

Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich
Łęgiewski, Hartwig i S-ka
WARSZAWA-PRAGA (913)



ulica Szeroka № 11.

PRAKTYCZNY MAŻ. — Po co, Bonusiu, tyle butelek koniaku brać na letnie
mieszkanie?

— Widzisz, Kundziu, koniaczek się wypije, a w butelkach sobie przywieziemy
trochę wiejskiego powietrza. (Kurj, Świat.).

PŁUGI PAROWE
FOWLER'A.
NAJWYŻSZA NAGRODA
GRAND-PRIX

na wszechświatowej wystawie w Paryżu w 1900 roku. Wypróbowana
we wszystkich częściach świata. Polecamy plugi nasze do uprawy
roli właścicielom ziemskim, tem bardziej, że na takowe zostały znacz-
nie niższe opłaty przewozowe.

DOM HANDLOWY
JOHN FOWLER & CO
W MAGDEBURGU (NIEMCY)

wysłała bezpłatnie katalogi i broszury z opisem uprawy ziemi paro-
wymi plugami w polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i innych
językach. (3487)

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE
FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Freblowskim Jadwigi Chrzęszczewskiej,
w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (725)

ZAKŁAD NAUKOWY DRUGORZĘDNY
według programu Rządowych szkół realnych, z klasą
przygotowawczą i
PENSJONATEM
A. K. KOPYŁOWA

Petersb. Str., Wielki просп., 35. Przyjęcia: WTORKI, ŚRODY
i CZWARTKI od godz. 11 do 3. (3552)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwaru № 9. Telefonu № 307.

Poleca na sezon wiosenny: nasiona zbóż jarych, roślin oleistych, strąkowych i oko-
powych, traw kłosowych i motylkowych, mieszanek gazonowych i łąkowych. Na
wazy sztuczne. Pośredniczy w kupnie i sprzedaży produktów gospodarczych
Katalogi na żądanie bezpłatnie. (757a)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Młodska № 4. (632)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI
w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (631)

Biuro Młyno-Budownictwa

Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka
Warszawa, Smolna 7. (700)

DYWANY wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Koł-
dry, Serwety i t. p. Największy wybór,
najlepiej u (599)
GIEŁYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 137.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamo-
wane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać
się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie
się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

PATENTY
na wynalazki

wyrobów i użytkowych
inż. **Kazimierz Ossowski.**
Biuro techniczne międzynaro-
dowe, (3001)
BERLIN, Postdammerstrasse 3.

PATENTY
NA WYNALAZKI WYRABIA
M. SKRZYPKOWSKI
Warszawa, Marszałkowska 143. (703)

Patenty na wynalazki

wyrobów i sprzedaje we wszystkich kra-
jach Międzynarodowe Biuro Patentowe i
Techniczne

J. Brandt & G. W. Nawrocki
najstarsze Biuro patentowe w Berlinie.
Właściciele firmy: A. Loh i W. Ziołocki.
Berlin, W. Friedrichstr. 78. (3095)

Biuro Nauczycielskie
KARPIŃSKIEJ

poleca nauczycielki, bony, sprowadza cu-
dzoziemki, Warszawa, Szpitalna 3. (556)

Majątek w Tarnowskim

w Austrii, do sprzedania, zamiany, dzier-
żawa. Adresować: Wilno, Botaniczna, 157.
Zarząd. (3524)

ŚCISŁY OBRACHUNEK. — Jenny (ze
żmami w oczach). — Cofam moje słowo!
Zwracam ci pierścionek i zwrócę ci
wszystko, com od ciebie kiedykolwiek
otrzymała. — wszystko!

Henry. — Zgoda, droga Jenny,
zażnij od... pocałunków...
(Po oddaniu ich według rachunku, idą
obydwójce... dać na zapowiedzi).
(Punch).

Ważne dla Rodziców!

Zaena osoba, o której mam najchętniej-
sze od ludzi wiarygodnych informacje,
pani Aleksandra Niemirycz, zamieszkała
w Żytomierzu (ulica Berdyczowska, dom
Strzemboza), błaga o umieszczenie u
niej uczniów nas tanczy, na co ma
prawo i zapewni macierzyńską opie-
kę młodzieńcom. Świadczy: Aleksander
Jelski. (3520)

Bad Nauheim.

WILLA WANDA, DOM POLSKI, w po-
bliżu źródeł, wygodne mieszkania, sala
restauracyjna, kuchnia polska, na żąda-
nie ściśle zastosowana do przepisów le-
karskich dla każdego chorego. Sezon
od 10 kwietnia do końca września.
Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa
Wanda, Bad Nauheim, Karlsstr. 27. Dzie-
ci i panienki, potrzebujące kuracji, mia-
nowicie przy reumatyzmach stawowych,
mogą znaleźć całkowitą opiekę (z wyjąt-
kiem lipca). Właścicielka Helena Szczepa-
nowska. (3266)

Ważne dla Pracownic!

Osoba lat stałych, zdrowa, nieprze-
stała, religijna, niepretensjonalna, obo-
wiązkowa i pracowita, z uprzejmym cha-
akterem, znająca się gruntemat na
gospodarstwie krolewskim, szyciu i
kuchni, znajdzie wyborne pomieszczenie
jako gospodyni w domu sędziwego wdow-
ca, z pensją od 120—150 rubli. Gubernia
mińska, poczta Użany, dominium Za-
mość. Aleksander Jelski. (3522)